



Niezależne pismo  
Polaków na Ukrainie

**Kurier  
Galicyjski**

29 stycznia –  
11 lutego 2013  
nr 2 (174)

# Lwowskie obchody 150. rocznicy Powstania Styczniowego



Jacek Michałowski – szef Kancelarii Prezydenta RP składa kwiaty na grobach powstańców styczniowych

List prezydenta RP odczytany podczas obchodów  
150. rocznicy Powstania Styczniowego we Lwowie  
podczas mszy w Bazylice Metropolitalnej

Ekscelencje Księża Biskupi!  
Wielebni Księża!  
Czcigodni Weterani!  
Drodzy Rodacy!  
Drodzy Ukraińscy Przyjaciele!

Ogromnie się cieszę, że pamięć o narodowym zrywie pozostaje żywa wśród Polaków, których dramatyczny splot XX-wiecznych losów uczynił obywatelami innych państw. W istocie bowiem rok 1863 to data przełomowa nie tylko w dziejach ówczesnego Królestwa Polskiego, lecz całego obszaru dawnej Rzeczypospolitej.

Styczniowa insurekcja stanowiła historyczny ostatni akord tej pięknej wielojęzycznej symfonii, którą przez wieki rozbrzmiewało państwo polsko-litewskie. Na sztandarach powstańczych, pieczęciach i w godle Rządu Narodowego widniały po raz ostatni obok siebie Orzeł Biały, Pogoń i święty Michał Archanioł. Towarzyszyli im napis „Równość – Wolność – Niepodległość”.

Również działania zbrojne wykroczyły daleko poza obszar Kongresówki. Intensywne walki toczono na Wileńszczyźnie, Kowieńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie, jak też na Wołyniu, Kijowszczyźnie i Mińszczyźnie. Wszystko to było świadectwem, iż mimo represji i rusyfikacji pamięć o Rzeczypospolitej Wielu Narodów trwa i mobilizuje do wspólnej walki o wolność i niepodległość.

Niekorzystny dla sprawy polskiej rozwój wydarzeń na arenie międzynarodowej i ogromna przewaga regularnej armii rosyjskiej nad oddziałami powstańczymi nie pozwoliły ziścić się tej pięknej idei. Jednak następne pokolenia – czy to nad Wisłą i Niemnem, czy też nad Dniestrem i Bohem, czy wreszcie nad Berezyną i Dźwiną – kultywowały wspomnienia z czasów walk. Rok 1863 stał się jednym z najważniejszych punktów odniesienia w rozwoju nowoczesnego patriotyzmu i myśli niepodległościowej tak dla Polaków, jak i Ukraińców, Litwinów i Białorusinów.

Kiedy w roku 1918 wybiła kolejna przełomowa godzina dziejów i nasz naród znów otrzymał szansę wybitcia się na niepodległość, zryw styczniowy był fundamentem podobnym do tego, jakim dla nas, współczesnych, pozostaje heroiczna epopeja Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego. Dlatego obecność na dzisiejszych uroczystościach uczestników naszych zmagani o niepodległość z czasów II wojny światowej ma niezwykłą moc symbolu ciągłości historycznej, łączącej naród w ponadczasową wspólnotę.

Oddajemy dzisiaj hołd wszystkim, którzy w walce o wolność i niepodległość nie wahali się ponieść najwyższych ofiar. To dzięki ich męstwu, odwadze i niezłomności odrodziła się najpierw Druga, a potem Trzecia Rzeczpospolita. Chwała bohaterom!

**Bronisław Komorowski**  
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

## ZWYCIĘŻYLI NIE ŚMIERCIA, LE CZ PRACĄ

5 sierpnia 1864 roku z X Pawilonu warszawskiej Cytadeli wyprowadzono pięciu mężczyzn. Około godziny 10 rano powieszono ich nieopodal na stoku Cytadeli – dyktatora powstania styczniowego i jego współpracowników z Rządu Narodowego – Romualda Traugutta, Józefa Toczyskiego, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego i Romana Żulińskiego.

**BEATA KOST**

Bilans powstania, na który powołują się jego przeciwnicy jest tragiczny – śmierć w walce dziesiątków tysięcy ludzi, w tym zamordowanych z wyroku władz carskich, rzesze zesłanych na Sybir, przesiedlenia, emigracja i konfiskata majątków ziemskich. Praktycznie znikła z mapy ostatni symboliczny przyczółek państwa – Królestwo Polskie. *Przywislinskij kraj* kurczy się coraz bardziej, bo kolejne obszary przyłączane są do cesarstwa rosyjskiego. Królestwo traci resztkę ograniczonej po powstaniu listopadowym autonomii, język polski zostaje wycofany z urzędów i szkół. Miastom popierającym powstańców odebrano prawa miejskie.

W roku powstania styczniowego jeszcze wielokrotnie będziemy się odwoływali do tego, co się wówczas stało. Będziemy wazyli i oceniali – na blogach, internetowych forach, w komentarzach artykułów prasowych już pojawiają się liczne wpisy tych, którzy chcą po swojemu ocenić dzieje. Mimo upływu 150 lat wciąż nie ma gotowej odpowiedzi na pytanie „Po co było nam powstanie styczniowe”? Kilka dyżurnych fraz mamy od zawsze: było potrzebne do odzyskanie niepodległości mówią zwolennicy,

przeciwnicy odpowiadają, że takie rozumowanie jest historyczną nadinterpretacją.

W niedzielę Polska, w osobie najwyższych urzędników, złożyła hołd insurgentom polskim pochowanym we Lwowie. Wśród przybyłych do Lwowa na specjalne uroczystości byli reprezentanci Kancelarii Prezydenta, Sejmu, Senatu, Rządu i Wojska Polskiego. Po mszy w lwowskiej Katedrze złożono kwiaty na Cmentarzu Łyczakowskim. Był to hołd bardzo wymowny – złożony tym, którzy nie zginęli. W dosłownym tych słów znaczeniu. Kiedy niemal z każdego pokolenia w okresie zaborów ginęli najlepsi, tym większa była ich „zasługa”, że udało im się przeżyć. Polski pod zaborem austriackim nie objęły działania powstańców, ale to tu osiadali i swoją pracą wzbogacali ojczyznę. To oni odpowiedzieli na pytanie, co zyskałaby Polska, gdyby do powstania nie doszło.

Osiadły we Lwowie Jan Stella-Sawicki („pułkownik Struś”) napisał w 1913 roku: *Piąty dziesiątek lat ubiega od styczniowego powstania. Ludzie, którzy w niem udział brali, uchodzą w wieczność jeden za drugim. Namienne poglądy ustąpiły miejsca spokojnej ocenie faktów i nic już nie stoi na przeszkodzie*

*oceny powodów strasznej katastrofy, która kraj dotknęła. Czas już nastał do opisanie tej epoki tak pełnej życia, nadziei i smutku nad przedwczesną śmiercią tych, którzy mogliby stać się bardzo pożytecznymi w kraju, potrzebującym sił inteligentnych, połączonych z miłością ojczyzny i gotowością do wszelkich dla niej poświęceń.*

Trzej bracia straconego na Cytadeli Romana Żulińskiego osiedli we Lwowie. Kazimierz był znanym kapłanem, Tadeusz znakomitym lekarzem, a Józef wybitnym lwowskim pedagogiem. Ignacy Olszewski w powstaniu otrzymał 24 rany klute – do końca życia pozostał inwalidą. Nie przeszkodziło mu to w założeniu sklepu kolonialnego, był pomysłodawcą ustników do papierosów. Karol Armatys, powstaniec z niebywałym zmysłem do interesów, założył pierwszy parowy tartak we Lwowie. Gustaw Fiszer został znakomitym aktorem i twórcą monologu jako gatunku scenicznego. Generał Jan Michał Heydenreich stał się właścicielem prosperującego warsztatu pończoszniczego.

Po krwawej zawierusze Lwów dał schronienie setkom powstańców – oni odpowiedzieli jaką wartością na ich życie. Ich walce i wielkiej pracy oddaliśmy wczoraj skromny hołd.

[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com) – internetowa gazeta codzienna

**Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie**



# CZY UKRAINA DOJRZAŁA DO EUROPY?

Być może dla czytających ten artykuł jego tytuł wydawać się będzie prowokacyjny, jednak znając i obserwując ten kraj od kilkunastu lat, w gronie znajomych Ukraińców często zadajemy sobie to pytanie. Niestety, niezmiennie od kilkunastu lat, nie potrafimy znaleźć na nie odpowiedzi. Zdaję sobie sprawę z tego, że prostej odpowiedzi nie ma. Jak w tyglu miesza się wiele spraw: polityka, obyczaje, gospodarka, kultura, położenie geopolityczne czy sytuacja ekonomiczna i jej perspektywy w najbliższej dekadzie.

**JAN WLOBART** tekst  
gophoto.it, 24tv.ua zdjęcia

Europa bardzo przyjaźnie odnosiła się do nowopowstałej Ukrainy już od chwili uzyskania niepodległości po rozpadzie Związku Radzieckiego w 1991 roku. Zaledwie kilka godzin po proklamowaniu niepodległości, Polska jako pierwszy kraj na świecie, uznała Ukrainę za suwerenny kraj. Dziwi mnie, że ta informacja jest praktycznie nieznana Ukraińcom, choć i Polacy grzeszą tu niewiedzą. Po reakcji Polski rozwiązał się worek państw uznających Ukrainę. W ciągu kilkunastu tygodni uczyniło to ponad 60 krajów. Fakt ten świadczy o euforii, jaka zapanowała po rozpadzie ZSRR – hegemonia, forsującego utopijny system komunizmu, nie mającego żadnych podstaw ekonomicznych, pragnącego zdominować jednostkę i stworzyć z niej budulec dla tego systemu. Przychylność polityków uzupełniona została nieustannymi wizytami i rewizytami pełnymi gestów i deklaracji pomocy. A to prezydent Kuczma, a później Juszczenko w Warszawie, a to w Brukseli czy Berlinie, a to prezydenci Kwaśniewski, Kaczyński, Komorowski czy Javier Solana – sekretarz generalny Rady Europejskiej i wielu innych w Kijowie. Uściski, uśmiechy, objęcia i ukłony nie przekładały się na wypełnienie przestrzeni pozostawionej po ich wizytach. Dlaczego? Jest to jedno z pytań, na które nie można znaleźć jasnej odpowiedzi.

Znajomi Ukraińcy byli zachwyceni, kiedy na początku lat 90. XX wieku obławowane wszelkim „dobrem” samochody i pociągi jadące do Polski, zaraz po przekroczeniu granicy były natychmiast pozbawiane przewożonego ładunku, który znajdował nabywców. Ci sami Ukraińcy kilka lat później przyjeżdżając do Polski przecierali oczy ze zdumienia. Tu było wszystko, a w ich kraju coraz mniej i coraz drożej. I znowu powraca pytanie: co się takiego stało, że sąsiedzi zaczęli tak od siebie odstawiać gospodarczo? Należy przypomnieć, że był to czas, kiedy Polska nie była jeszcze członkiem Unii Europejskiej, więc jakaś znacząca pomoc z zewnątrz dla Polski nie wchodziła w rachubę.

Starając się zrozumieć sąsiada, można dojść do wniosku, że jedną z najważniejszych przeszkód może być mentalność i kultura, w której się wychowywali. Polska miała to szczęście, że nie była poddana tak długiej indoktrynacji komunizmu jak nasz sąsiad. Polska po uzyskaniu niepodległości w początkach XX wieku do drugiej wojny światowej przez 20 lat zdążyła stworzyć zręby państwowości i podwaliny ekonomiczne oparte na gospodarce rynkowej. Proces ten przerwała dopiero wojna. Próby

krzewienia w Polsce socjalizmu, a później komunizmu, były znacznie mniej udane niż na Ukrainie. Historia państwa i kilkadziesiąt lat komunizmu zrobiły swoje. Samodzielność myślenia oraz aktywność czy przedsiębiorczość zostały wykorzenione ze społeczeństwa. Dlatego też tworzenie podwalin pod nowe państwo z prężną innowacyjną gospodarką idzie tak wolno i trudno. Myślenie propaństwowe jest tu obce i wielu myli go z nacjonalizmem, szczególnie silnym na zachodniej Ukrainie. Demokracja, niemająca tradycji, dopiero zaczyna raczkować. Brak wcześniejszych wzorców znacznie spowalnia jej tworzenie. Wymaga ona społecznego zrozumienia i akceptacji, a także często mylona jest z anarchią. Porażka „pomarańczowej rewolucji” była spowodowana niezrozumieniem mechanizmu demokracji. Społeczeństwo żądało szybkich zmian w kraju. Jego entuzjazm oraz euforia szybko przeobraziły się w zniechęcenie, obojętność i wręcz wrogość. Ludzie nie rozumieją, że przemiany demokratyczne wymagają czasu i odpowiedniego przygotowania. Klasa polityczna nie spełnia i nie spełnia oczekiwań społecznych. Reprezentanci społeczeństwa, wybrani do jego reprezentowania, bardzo często o nim zapominają, traktując wybór, jako swoje „5 minut”, aby się dorobić. Niestabilność, ciągłe spory partyjne w parlamencie, rozgrywki polityczne motywowane doraźnym myśleniem partyjnym, a nie propaństwowym. Takie działania polityków jeszcze bardziej destabilizują sytuację społeczną i gospodarczą. Niestabilność polityczna jest przyczyną tego, że na Ukrainie od 1991 roku zainwestowano zaledwie 9,1 mld \$ USA. Wielu inwestorów zrezygnowało z dalszych



działań gospodarczych w tym kraju, a nowych nie przybywa. Międzynarodowy Fundusz Walutowy wyliczył dochód Ukrainy na głowę mieszkańca w wysokości 3575 \$ rocznie (porównywalny z PKB Togo i Iranu). Gospodarka ukraińska potrzebuje zastrzyku nowych technologii i kapitału, ponieważ każdy dzień opóźnienia powoduje jeszcze większą przepaść. Kapitał potrzebuje stabilności politycznej i przejrzystej strategii rozwoju. Nasila się emigracja zarobkowa, co jest bolesne dla Ukrainy, bo w głównej mierze są to młodzi ludzie, którzy nie widzą dla siebie perspektyw we własnym kraju.

Ukraina nieustannie otrzymuje sygnały z Europy, że musi szybko wkroczyć na tor przemian ustrojowych i gospodarczych, inaczej stanie się peryferyjnym krajem targanym kryzysami i niepokojami społecznymi. Z takim krajem trudno się liczyć na arenie międzynarodowej, tym bardziej, że jej położenie geopolityczne powoduje, że jest nieustannie poddawana presji gospodarczej i politycznej, szczególnie przez Rosję.

Na Ukrainie nie słychać dyskusji społecznej na temat jej aktualnej sytuacji i przyszłości, elity polityczne czy naukowe głośno o tym nie mówią. A szkoda! Wystarczy posłuchać wystąpień polskich eurodeputowanych Pawła Zalewskiego czy Jacka Saryusza-Wolskiego na spotkaniach z elitami ukraińskimi – politycy nieustannie wskazują na czynniki hamujące rozwój i postrzeganie Ukrainy w Europie.

Moda na Ukrainę w Europie się skończyła, a ona dalej zachowuje się jak rozkapryszona panna na wydaniu. Im szybciej politycy ukraińscy zdadzą sobie z tego sprawę, tym lepiej. Poprawność polityczna niektórych eurodeputowanych, jak choćby Pawła Kowala, który jest bardzo aktywnym politykiem w sprawach Ukrainy, nie jest dobrym wyjściem. O problemach naszego sąsiada należy mówić otwarcie – w jego i naszym interesie, bez cienia obłudy. Nie da się zbudować domu zaczynając od dachu, a w tym wypadku rozmowa o fundamentach jest nieodzowna. Zmęczenie Europy Ukrainą widać na

przykładzie starań córki Julii Tymoszenko o uwolnienie jej matki. Sprawa byłej premier, mimo nieustannych apeli do polityków europejskich, praktycznie pozostaje bez echa. Na światło dzienne wychodzą mroczne kulisy uprawiania biznesu i jego wpływu na politykę w latach 90., w tle pojawiają się nazwiska byłego premiera Pawła Łazarenki (odsiaduje wieloletni wyrok w USA, dokąd zbiegł za defraudacją) i jego partyjnej koleżanki Julii Tymoszenko. Owocem ich współpracy było zlecenie zabójstwa jednego z deputowanych, jednocześnie konkurenta biznesowego wspomnianej pary. Dzisiejsza scena polityczna na Ukrainie może nie zawiera tak dramatycznych rozgrywek w dążeniu do władzy, jednak sceny z obrad Rady Najwyższej dostarczają „ciekawych” doświadczeń oglądającym. Niestety nie są one budujące.

Innym problemem, z którym muszą zmierzyć się Ukraińcy masowo emigrujący za pracą do Europy, jest ich mentalność. Ich doświadczenia kulturowe i mentalnie nijak nie przystają do oczekiwań pracodawców ich zatrudniających. Niesubordynacja, myślenie, aby dzisiaj i dużo a jutro „jakoś to będzie”, postawa roszczeniowa „należy mi się” i oczekiwanie wynagrodzeń na poziomie miejscowych pracowników, znacznie utrudniają im znalezienie pracy. Szczególnie teraz, kiedy w Europie jest kryzys i wysokie bezrobocie. Emigranci zarobkowi są dodatkowo rozdarci tymczasowością życia. Nie potrafią zdecydować, gdzie chcą się ustabilizować. Jest to dylemat dla wielu z nich nierozwiązywalny, który wcale im nie służy. Ich formy spędzania wolnego czasu po pracy, w krajach gdzie pracują, także znacznie różnią się od miejscowych. Oszczędzanie zarobionych pieniędzy, bariera językowa i słaba znajomość miejscowych obyczajów oraz kultury, tęsknota za rodziną powodują, że odpoczynek ogranicza się do zakupu trunków i spożywania go w niemałych ilościach we własnym gronie. W ten sposób otoczenie, w którym się znajdują, jest im obce i nie asymilują się z nim, a miejscowi patrzą na to wielokrotnie z niechęcią i nie zawsze to tolerują. Tak więc mimowolnie stają się nienajlepszymi ambasadorami własnego kraju.

W naszym interesie jest, aby sąsiedzi możliwie jak najszybciej stali się społeczeństwem zamożnym, zadowolonym i docenianym w świecie. Jednak muszą zrozumieć, że ich los leży w ich własnych rękach. Im prędzej to się stanie tym łatwiej będzie można ten cel osiągnąć. Gotowych, prostych i bezbolesnych sposobów nie ma.

Warto też pamiętać, że aby zostać usłyszonym trzeba też umieć słuchać. Wielu o tym zapomina, chcąc być tylko słyszonymi!





## Wykład wiceministra Spraw Zagranicznych prof. Janusza Ciska w WSiIZ

Wiceminister Spraw Zagranicznych prof. Janusz Cisek wygłosił w WSiIZ wykład o „Historii w służbie współczesnej polityki zagranicznej”. Polityk mówił o związku polskiego dziedzictwa historycznego z wizerunkiem kraju na arenie międzynarodowej oraz o działaniach MSZ na rzecz poprawy tego wizerunku.



Prof. Janusz Cisek

Prof. Cisek wielokrotnie podkreślał, że Polska w historii światowej odegrała istotną rolę jako obrońca cywilizacji zachodniej „Polacy zasłużyli się dla Europy w bitwie pod Wiedniem czy wojnie polsko-bolszewickiej” – podkreślał.

Z drugiej strony minister odniósł się do wyników sondaży, które świadczą o tym, że mieszkańcy innych krajów europejskich nie znają Polski ani jej historii. Okazuje się, że aż 76% Holendrów oraz 66% Rosjan nie potrafi wymienić żadnego miasta w Polsce. Z kolei 38% Czechów twierdzi, że Polskę zna dobrze.

Temat wykładu znalazł również odzwierciedlenie podczas dyskusji o działaniach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które ma za zadanie

zmierzają do polepszenia wizerunku i znaczenia Polski w świecie, co miałyby służyć polityce zagranicznej. Będzie to na przykład ulepszenie zagranicznego odbioru Telewizji Polonia. Istotnym działaniem jest też dofinansowanie II Kongresu Historyków Polskich w Krakowie, na którym spotykają się konsultanci pochodzący z różnych stron świata.

„Wszyscy jesteśmy zobowiązani, a Resort Spraw Zagranicznych – jako organ państwa – w szczególności, do budowy własnego wizerunku. Miejsce Polski na arenie międzynarodowej nie odpowiada naszemu potencjałowi. Na niego zaś składa się szereg obiektywnych czynników. W tym potencjale kategorie kultury, dziedzictwa narodowego i historii mają ogromne



Podczas wykładu

nie poprawienie wizerunku naszego państwa na tle innych krajów. Wiceminister zapowiedział m.in. prace nad podręcznikami szkolnymi i akademickimi. „Działalnością tą zajmie się specjalne forum wydawców i naukowców światowych, którzy wspólnie z polskimi naukowcami i w sposób obiektywny postarają się ocenić rolę Polski w światowych procesach historycznych. Rezultaty tego działania już są widoczne. Wydarzenia historyczne zaczynają być sensownie układane. Proces ten nazywa się „Odzyskiwaniem zapomnianej historii” – dodał.

Gość Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie wymienił wiele innych przedsięwzięć, które

znaczenie. Gotowi jesteśmy taki potencjał rozbudowywać i ten proces już się rozpoczął” – podsumował swoje wystąpienie wiceminister Spraw Zagranicznych prof. Janusz Cisek.

Jednym z celów odwiedzin Wiceministra Ciska było wspólne omówienie istotnych kwestii związanych ze współpracą i kształceniem studentów z zagranicy, w tym młodzieży polonijnej. Dlatego też, po wykładzie i konferencji prasowej, profesor spotkał się z władzami uczelni oraz z osobami odpowiedzialnymi za kształcenie w Polsce studentów z Ukrainy.

źródło: galicjusz.pl  
wsiz.rzeszow.pl zdjęcia

## PZU Ukraina z odświeżonym znakiem

PZU Ukraina odświeżył swój znak, dostosowując logo i identyfikację wizualną do obowiązującej od maja 2012 roku w Polsce i na Litwie. Wczoraj w Kijowie podczas specjalnego spotkania z udziałem Andrzeja Klesyka, prezesa Zarządu PZU SA odbyło się uroczyste wprowadzenie nowej identyfikacji na Ukrainie. Dziś prezes PZU spotkał się także z premierem Ukrainy Mykołą Azarowem.

Podczas spotkania z przedstawicielami PZU Ukraina Andrzej Klesyk podkreślił dobre wyniki, jakie udało się osiągnąć PZU Ukraina w ostatnich latach. Pomimo niesprzyjających warunków makroekonomicznych spółka osiągnęła wzrost składki przypisanej brutto o ponad 23% w I półroczu 2012 roku w porównaniu do I półroczu 2011 roku. Odświeżone logo ma być jednym z wielu działań, które pomogą w utrzymaniu tego dobrego trendu i wzmocnieniu pozycji PZU Ukraina na rynku.

Prezentacja nowego znaku miała miejsce podczas uroczystego koncertu w ukraińskiej Filharmonii Narodowej, w której obok władz PZU SA i PZU Ukraina wzięli udział także przedstawiciele ukraińskiego rządu i sejmu, dyplomaci, kluczowi klienci, pracownicy i partnerzy biznesowi. Nowa identyfikacja, podobnie jak podczas odświeżenia marki w Polsce, komunikuje zmiany i innowacje, jakie miały miejsce w PZU w ostatnich latach, a także podkreśla bliskie związki pomiędzy spółkami PZU w Polsce i za granicą.



Ranga uroczystości związanych z odświeżeniem marki PZU na Ukrainie jest podkreśleniem znaczenia, jakie międzynarodowa ekspansja ma dla realizacji strategii Grupy PZU. Szczególnie istotne miejsce zajmuje w niej rozwój dotychczas istniejących biznesów: na Ukrainie oraz w krajach bałtyckich.

Pierwsza polisa ubezpieczeniowa na druku PZU Ukraina została wystawiona 18 maja 2005 roku, a w spółce PZU Życie Ukraina pierwszy klient został ubezpieczony 12 marca 2005 roku. Dziś ukraińskie spółki PZU zawierają ponad 1.600 polis dziennie i ta liczba konsekwentnie

rośnie. Łączna wartość inwestycji PZU na Ukrainie przekroczyła 300 mln PLN.

Według danych Biura Motorowego (Ubezpieczeniowego) Ukrainy PZU Ukraina zdobyła najwyższą ocenę działalności ubezpieczyciela w zakresie ubezpieczeń OC i otrzymała pozytywne rekomendacje względem wszystkich trzech parametrów oceny – kondycji finansowej, jakości likwidacji szkód oraz liczby skarg klientów i ubezpieczycieli.

PZU na Ukrainie znajduje się w czołowej dziesiątce firm ubezpieczeniowych, uważanych za strategiczne, czyli te, które aktywnie płać klientom odszkodowania i spełniają przepisy prawa.

W „Rankingu Firm Ubezpieczeniowych” prowadzonym przez Agencję Ratingową Expert-Rating PZU Ukraina jest w grupie A w kategorii „Najwyższy poziom stabilności firm ubezpieczeniowych”. Na podstawie wyników działalności w 2011 roku PZU Ukraina została wyróżniona w nominacji „Najbardziej efektywna sieć regionalna”.

źródło: polukr.net

## Uczczono pamięć ofiar Holokaustu

27 stycznia przy pomniku ofiar Holokaustu we Lwowie upamiętniono zamordowanych podczas niemieckiej okupacji miasta lwowskich Żydów. Obecny był ambasador Niemiec na Ukrainie Christof Weil.

Ambasador Niemiec przybył do Lwowa, aby wspólnie z mieszkańcami miasta uczcić pamięć ofiar Holokaustu. We Lwowie podczas II wojny światowej doszło do zagłady prawie całej społeczności żydowskiej. Ambasador Christof Weil złożył u stóp pomnika wieniec ze wstęga w barwach Niemiec i zapewnił, że Niemcy nie zapomną o tragicznych wydarzeniach i będą robili wszystko, aby takie tragedie nie powtórzyły się w przyszłości w Europie.

Wieniec złożyli przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich – wicemistrz Lwowa Wasyl Kosiw i kierownik departamentu narodowości Rady Wojewódzkiej Igor Derzko.

Wieniec i wiązanki kwiatów złożyli też przedstawiciele organizacji żydowskich ze Lwowa – Międzynarodowego Centrum Holocaustu im. dr. A. Schwarza, organizacji charytatywnej B'nai B'rith Leopold im. E. Dombergera i Żydowskiej Fundacji Dobroczynej „Hesed Arie”. Na uroczystości zabrzmiała też modlitwa żałobna.



Uczestnicy uroczystości uczcili miejsca pamięci Holocaustu na Cmentarzu Janowskim i na terenie dawnego obozu przy ul. Janowskiej (ob. Szewczenki).

Informacja na podstawie  
zika. ua  
KONSTANTY CZAWAGA  
zdjęcia



# Dali innym szczebel do sławy

Ponad czterdziestoosobowa delegacja z Polski, przedstawiciele władz ukraińskich i Polacy ze Lwowa złożyli hołd uczestnikom powstania styczniowego w niedzielę 27 stycznia. Posłowie, senatorowie, przedstawiciele rządu, konsulatu generalnego RP we Lwowie, dowództwa Garnizonu Warszawa, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, na czele z szefem Kancelarii Prezydenta Jackiem Michałowskim uczestniczyli w uroczystościach w katedrze lwowskiej i na Cmentarzu Łyczakowskim.

**KONSTANTY CZAWAGA  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

W katedrze lwowskiej został odczytany list prezydenta Rzeczypospolitej Bronisława Komorowskiego. Liturgii przewodniczył biskup pomocniczy lwowski Leon Mały. – Polegli w walce o wolność naszego narodu, o suwerenność naszej Ojczyzny, są dla nas nauczycielami miłości ojczyzny, – zaznaczył w homilii ks. infułat Józef Pawliczek, wikariusz generalny archidiecezji lwowskiej. Kaznodzieja przywołał słowa z „Ody do młodości” Adama Mickiewicza:

*I ten szczęśliwy, kto padł wśród  
zawodu,  
Jeżeli poległ ciałem  
Dał innym szczebel do sławy grodu.*

Zarówno list prezydenta Komorowskiego, homilia, jak też inne przemówienia nawiązywały do okoliczności historycznych, w których wybuchło powstanie styczniowe.

– Powstanie Styczniowe jest dla nas pamięcią wspólną. Wszyscy napelnieni jesteśmy jednym duchem, bo powstanie styczniowe było ważne nie tylko dla nas Polaków, dla nas Ukraińców, ale także dla wielu narodów. Także dla Rosjan, którzy walczyli z caratem. Wszyscy walczyliśmy z caratem, ze zniewoleniem, – podkreślił minister Jacek Michałowski.

Biskup Leon Mały mówił o kościołach w głębi Rosji, które powstały poniekąd dzięki powstaniu styczniowemu budowane przez zesłańców. – Kościół w Irkucku, kościoły na Krymie, miejscowość Grigorjewka, Konstantinowka to wszystko kościoły, które powsta-



Wspólna modlitwa przy grobach powstańców

był Orzeł, Pogoń i był Archanioł, a pośrodku obraz Matki Bożej Częstochowskiej. I niech Matka Boża zatriumfuje nad wszystkimi narodami. I nad Rosją niech zatriumfuje jej niepokalane serce, – powiedział biskup Leon Mały.

Ksiądz Józef Pawliczek kilkakrotnie cytował polskich poetów. Kazanie rozpoczął od refleksji nad Dekalogiem. Na koniec przytoczył fragmenty innego dekalogu: – Czuj Polskę, ojczyznę Twoją! Jam jest Polska, ojczyzna twoja, ziemia ojców, z której wzrosłeś. Wszystko, czymś jest, po Bogu mnie zawdzięczasz. (...) Będziesz miłował Polskę pierwszą po Bogu miłością. Będziesz ją miłował więcej niż siebie samego,

za opiekę nad grobami bohaterów powstania styczniowego. Dziękował też delegacji z Warszawy, której uczestnicy reprezentowali różne opcje polityczne. Podziękował obecnym przedstawicielom władz ukraińskich. – Cieszymy się szczególnie, dlatego, że co raz więcej jest zrozumienia ze strony naszych ukraińskich przyjaciół, ukraińskich partnerów dla wspólnej pamięci, – zaznaczył minister Michałowski. – Wspólne marzenia o wolności, o niezależności ziściły się. Mamy wolną Ukrainę, mamy wolną Litwę, wolną Białoruś i wolną Polskę. I za to trzeba w tej chwili dziękować sobie nawzajem. Dziękować Panu Bogu, dziękować historii. Ta tradycja bardzo nas zobowiązuje. Zobowiązuje nas na przyszłość.

Na Cmentarzu Łyczakowskim minister Jacek Michałowski, szef Kancelarii Prezydenta RP, powiedział dziennikarzowi Kuriera Galicyjskiego: „Mój pradziadek Antoni Michałowski urodzony w 1842 roku, był lekarzem i jako młody lekarz był w powstaniu. Leczył, jeździł wszędzie, gdzie była potrzeba, a z drugiej strony był reprezentantem Rządu Narodowego na Żmudzi. Był emisariuszem, łącznikiem pomiędzy oddziałami. Niestety, w lipcu albo w sierpniu 1863 roku, namierzyli go jak jechał do oddziału. Ktoś doniósł i złapano go. Siedział w więzieniu, wysłali go na Syberię. Ale na szczęście tam, jako lekarz miał zupełnie przyzwicie. Po paru latach była amnestia i wrócił. Ale niestety nie wrócił na swoją kochaną Żmudź, tylko w okolicie Warszawy. No i dzięki temu, jesteśmy tam do dzisiaj. I historia rzeczywiście jest o tyle ciekawa, że on spisał swoje wspomnienia z tej wywózki na Syberię. Przechowujemy w domu jego pamiętnik, gdzie opisuje jak było, z



Senator Andrzej Person przy grobie Artura Grottgera

kim się spotykał, gdzie był, jaki były losy jego i innych powstańców. Tam na Syberii był kierownikiem małego szpitala. Miał stosunkowo spokojne życie, ale za to dużo widział, co się działo z powstańcami, znał ich losy. Ja go nie poznałem, bo zmarł tuż przed wojną, ale mój dziadek opowiadał mi bardzo wiele o tym, co usłyszał od swego ojca. Dlatego w naszej rodzinie odnosimy się do powstania z naprawdę wielkim-wielkim szacunkiem. Pradziadek jest pochowany w Warszawie na przepięknym cmentarzu, na Powązkach warszawskich”.

Po uroczystościach w katedrze lwowskiej delegacja parlamentarzystów RP, zorganizowana przez Kancelarię Prezydenta pod przewodnictwem szefa Kancelarii Jacka Michałowskiego w towarzystwie licznie zgromadzonej polskiej społeczności Lwowa i przedstawicieli władz wojewódzkich udała się na Cmentarz Łyczakowski, aby oddać hołd powstańcom, spoczywającym na tzw. górze powstańców.

Kwaterna powstańcza usytuowana jest na samym szczycie wzgórza Cmentarza Łyczakowskiego. Jest

tutaj 230 grobów powstańców, udekorowanych jednakowymi żelaznymi krzyżami. W okresie dewastacji cmentarza zachowała się prawie niezniszczona. Dawny wygląd nagrobków przywrócono w okresie prac na cmentarzu firmy Energopol. Obecnie opiekuje się tą kwaterą Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi. Z funduszy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego odnawiany jest centralny pomnik Szymona Wizunasa z Moczydłów Szydłowskiego. Na uroczystości, które odbyły się we Lwowie 22 stycznia kwatery przygotowano dekorując krzyże biało-czerwonymi wstążkami.

Mimo obfitych opadów śniegu, droga na szczyt wzgórza została oczyszczona, nie było żadnych problemów z dotarciem na kwatery powstańców. Minister Jacek Michałowski podziękował lwowiakom za opiekę nad tak ważną kwaterą, na której spoczywają ci, którzy przed 150 laty walczyli przeciwko uciskowi caratu. Wspominał też swego pradziadka, który był uczestnikiem powstania na Żmudzi. – Tu spoczywają powstańcy, którzy po róż-



Minister Jacek Michałowski składa wieniec od Kancelarii Prezydenta RP

ły dzięki powstaniu: utworzyły się ośrodki, które modlą się o nawrócenie Rosji, – zaznaczył biskup Mały. – Matka Boża w Fatimie powiedziała: módlcie się o nawrócenie Rosji. Nie tylko o biednych grzeszników, ale o nawrócenie Rosji. Tak jak pan minister wspominał – na sztandarze

– cytując dziesięć przykazań Polaka autorstwa Zofii Kossak-Szczuckiej, nawoływał kaznodzieja.

Szef Kancelarii Prezydenta Jacek Michałowski złożył podziękowanie wszystkim obecnym na mszy i uczestnikom kolejnych uroczystości, a polskiej społeczności





Znicz ustawia konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drożdż

nych momentach powstaniowych znaleźli tu swój kres. Mieszkali na Litwie, mieszkali na ziemi lwowskiej, mieszkali na innych terenach, a tu, w gościnnej ziemi lwowskiej, znaleźli spoczynek, – zaznaczył szef Kancelarii Prezydenta.

Po krótkiej modlitwie, delegacje Kancelarii Prezydenta RP, Sejmu, Senatu, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, MSZ Ukrainy, organizacji polskich, złożyły wieńce i wiązanki kwiatów i zapalili znicze na grobach powstańców. Uroczystości na górze powstańczej zakończyły się odśpiewaniem hymnu narodowego.

Delegacje złożyły też hołd przy grobie malarza Artura Grottgera – piewcy powstania. Uczczono też generała wojsk powstańczych Antoniego Jeziorańskiego, którego żołnierze pokonali Rosjan w jednej z większych bitew powstania pod Kobylanką. Wieńce złożono również na płycie grobu Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Orłąt i pod pomnikiem Ukraińskiej Armii Galicyjskiej.



Nagrodzeni: Teresa Dutkiewicz (od lewej), Jan Franczuk i Teresa Teterycz

Dalszy ciąg uroczystości przebiegał w siedzibie Konsulatu generalnego RP we Lwowie. Odbędzie się tu uroczystość nagrodzenia osób zasłużonych na rzecz krzewienia kultury polskiej i pamięci historycznej. Minister Michałowski za działalność na rzecz społeczności polskiej na Ukrainie wręczył Teresie Dutkiewicz Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, a Janowi Franczukowi i Teresie Teterycz – Krzyże Kawalerskie tegoż Orderu. Wręczając odznaczenia, minister Jacek Michałowski podkreślił, jak symboliczna jest chwila wręcze-

nia nagród. – 150-lecie Powstania Styczniowego jest wspaniałą okazją, żeby pamiętać nie tylko o tych, którzy przed 150. laty walczyli o naszą i waszą wolność, ale i o tych, którzy dziś pracują dla wspólnego dobra Polski i Ukrainy. Walki toczyły się na terenach dzisiejszej Ukrainy, Białorusi, Polski, Litwy i Łotwy. Byli to ludzie różnych narodowości i różnej religii, byli to ludzie, których łączyła najważniejsza sprawa – walka o wolność, walka z rosyjskim caratem. Bowiemy wolność nie jest kwestią narodowości, lecz kwestią czucia się wolnym – mówił minister.

W imieniu nagrodzonych przemawiała Teresa Dutkiewicz:

– Jesteśmy zaszczytni i wzruszeni, że właśnie w czasie obchodów 150. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego otrzymujemy tak wysokie odznaczenia. Nasi przodkowie, powstańcy, walczyli o wolność i niepodległość Polski. Nam rzeczywistość określiła inne cele. Każdy z nas od wielu lat działa rzecz zachowania tradycji narodowych, zachowania pamiętek historii, dbanie o zachowanie kultury i słowa polskiego. Czynimy to

z potrzeby serc, zgodnie z zasadami wyniesionymi z domów rodzinnych. Wsparcie rządu polskiego poprzez konsul generalny i ambasadę RP jest dla nas bardzo ważne. Nie czujemy się osamotnieni w naszych poczynaniach. Ciesząc się z przeżyć dnia dzisiejszego nie spoczniemy na laurach, będziemy kontynuować naszą pracę, do puki sił starczy.

W spotkaniu w konsulacie wziął udział gubernator województwa lwowskiego Michajło Kostiuł i wiceprzewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Rostysław Koszuliński.

KG

## Wizyta wiceminister Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz

W czasie pobytu we Lwowie wiceminister spotkała się z prezydentem m. Lwowa Andrijem Sadowym, Przewodniczącym Lwowskiej Państwowej Administracji Obwodowej Mychajłem Kostiułkiem, odwiedziła także Lwowski Państwowy Uniwersytet Bezpieczeństwa Życia. Dwudniowa wizyta robocza odbyła się w dniach 24-25 stycznia 2013 roku.



Rektor Mychajło Koziar prezentuje ekspozycję dokumentującą współpracę międzynarodową Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu Bezpieczeństwa Życia

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP ds. współpracy rozwojowej i problematyki wschodniej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz rozpoczęła wizytę we Lwowie od spotkania z rektorem prof. Mychajłem Kozialem oraz kadram naukową Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu Bezpieczeństwa Życia. Uczelnia ta, była w 2012 r. uczestnikiem i beneficjentem aż czterech projektów, zrealizowanych w ramach programu współpracy rozwojowej MSZ RP „POLSKA POMOC” (<http://www.polskapomoc.gov.pl/>). Partnerem uniwersytetu po stronie polskiej jest Szkoła Główna Służby Pożarniczej w Warszawie.

Tematyką przewodnią zrealizowanych projektów było doskonalenie procesu kształcenia kadr



Spotkanie pani minister Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz z prezydentem Lwowa Andrijem Sadowym

służb ratownictwa cywilnego, w szczególności przyszłych strażaków. W ramach projektów zakupiono także sprzęt strażacki i ratowniczy, który wykorzystywany



Spotkanie pani minister z przewodniczącym Lwowskiej Państwowej Administracji Obwodowej Mychajłem Kostiułkiem

## Matrymonialne

Bracia kawalerowie, biznesmeni z Polski chcą poznać na Ukrainie wartościowe i atrakcyjne panny, Polki do lat 30, w celu matrymonialnym. Mile widziane zdjęcia! Kontakt – e-mail: bogumil1605@gmail.com lub kierować oferty na adres: Urząd Pocztowy 43, skrytka pocztowa nr 73, 85-858 Bydgoszcz, ul. Przyjazna 13, POLSKA

jest nie tylko w procesie dydaktycznych, ale także do ratowania życia ludzkiego. Ogółem wartość projektów zrealizowanych w ramach „Polskiej Pomocy” z udziałem tej lwowskiej uczelni w okresie 2010-2012 wyniosła 2 mln złotych. Lwowska uczelnia jest jedną z trzech tego typu na terenie całej Ukrainy.

W czasie wizyty we Lwowie wiceminister spotkała się z przewodniczącym Lwowskiej Państwowej Administracji Obwodowej Mychajłem Kostiułkiem, członkami kierownictwa administracji obwodowej, kierownikami Przedstawicielstwa MSZ Ukrainy we Lwowie Wiesławem Wojnarowskim oraz prezydentem Lwowa Andrijem Sadowym i przedstawicielami Miej-

skiego Komitetu Wykonawczego. Tematem spotkań była przede wszystkim współpraca regionalna z Polską, kwestia polskich inwestycji gospodarczych w obwodzie lwowskim, a także współpraca w zakresie zachowania i ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego we Lwowie. W obydwu przypadkach ważnym tematem rozmów była kwestia utworzenia we Lwowie „Domu Polskiego”, czyli instytucji będącej nie tylko miejscem spotkań dla polskiej mniejszości narodowej, ale również ośrodkiem promującym polską kulturę i wartości europejskie. Zarówno prezydent Sadowy, jak i przewodniczący Kostiuł wyrazili gotowość jak najszybszej finalizacji tej kwestii w roku bieżącym.

Korzystając z okazji Pani Wiceminister podziękowała zarówno władzom miejskim, jak i obwodowym za doskonałą współpracę z partnerami polskimi w trakcie mistrzostw „EURO 2012”.

źródło:  
lwow.msz.gov.pl



## Ukraina podpisała umowę gazową z Shell

Podczas Światowego Forum Ekonomicznego, które od środy trwa w szwajcarskim Davos, doszło do podpisania umowy energetycznej pomiędzy Ukrainą i spółką Shell Exploration and Production Ukraine Investment B.V.



PAULINA CHWASTEK

W czwartek (24 stycznia), w obecności prezydenta Ukrainy, Wiktora Janukowycza, oraz premiera Holandii, Marka Rutte, sfinalizowano umowę pomiędzy ukraińską spółką „Nadra Juzowska” oraz brytyjsko-holenderskim koncernem Shell. Projekt dotyczy wydobycia gazu łupkowego na terenie wschodniej Ukrainy. Największe złoża tego surowca położone są na polu juzowskim, położonym w obwodach charkowskim i donieckim.

Image „Porozumienie jest korzystne dla Ukrainy z wielu przyczyn. Dzięki tej inwestycji, będziemy mogli zwiększyć wydobycie własnego gazu, powstaną nowe miejsca pracy, przyspieszymy rozwój gospodarki, a co się z tym wiąże, wzrosną wpływy do budżetu państwa” – poinformował dziennikarzy prezydent Janukowycz.

Prognozy ukraińskiego rządu napawają optymizmem. Jeżeli projekt wydobycia gazu łupkowego

będzie się rozwał w pełnym wymiarze, to po dziesięciu latach Ukraina może uzyskać nawet 8–10 mld metrów sześciennych gazu rocznie. To oznacza stopniowe uniezależnienie się od drogiego, niebieskiego paliwa z Rosji.

Podobny traktat, Kijów ma zamiar podpisać z inną międzynarodową korporacją branży energetycznej, tj. Chevronem. W tym przypadku wydobycie gazu miałyby dotyczyć zachodniej Ukrainy. Drugie co do wielkości – oleskie złoża gazu łupkowego – znajduje się na terenach obwodów lwowskiego i iwano-frankiwskiego.

Przeciwnicy projektu zwracają uwagę na następstwa ekologiczne. Metoda wydobywania gazu łupkowego, według ekologów, powoduje degradację środowiska oraz wpływa na zdrowie ludzi.

Na podstawie: radiosvoboda.org, unian.ua, tsn.ua/groshi zdjęcie Artykuł ukazał się na portalu www.psz.pl

## „Swoboda” i globalna energetyka

„Kwestie ekologiczne wydobycia gazu łupkowego na Ukrainie” – taką tematykę dyskusji zaproponowała sesji Rady Najwyższej Ukrainy deputowana od partii Swoboda Iryna Sech, przewodnicząca komitetu parlamentarnego ds. polityki ekologicznej.

LUBKO PETRENKO

Jest to inicjatywa szlachetna, ponieważ problemy ekologiczne zawsze są na czasie. A co za idiota mógł by się przeciwstawić ochronie środowiska? Któż nie pochwali walki o czyste powietrze, nieskażone wody i szacunek dla kopalni? Szczególnie, jeżeli jest ekologiem, działającym systemowo i planowo. Ale, jeżeli zabiera się do działania wybiórczo, to wynikają pewne wątpliwości, co do jego niezawisłości.

„...Przypuszczalne problemy ekologiczne związane z wydobyciem gazu łupkowego na Ukrainie, wiążą się między innymi z następstwami technologii kruszenia hydraulicznego; wywołują protesty społeczeństwa, a jednocześnie inspirować szereg apeli organizacji społecznych do władzy Ukrainy, organizacji międzynarodowych i do Parlamentu Europejskiego” – czytamy w projekcie rezolucji, złożonym przez deputowaną z Ziemi Lwowskiej Irynę Sech.

Czy można pani Sech zarzucić niekonsekwencję? Przynajmniej w swej walce z przyszłym planowanym wydobyciem gazu w okolicach Oleska jest bezkompromisowa jak nigdy. Wprawdzie, inne problemy ekologiczne regionu jakoś umykają uwadze pani deputowanej. Miejmy nadzieję, że jest to zjawisko tymczasowe.

Co jest jednak z tym gazem łupkowym? Aby lepiej zrozumieć kwestię pozwolę sobie problem regionalny ekstrapolować na skalę globalną. Pomoże mi w tym sprawozdanie Federalnej Służby Wywiadowczej Niemiec BND (Bundesnachrichten-

dienst), które niedawno trafiło na łamy agencji Reuters. Raport dotyczy perspektyw czekających na kraje, które zdecydują się na wydobycie gazu łupkowego. Dotyczy on przede wszystkim USA, które według niemieckich analityków mają szansę do 2020 roku z największego importera nafty i gazu, przekształcić się w największego eksportera.

Jakie może to mieć następstwa? Może to dogłębnie zmienić ustaloną w świecie równowagę energetyczną. Jeżeli Waszyngtonowi uda się zmniejszyć zależność amerykańskiej ekonomiki od potentatów naftowych z Bliskiego Wschodu, to radykalnie zmieni się polityka zewnętrzna tego regionu. Po pierwsze, Amerykanie mogą już nie obawiać się blokady zatoki Ormuz, przez którą przepływa znaczna część importowanej nafty. Po drugie, Biały Dom przestanie być uczulony na wymagania stawiane, przez arabskich importerów. Po trzecie, uwolnione miliardy dolarów Ameryka może skierować na inwestycje we własną ekonomikę, infrastrukturę, stworzenie nowych miejsc pracy. Według szacunków, Stany Zjednoczone w ciągu najbliższych siedmiu lat mogą stworzyć około trzech milionów nowych miejsc pracy.

Ameryka uzyska szansę, po raz pierwszy od wielu lat, na pokonanie deficytu bilansu handlowego, a tym samym na ustabilizowanie głównej waluty świata – dolara. Dlatego rozmowy o zbliżającej się hiperinflacji „zielonych”, tracą podstawę.

Nie koniec na tym. Ponieważ USA znacznie zmniejszą import zasobów energetycznych z państw

arabskich, głównym importerem arabskiej nafty mogą stać się Chiny. Z jednej strony Pekin może uzależnić się od bliskowschodnich państw, a z drugiej – nie mając dostatecznych zasobów militarnych do obrony szlaków transportowych, nie będzie mógł zagwarantować sobie bezpieczeństwa stałych dostaw. Dlatego prognozy dotyczące Chin, przejmujących w najbliższym czasie od Ameryki tytuł w światowego lidera powoli się rozwiewają. Sytuację Chińczyków może nieco zmienić zagospodarowanie ich własnych zasobów gazu łupkowego, którego, według prognoz fachowców mają chyba najwięcej na świecie.

Najgorsze perspektywy ma Rosja, jako jeden z największych dostawców zasobów energetycznych do Europy. Bo – Niemcy na przykład – zmniejszając swą energetyczną zależność od Moskwy, będą mogły kupować więcej nafty i gazu od państw, które wcześniej były głównymi dostawcami Ameryki. Europa w całości może umocnić swoje bezpieczeństwo energetyczne dzięki dywersyfikacji źródeł dostaw. Energetyczna niezawisłość od Moskwy może poważnie zaszkodzić rosyjskiemu wywieraniu nacisków politycznych na kontynencie.

Według ocen niemieckich specjalistów na pozycji wygranej będą kraje, które odkryły u siebie wielkie złoża gazu łupkowego: Irak, Kanada, Brazylia i Polska.

O Ukrainie na razie cicho. Przynajmniej na razie – dopóki mówi Swoboda.

źródło: zaxid.net

## Ogłoszenie Ambasady RP w Kijowie – konkurs „Małych Grantów” 2013

Program finansowany jest z budżetu państwa polskiego i na jego potrzeby w 2013 r. przeznaczono kwotę 800 tys. polskich złotych. O dofinansowanie projektów mogą ubiegać się ukraińskie i międzynarodowe organizacje pozarządowe, instytucje użyteczności publicznej, administracja szczebla centralnego i lokalnego, jednostki budżetowe oraz inne instytucje regionalne i organizacje religijne. W ramach programu istnieje możliwość dofinansowania każdego projektu do kwoty 13 tys. euro.

Przedkładane projekty powinny mieścić się w następujących obszarach:

### 1. Rozwój regionalny, budowa potencjału administracji publicznej i samorządowej, w tym:

- włączenie ukraińskich związków miast i samorządów w partnerstwa europejskie;
- wzmocnienie samorządu w obszarze nowoczesnego zarządzania usługami komunalnymi, zarządzania nieruchomościami i energooszczędnością;
- wzmocnienie dialogu pomiędzy terenowymi organami administracji centralnej i samorządem a organizacjami pozarządowymi;
- profesjonalizacja systemu zarządzania terytorialnego oraz wsparciu w tworzeniu polityki rozwoju regionalnego;
- wzmocnienie przygotowania struktur i społeczności lokalnych do radzenia sobie z katastrofami naturalnymi i redukowaniu ryzyka ich wystąpienia.

### 2. Małe i średnie przedsiębiorstwa oraz tworzenie nowych miejsc pracy, w tym:

- ułatwianie dostępu do informacji wspomagających osoby zakładające i prowadzące działalność gospodarczą;
- inicjowanie tworzenia i wspieranie istniejących grup producenckich i spółdzielni oraz wspieranie rozwoju mikroprzedsiębiorczości i małych firm;
- aktywizacja zawodowa kobiet;
- wspieranie samozatrudnienia;

e. rozwój innowacyjnych technologii opartych o alternatywne źródła energii oraz technologii energooszczędnych w MSP;

Istnieje możliwość dofinansowanie szczególnie dobrych projektów niemieszczących się w powyższych priorytetach. Projekty powinny zostać w całości zrealizowane do dnia 10 grudnia 2013 roku. Ze względu na złożoną procedurę oceny wniosków, należy zakładać, że rozpoczęcie realizacji zaakceptowanych projektów możliwe będzie od maja-czerwca 2013 r.

Zwrot kosztów realizacji projektu odbywać się będzie dopiero po wykonaniu poszczególnych działań, na podstawie przedłożonych rachunków. Dla zapewnienia płynności finansowej realizacji projektu zaleca się zatem podzielenie działań projektowych na kilka etapów. Zwrot kosztów następować będzie wówczas po zakończeniu każdego etapu.

Preferowane będą projekty zakładające współpracę między organizacjami pozarządowymi i samorządami lokalnymi. Współpraca ta może mieć różne formy i może przykładowo zakładać wspólną organizację i przeprowadzenie działań lub dofinansowanie ze strony samorządu.

Dla oceny projektów ubiegających się o dofinansowanie szczególne znaczenie będzie miała trwałość osiągniętych efektów. Wniosek projektowy powinien jednoznacznie wykazać, jakie będzie oddziaływanie projektu na grupę docelową (beneficjentów) po jego zakończeniu. Ocenie podlegać będzie także możliwość kontynuacji projektu po zakończeniu finansowania ze środków Programu polskiej pomocy zagranicznej i jego rozwoju w przyszłości.


**Termin składania wniosków upływa w nieprzekraczalnym terminie 10 lutego 2013 r. Formularz wypełniony w języku polskim należy przesać na adres: [rozwojowaukraina@msz.gov.pl](mailto:rozwojowaukraina@msz.gov.pl)**

źródło: lwow.msz.gov.pl



# Prasa polska o Ukrainie

Z prasy polskiej  
wybrał i opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

 W obwodzie tarnopolskim na Ukrainie odnaleziono kolejne archiwum Ukraińskiej Powstańczej Armii.


Odkrył je były więzień polityczny z czasów ZSRR Wołodimir Marmus. W metalowym, nadzartym przez rdzę bidonie znajdowały się listy bojowników UPA wraz z ich krótkimi opisami, opisy życia i walk i egzemplarze ulotek.

– W zeszłym roku na święto Pokrowy zaprosili mnie na poświęcenie krzyża na miejscu gdzie zginęło wielu opowców, we wsi Biła niedaleko Czortkowa – opowiada Marmus. – Ludzie opowiadali, że miejscowa babcia, dawna łączniczka UPA, narysowała schemat, gdzie powstańcy schowali archiwum – opowiadał. Udało się zdobyć wykrywacz metalu i znaleźć pojemnik.

Latem 2012 r. w obwodzie lwowskim udało się znaleźć 40 litrowy pojemnik – bańkę na mleko z materiałami UPA. Zapewne było to archiwum jednego z lokalnych dowódców, nielegalne broszury i gazetki.

Archiwa te chowano zazwyczaj podczas ostatnich walk oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii z oddziałami NKWD pod koniec lat 40. i na początku 50. ubiegłego stulecia. UPA została rozbita w latach 1953-56, choć ostatnia walka jednego z jej oddziałów z oddziałem sowieckiego MSW miał miejsce w 1961 r.

**Odnaleziono archiwum UPA. Piotr Kościński 16-01-2013**

 Ukraiński Kościół grekokatolicki i Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie przygotowują wspólne posłanie do wiernych w związku z przypadającą w tym roku 70. rocznicą zbrodni na Wołyniu.

– Przygotowujemy takie oświadczenie. Nie jest to łatwa sprawa, gdyż istnieje wiele momentów historycznych, które należy rozwiązać. Jaki jest jednak nasz główny cel? Nie chcemy brać na siebie obowiązków historyków. Chcemy tylko – jako chrześcijanie – przekazać chrześcijańską ocenę tych wydarzeń – powiedział zwierzchnik grekokatolików abp Światosław Szewczuk.


– Pragniemy leczyć rany przeszłości, żeby ta przeszłość nie zatrzymała nam przyszłości. Naszą przyszłością jest wspólne życie. Wspólne życie w rodzinie narodów europejskich – podkreślił arcybiskup.

11 lipca 1943 r. rozpoczęła się masowa akcja przeciwko ludności polskiej przeprowadzona przez Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) na Wołyniu. W trakcie rozpoczętej wówczas czystki etnicznej zginęło od 30 do 60 tysięcy Polaków. Strona ukraińska ocenia swoje straty na 10-12, a nawet 20 tys. ofiar, przy czym część ofiar zginęła z rąk UPA za pomoc udzielaną Polakom lub odmowę przyłączenia się do sprawców rzezi. Celem akcji było zmuszenie

do ucieczki wszystkich Polaków z Wołynia. Działania zbrojne Ukraińskiej Republiki Ludowej z proklamowaną we Lwowie Zachodnioukraińską Republiką Ludową w 1919 r.

Do ucieczki wszystkich Polaków z Wołynia. Działania zbrojne Ukraińskiej Republiki Ludowej z proklamowaną we Lwowie Zachodnioukraińską Republiką Ludową w 1919 r.

**Wspólne oświadczenie ws. Wołynia. ng 19-01-2013**

 Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz oskarżył mianowany zaledwie w grudniu rząd premiera Mykoły Azarowa o sabotowanie reform gospodarczych i nakazał mu zmianę stylu zarządzania państwem na „bardziej odpowiedzialny”.

Do ataku prezydenta na rząd doszło podczas posiedzenia komitetu ds. reform w Kijowie. Janukowycz zdenerwował się, gdy usłyszał, że reformy realizowane są jedynie częściowo.


„Jak można wypełniać reformy na 35 czy 25 procent? To sabotaż! Ci ludzie już całkiem stracili odpowiedzialność!” – mówił. – Prosiłbym, Mykoło Janowyczu, o pewną zmianę stylu pracy rządu i podsumowywanie jego działalności systematycznie, a nie czekanie, aż zakończy się rok.” Premier, który jeszcze w środę mówił, że niezależnie od kryzysu Ukraińcy odczuwają znaczną poprawę poziomu życia, przyznał, że wielu celów nie udało się zrealizować.

Janukowycz zaznaczył, że rząd powinien zwrócić szczególną uwagę na przyczyny hamowania przemian. „Jeśli są to kwestie kadrowe, to proszę – będziemy się nad nimi wspólnie zastanawiać. Z siebie samego także nie zdejmuję odpowiedzialności. Przykro mi o tym mówić, ale nie możemy zamykać oczu na prawdę; nie mamy prawa żyć w różowych okularach” – podkreślił szef państwa.

Polecił rządowi, by doprowadził do poprawy klimatu inwestycyjnego. „Siłą napędową naszej działalności powinno stać się polepszenie klimatu inwestycyjnego poprzez uregulowanie wszystkich sektorów gospodarki” – powiedział. Obciążeniem dla ukraińskiego budżetu są wysokie ceny gazu kupowanego od Rosji, a rozwój kraju hamuje brak reform w dziedzinie podatków, cel i w systemie sądowym, i właśnie to odstrasza inwestorów.

Zgodnie z przewidywaniami Banku Światowego w roku bieżącym wzrost PKB Ukrainy zamiast prognozowanych wcześniej 3,8 proc. wyniesie 2,2 proc.

**Janukowycz: rząd sabotuje reformy. Jarosław Janko 17.01.2013**

 Około 1000 osób połączyło żywym łańcuchem brzegi Dniepru w Kijowie z okazji obchodzonego we wtorek Dnia Jedności Ukrainy.

Dzień Jedności Ukrainy upamiętnia zjednoczenie kijowskiej Ukraińskiej Republiki Ludowej z proklamowaną we Lwowie Zachodnioukraińską Republiką Ludową w 1919 r.

Młodzi ludzie spotkali się w godzinach porannych na moście Patona. Jedna grupa szła ze wschodniej strony Dniepru, druga zaś z zachodniej. Na środku mostu dokonano symbolicznego zjednoczenia dwóch części kraju i odśpiewano hymn państwowy.


Uczestnicy akcji nieśli niebiesko-żółte flagi narodowe, a wielu miało wymalowane te barwy na twarzach.

– Świątujemy zjednoczenie Ukrainy zachodniej i wschodniej, do którego doszło w 1919 roku. Przedtem byliśmy jednym narodem w różnych państwach. Jeśli nasi przodkowie potrafili wówczas się połączyć, to my co roku powinniśmy składać hołd ich pamięci i udowodniać, że wciąż jesteśmy razem – powiedział jeden z organizatorów „łańcucha” Wadym Wasylczuk.

Dzień Jedności Ukrainy, ustanowiony w 1999 r., jest świętem państwowym upamiętniającym rocznicę podpisania aktu zjednoczenia Ukraińskiej Republiki Ludowej z Zachodnioukraińską Republiką Ludową 22 stycznia 1919 r. W 2012 roku po raz pierwszy święto zostało połączone z Dniem Wolności, obchodzonym dotychczas 22 listopada w dniu wybuchu pomarańczowej rewolucji w 2004 roku.

Tradycja tworzenia żywych łańcuchów jedności trwa na Ukrainie od czasu, gdy była ona jeszcze w składzie ZSRR. 21 stycznia 1990 r. taki łańcuch rozciągnął się na ponad pięćset kilometrów – od Lwowa do Kijowa. W akcji wzięło wówczas udział ok. 3 milionów ludzi – wspominają we wtorek ukraińskie media.

**Żywy łańcuch nad Dnieprem w Dniu Jedności Ukrainy. ika 22-01-2013**

 „Sprawa Julii Tymoszenko, która podejrzana jest o udział w zabójstwie, zostanie poruszona podczas zaplanowanego na 25 lutego szczytu Ukraina-UE” – oświadczył w środę unijny ambasador w Kijowie Jan Tombiński.


Dyplomata podkreślił, że Ukraina nie może liczyć na postępy w swych relacjach z Unią bez rozwiązania kwestii wybiórczego stosowania prawa. „Szczyt Ukraina-UE jest zwykłym elementem dialogu między UE a innymi państwami. Jego celem nie jest omawianie problemów, które dotyczą Julii Tymoszenko, jednak kwestia ta będzie poruszana podczas szczytu, ponieważ bez rozwiązania problemu wybiórczego stosowania prawa, w stosunkach między Ukrainą a UE nie można iść do przodu” – powiedział Tombiński agencji Interfax-Ukraina.

Ambasador wyraził jednocześnie nadzieję, że zgodnie z zapowiedziami podczas szczytu Partnerstwa Wschodniego w Wilnie, dojdzie do podpisania umowy stowarzyszeniowej między Ukrainą a UE wraz z

jej najważniejszą częścią, jaką jest umowa o wolnym handlu.

„Mamy nadzieję, że nastąpi to w listopadzie w Wilnie i niewykluczone, że od 1 stycznia przyszłego roku strefa wolnego handlu zacznie funkcjonować” – powiedział Tombiński. We wtorek MSZ Ukrainy wyraził przekonanie, że wysunięte przez prokuraturę wobec Julii Tymoszenko podejrzenia o zlecenie zabójstwa w latach 90. posła i biznesmena Jewhena Szcherbania, nie zaszkodzą przygotowywanemu w lutym szczytowi Ukraina-UE.

**Ambasador UE: sprawa Tymoszenko pojawi się na szczycie Ukraina-UE 23.01.2013**

 Po dwudziestu latach od rozpadu ZSRR poparcie dla niepodległości kraju jest niepokojąco niskie.

Po rozpadzie Związku Radzieckiego w referendum 1 grudnia 1991 r. ponad 90 proc. Ukraińców opowiedziało się za niepodległością swojego kraju. Chcieli tego także rosyjskojęzyczni mieszkańcy obwodów wschodnich i południowych. Po ponad 20 latach odsetek osób pozytywnie nastawionych do tej idei spadł o 30 proc. Najgorsza sytuacja według socjologów miała miejsce w 2011 r. Wówczas poparcie dla suwerenności deklarowało zaledwie 47 proc. Ukraińców.

– Co jest powodem takiej tendencji? Niektórzy rozczarowali się sytuacją w kraju. Pewnie oczekiwali więcej – mówi „Rz” Ihor Tyszczenko, z pracowni socjologicznej Rejtyng (Ranking). – Wyniki referendum w 1991 r. były inne. Ludźmi targają wówczas emocje. Obecnie niepodległość Ukrainy popiera 62 proc. osób. Poparcie znacznie wyższe jest odnotowywane tradycyjnie na zachodzie kraju. Niższe, ok. 45-50 proc., na wschodzie i południu, gdzie mieszka liczna mniejszość rosyjska – podkreśla Tyszczenko.

Im bliżej granicy Ukrainy z Rosją, tym większa nostalgia za Związkiem

## SPROSTOWANIE

Uzupełniając informację, podaną w artykule „Jaselskowie-Jubileuszowo” z nr 1 (173) z 18-28 stycznia 2013 roku, zaznaczamy, „... że całkowita reżyseria i realizacja przedstawienia należy wyłącznie pani Reginie Lebedź, a pani Alicja Romaniuk, chociaż jest lwowska poetką, to tym razem występowała jako babcia ucznia kl. 3, Sebastiana, który grał jednego

Radzieckim, gdzie na ulicach miast stoją pomniki przywódców bolszewickich, a nazwy ulic upamiętniają komunistyczne czasy. W 2011 r. w badaniach kijowskiego Instytutu Socjologii ponad 47 proc. Ukraińców wyznało, że żałują rozpadu ZSRR. W 1994 r. odsetek takich osób sięgał zaledwie 17 proc. – Nostalgia Ukraińców wynika głównie z niezadowolonia. To nie oznacza, że chcą powrotu do radzieckich czasów. Chcą po prostu żyć w sprawiedliwym i opiekuńczym państwie – mówił ukraiński politolog Andrij Okara. Nacjonaliści z partii Swoboda, która po październikowych wyborach po raz pierwszy znalazła się w parlamencie, dowodzą, że „nostalgia za ZSRR jest wyzwaniem dla ukraińskiej niepodległości”. – Kielbasa była tania, ale w ZSRR niszczonego naród ukraiński – przekonują jej aktywiści.

Ukraińcy mają różne poglądy dotyczące przyszłości kraju. Mieszkańcy na wschodzie bardziej tęsknią za ZSRR i popierają zbliżenie z Rosją, na zachodzie – chcą do NATO i UE. Niektórzy eksperci ostrzegają, że może dojść do podziału kraju: na obwody zachodnie i centrum oraz część południowo-wschodnią. Takie zagrożenie istniałoby wtedy, gdyby władze w Kijowie ostatecznie zdecydowały, w którym kierunku podaży kraj. Obawom przeczą jednak wyniki sondaży. Według kijowskiego Centrum Razumkova 78 proc. Ukraińców nie popiera idei oddzielenia się obwodów wschodnich i południowych oraz przyłączenia ich do Rosji. Hasła takie prorosyjscy politycy wygłaszali w Siewierodoniecku podczas pomarańczowej rewolucji. Socjolog Ihor Tyszczenko zaznacza, że z czasem zwolenników ukraińskiej niepodległości będzie coraz więcej. – Popierają ją głównie ludzie młodzi, nastawieni na integrację europejską. Młode pokolenie zastąpi tych, którzy pamiętają ZSRR i tęsknią za tym okresem – dodaje.

**Niepodległość mało ważna? Tatiana Serwetnyk 24-01-2013**

## PPHU GABI AUTO HANDEL IMPORT SAMOCHODÓW Z KRAJÓW UE

Zajmujemy się importem samochodów używanych wszystkich marek dostawczych i osobowych z krajów UE Poszukujemy firm z Ukrainy w celu stałej współpracy, sprowadzimy również każdy samochód na indywidualne zamówienie. Działamy na Polskim rynku już 17 lat.

tel.: +48338486048, +48509020273

www.gabi.otomoto.pl, e-mail: gabi@poczta.trader.pl



## POP IWAN POD ŚNIEGIEM

Dopiero teraz, zimą, można zrozumieć dlaczego Huculi nazywają budynek dawnego obserwatorium na górze Pop Iwan w Czarnohorze Białym Słoniem. Mróz ściał ściany budynku, nadając im charakterystyczną białą barwę i fantastyczny wręcz kształt.



Jak już informowaliśmy, budynek obserwatorium, dzięki realizowanemu wspólnemu projektowi Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Przykarpackiego w Iwano-Frankiwsku tuż przed zimą odzyskał między innymi dach.

Ciągłe też zgłaszają się ludzie i instytucje pragnące udział w realizacji projektu.

### List do Redakcji

Z publikacji w „Kurierze Galicyjskim” z wielkim zainteresowaniem dowiedzieliśmy się o początkach odbudowywania obserwatorium na górze Pop Iwan w Karpatach. Lwowskie Regionalne Centrum z Hydrometeorologii, które zajmuje się obserwacją zjawisk hydrometeorologicznych

na terenie Zachodniej Ukrainy jest bardzo zainteresowane stworzeniem oddziału z hydrometeorologii w pomieszczeniu obserwatorium, które aktualnie przebywa w stanie odbudowania.

Od lat współpracujemy z Instytutem Metrologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Bierzemy też udział w różnych programach Euroregionu Karpackiego. Mamy nadzieję, że hydrometeorologiczne dane, otrzymane w pomieszczeniu obserwatorium, będą pożyteczne zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski.

W oparciu o nasze możliwości, pragniemy dołączyć do realizacji ważnego międzynarodowego projektu na górze Pop Iwan. Mamy konkretne plany z tym związane. Zwracamy

się więc do Pana, z prośbą o pomoc w nawiązaniu kontaktów z organizatorami projektu od strony polskiej i ukraińskiej.

Ihor Fedyk,  
przewodniczący Lwowskiego  
Regionalnego Centrum  
z Hydrometeorologii

### PS

Podobny list redakcja „Kuriera Galicyjskiego” otrzymała również od Petra Budzaka, wicedyrektora Eurocoskop Ltd we Lwowie. Jest to znana ekipa ekologów, która posiada doświadczenie w dziedzinie ochrony środowiska oraz od 20 lat współpracuje z partnerami w Polsce.

Obydwa listy przekazaliśmy organizatorom projektu.

## Jesień życia w kolorze „Wrzosu”

Czy wszyscy z Państwa pamiętali o Dniu Babci i Dniu Dziadka? Słuchacze ze szkoły plastycznej „Wrzos” nie czekając na zawodną często pamięć innych, sami przygotowali święto i świetnie się bawili pod „Własną strzechą”. 21 stycznia w siedzibie artystów przy ul. Rylejewa, artyści-amatorzy ze szkoły plastycznej „Wrzos” zorganizowali świąteczne spotkanie.



### MARIA BASZA tekst i zdjęcie

Babcia, w rolę której wcieliła się Hanna Szewczenko, przyjmowała życzenia i prezenty od wnuczek – koleżanek z grupy. Wnuczki również otrzymały upominki od Babci. Nie zabrakło także Dziadka, ucharakteryzowanego na dziada kalwaryjskiego. *Dziad spod kościoła* kreowany był przez Jerzego Komorowskiego.

Spotkanie rozpoczęło wspólne kolędowanie, Maria Grzegocka witała Babcią Penelopę, do której na święto

zjechała cała rodzina. „Wnuczki” życzyły Babci dużo uśmiechu, zdrowia, większej emerytury, pogody ducha oraz wielu pomysłów artystycznych. Były też prezenty: miłe drobiazgi i oczywiście pędzel i farby, bez których nie może się obejść żaden artysta pod „Strzechą”. Nie zabrakło życzeń i ciepłej atmosfery.

Każda z pań mogła dotknąć sympatycznego, choć garbatego Dziadka – jak głosi lokalny zabobon – dotknięcie czyjegós garbu przynosi szczęście. Wykładowca Akademii Sztuki Użytkowej we Lwowie prof. Irena

Strilciw dziękowała pomysłodawcom i uczestnikom spektaklu.

Grupa plastyczna „Wrzos” powstała w 2003 roku. Obecnie zrzesza około 25 osób. W przeważającej liczbie są to osoby przeżywające jesień swojego życia, ale nie brakuje im energii i pomysłów artystycznych. W młodszym wieku wielu z nich nie miało czasu i możliwości rozwijania artystycznego talentów. Dziś doskonałą warsztat artystyczny, a swoje dzieła wystawiają w siedzibie „Własnej strzechy”.

KG

## Władysław Bartoszewski o pamięci Holokaustu w Parlamencie Europejskim

Pierwszy raz Parlament Europejski obchodził Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu, a jego honorowym gościem był były szef polskiej dyplomacji profesor Władysław Bartoszewski.

Pierwsze w historii Parlamentu Europejskiego obchody upamiętniające Shoah zostały poświęcone pamięci powstańców getta warszawskiego oraz Raoula Wallenberga. Podczas uroczystości imieniem tego szwedzkiego dyplomaty, który przyczynił się do ocalenia tysięcy węgierskich Żydów, nazwano jedną z sal znajdujących się w Parlamencie Europejskim.

- Walka getta warszawskiego należy do czynów o największej wadze moralnej. Ci młodzi ludzie nie mieli żadnych złudzeń, wiedzieli, że front wschodni jest daleko, a na zachodzie w ogóle nie istnieje. Nikt nie mógł im realnie pomóc. Mogli ratować siebie, mogli uciec. Zostali, aby dać świadectwo, aby dać znak. Dali znak, że w obronie wartości, praw człowieka, w obronie wartości podstawowych, żadna ofiara nie może być zbyt wielka – mówił 22 stycznia podczas uroczystości w Parlamencie Europejskim profesor Bartoszewski, były szef polskiej dyplomacji, a obecnie pełnomocnik premiera Donalda Tuska do spraw dialogu międzynarodowego.

Władysław Bartoszewski, który podczas II wojny światowej współorganizował polską Radę Pomocy Żydom „Żegota”, podkreślił, że upamiętnienie ofiar Holokaustu przez Parlament Europejski to okazja, by w całej Unii Europejskiej przypominać wartości, o które walczyli powstańcy warszawskiego getta w 1943 roku.

- To jest sprawa sięgająca dekalogu: „nie zabijaj”. Kto ratuje jedno życie ratuje cały świat. Kto ratuje



jednego człowieka daje świadectwo znaczenia człowieczeństwa własnego. I dlatego dzisiejsza uroczystość ma ogromne znaczenie dla mnie, dla Polaków, dla wszystkich, którzy dzięki decyzji Parlamentu dowiedzą się o niej w innych krajach – powiedział profesor Bartoszewski.

Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu to święto uchwalone przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 2005 roku, obchodzone 27 stycznia – w rocznicę wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Uroczystość w Parlamencie Europejskim odbyła się w tym roku po raz pierwszy, z inicjatywy przewodniczącego Parlamentu Martina Schultza przy współpracy Europejskiego Kongresu Żydowskiego (ECJ).

źródło: msz.gov.pl

## Władimir Żyrinowski obrzucony w Kijowie kwaszoną kapustą

Garść kwaszonej kapusty rzuciła ukraińska dziennikarka w kierunku przywódcy prokremłowskiej Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji (LDPR) Władimira Żyrinowskiego podczas konferencji prasowej w Kijowie.

Młoda kobieta cisnęła w Żyrinowskiego kapustą z okrzykiem „ukrainofob!” i „szowiniści won z Ukrainy!”.

Rosyjski polityk w odpowiedzi zaczął domagać się, by usunąć sprawczynię z sali. – Co to jest? Wygońcie ją stąd! Oto wasza demokracja! Obrzucić człowieka, obrazić go, ot i wszystko! – krzyczał.

Gdy dziennikarkę wyprowadzono już na zewnątrz, Żyrinowski zaczął krzyczeć na swoich ochroniarzy. – Ochrona!

Wynajęłem was po to, żebyście pracowali! Wyrzucę was! Jedna głu-

pia dziewczyna, a wy wszyscy generalowie i nic nie możecie zrobić?! – denerwował się znany z prowokacyjnych wypowiedzi i licznych skandali Rosjanin.

Żyrinowski uczestniczył w Kijowie w konferencji prasowej pod hasłem „Rosja i Ukraina: eurosąsiedztwo z wyrachowania, czy sojusz słowiański”. Polityk ocenił później, że incydent z kapustą był zaplanowany, by zerwać jego wystąpienie.

PAP



# Porozumienie kołędą wyśpiewane

Pomimo tego, że do Lwowa przyjechała tylko połowa zespołu, ich występ podbił publiczność i został przyjęty z ogromnym aplauzem: sześć osób z grupy śpiewaczej Drewno z Zielonej Góry wzięło udział w XIV Festiwalu „Wielka Kolęda”, który odbywał się w dawnym kościele dominikanów we Lwowie.



## MARIA BASZA tekst i zdjęcie

W imprezie festiwalowej uczestniczyły chóry i zespoły ze Lwowa, a także z innych miast Ukrainy. We czwartek 24 stycznia, zgodnie z regulaminem festiwalu, zespół Drewno miał przedstawić swój dwudziestominutowy program. Poprzez udział polskiej grupy festiwal zyskał rangę festiwalu międzynarodowego.

W przededniu oficjalnego występu, grupa Drewno zaśpiewała w katedrze łacińskiej we Lwowie. – Jesteśmy zachwyceni Lwowem i jesteśmy bardzo wzruszeni, że mogliśmy tutaj śpiewać – powiedziała na zakończenie występu w katedrze przedstawicielka zespołu. – Jest to dla nas wielka przygoda, bo wielu z nas jest pierwszy raz na Ukrainie.

W ramach występów festiwalowych, grupa Drewno zaśpiewała kołędę „Oj maluśki”, starą pieśń ukraińską „Oj stoit jawir”, utwór bożonarodzeniowy „A Boh Adama stworyw

rukamy”, pieśń „Od Kijewa” oraz jedną pieśń w języku białoruskim.

– Śpiew w języku ukraińskim, białoruskim czy w językach bałkańskich jest dla nas dużym wezwaniem, bo nikt z nas nie mówi na co dzień w tych językach. Uczymy się języków z repertuaru, który na bieżąco przerabiamy. Porozumiewamy się z naszymi odbiorcami poprzez energię, którą niesie melodia i słowa pieśni przez nas wykonywanych – powiedział Kurierowi Artur Wiszniewski.

– Grupa wykonuje mało pieśni polskich, ponieważ w ogóle jest mało pieśni polskich dla wielu głosów. Polacy to przede wszystkim soliści, – zaznaczyła Ewa Andrzejewska z zespołu Drewno. – Pochodzę z Wielkopolski, ale dzięki pieśniom udało mi się poznać piękno kultury ukraińskiej. Zawsze chciałam tutaj przyjechać i pewnie większość zespołu też, – dodała.

Zespół Drewno wykonuje tzw. śpiew biały. Jest to specyficzny rodzaj śpiewu, zwany także *śpiewo-*

*krzykiem*. Śpiew biały jest typowy dla muzyki ludowej, spotykany w muzyce aoklorystycznej wielu zakątków świata. Biały śpiew występował w Polsce, Ukrainie, Białorusi, Bułgarii. Obecnie można zaobserwować powrót do białego śpiewu, jako części muzyki folkowej, ale także, jako spontanicznej formy ekspresji.

Grupa Drewno powstała po warsztatach prowadzonych przez Fundację OVO dla Kultury i Edukacji, w październiku 2009 roku. Nazwa wzięła się z zachwytu ukraińską grupą Drevo oraz z tego wszystkiego, co można kojarzyć z drewnem: ciepła, tradycji, czasu, przemijania. Jest to grupa amatorska, połączona pasją. Zespół Drewno nie pobiera żadnych opłat za swoje koncerty.

Koszty podróży i pobytu zespołu Drewno we Lwowie dofinansował Urząd miasta Zielona Góra oraz regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze.

**KG**

# RODZINNE MISTERIUM

Dobiega końca okres spotkań opłatkowych. Stało się niemal tradycją, że jednym z ostatnich opłatków jest spotkanie lwowskiej Rodziny Rodzin. Jest ku temu kilka przyczyn – muszą znaleźć wolną chwilę na przyjazd do Lwowa rodziny z Mościsk, Połupanówki w woj. tarnopolskim, a również osoby związane z lwowską Rodziną Rodzin z Warszawy. Spotkania te można określić jako zjazd rodzinny, wszyscy czują się tu jak wielka jedna rodzina, znają się i spotykają kilka razy do roku od prawie 20 lat.

## KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcie

W tym roku miejscem spotkania opłatkowego była parafia św. Antoniego we Lwowie. Kościół wypełniony był do ostatniego miejsca. Oprócz członków RR na spotkanie przybył konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd z małżonką w towarzystwie konsuli i pracowników Konsulatu. Przybyli też prezesi organizacji polskich we Lwowie Emil Legowicz, Marek Horbań i inni. Mszę celebrował bp Leon Mały w towarzystwie księży z parafii, z których przybyły grupy RR. Witając zebranych proboszcz parafii św. Antoniego ks. Władysław Lizun mówił, że spotkanie w tym gronie w Roku Wiary ma symbolizować miłość w naszych rodzinach. – W tym białym opłatku ukryty jest Chrystus, który jest miłością. Nasze rodziny są miejscem, gdzie szanuje się nasze tradycje, co daje to, że nasze rodziny są silne Bogiem, jak mówił kard. Wy-

szynski, a wzorem dla nas powinna zawsze być Święta Rodzina – podkreślił proboszcz.

Po nabożeństwie głos zabrał konsul generalny RP Jarosław Drozd, który podkreślił, że już po raz drugi jest na takiej uroczystości, która jest samą radością. – Rodzina to jest zawsze bardzo ważna instytucja. Rodzina i wiara to jest ten fundament tego wszystkiego, co jest związane z Polską i naszym narodowym rozwojem. Przed 150 laty ze Lwowa do powstania szła młodzież i to rodzina kierowała ich na drogę patriotyzmu i wiary. Składam podziękowania wszystkim, którzy przyczyniają się do działania Rodziny Rodzin we Lwowie i wspierają na swój sposób te działania.

Uświetnił artystycznie spotkanie zespół „Niebo do wynajęcia” ze Strzałkowic, dając krótki koncert kołęd. Programy artystyczne przygotowały też dzieci grup Rodziny Rodzin ze Lwowa, Mościsk i Połupanówki.



Jasełka w wykonaniu dzieci i młodzieży z Mościsk

# Wspólne projekty

Delegacja iwano-frankowskich urzędników odwiedziła powiat nowosolski w województwie lubuskim w ramach wizyty partnerskiej.

## SABINA RÓŻYCKA

Na zaproszenie starosty powiatu Nowa Sól, Józefa Suszyńskiego delegacja w składzie wicemercerów Mychajła Weresa i Lubomyra Slobodiana, szefa pogotowia miejskiego Igora Kowaluka, wicedyrektora de-

partamentu edukacji i nauki Swietłany Uwarowej i dyrektora szkoły nr 23 Mykoły Wasyłyka odwiedziła powiat Nowa Sól. Powiat ten od 2010 roku jest partnerem Iwano-Frankowska.

W ramach wizyty odbyły się spotkania w sejmiku powiatu, a także z burmistrzem Nowej Soli Wadi-

mem Tyszkiewiczem – relacjonuje Swietłana Uwarowa. – Zwiedzaliśmy przedsiębiorstwa na terenie powiatu i miasta, zapoznaliśmy się z możliwościami nowosolskiego parku technologiczno-naukowego, omawialiśmy tematykę gospodarczą z przedsiębiorcami. Odwiedziliśmy

szpital w Nowej Soli, gdzie zapoznaliśmy się ze sposobami zarządzania w ochronie zdrowia.

Na spotkaniu w gminie Kolsko, w którym brali udział przedsiębiorcy i przedstawiciele władz lokalnych,

uzgodniono plany współpracy miast na 2013 rok. Planowana jest realizacja 18 wspólnych projektów obejmująca przedsiębiorczość, edukację, ochronę zdrowia, kulturę, sport i działalność organów samorządowych.





# CISZA W KLUBIE

Trzy miesiące przeznaczili studenci zrzeszeni w lwowskim Klubie Studentów Fundacji Semper Polonia na odrodzenie organizacji w nowym kształcie, z nowymi inicjatywami i pomysłami na aktywizację młodzieży.



Sprawozdanie prezesa

**SABINA MALINOWSKA**  
tekst  
archiwum Klubu Studentów  
Fundacji Semper Polonia  
zdjęcia

– Sytuacja Klubu tak naprawdę zależy od prężnej współpracy wszystkich członków organizacji, – twierdzi część studentów, mając nadzieję, że w kwietniu tego roku Klub Stypendystów Fundacji Semper Polonia odrodzi się po okresie stagnacji.

17 stycznia odbyło się oplatkowe spotkanie Klubu Stypendystów, połączone z wyborami nowego prezesa i zarządu. Spotkanie składało się z trzech części – sprawozdania z działalności Klubu, wyborów nowego prezesa i zarządu oraz części integracyjnej.

Spotkanie Klubu otworzył prezes Eugeniusz Sało, który pełni obowiąz-

mu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, przy pomocy Konsulatu Generalnego RP we Lwowie i Fundacji Semper Polonia zrealizowano szereg projektów: kursy języka polskiego (styczeń 2012), warsztaty „Tworzenie i strategia działania organizacji” (kwiecień 2012); warsztaty fotograficzne (czerwiec 2012); warsztaty plastyczne dla dzieci „Chodź, pomaluj mój świat” (czerwiec 2012); imprezę integracyjną „EURO 2012” (czerwiec 2012); kursy języka angielskiego (wrzesień – grudzień 2012); warsztaty dziennikarskie TV POLwowski (listopad 2012); szkolenia z dykcji i retoryki z elementami teatralnymi (grudzień 2012); pomoc świąteczną dla kombatantów (grudzień 2012).

Dotychczasowy prezes zrezygnował ze stanowiska, nowego nie wybrano z powodu braku chętnych. Po obradach, przerwach i dysku-



Uczestnicy spotkania

ki prezesa drugą kadencję. – To był trudny rok, ale skończył się dobrze, – mówił. – Z powodu zmiany systemu finansowania, Fundacja Semper Polonia w pierwszym półroczu nie otrzymała środków na stypendia oraz realizację swoich projektów. Dzięki wspólnym staraniom młodzieży z różnych państw, pod koniec 2012 roku Fundacja jednak otrzymała dotacje od MSZ RP i studenci mogli realizować niektóre projekty i w końcu otrzymali stypendia.

Sprawozdanie składało się z 28 punktów. Dzięki wsparciu finansowe-

sjach, powołano trzy osoby odpowiedzialne za działalność klubu. Zostali nimi Eugeniusz Sało, Sabina Malinowska i Andrzej Leusz. W kwietniu odbędzie się spotkanie wyborcze, na którym zostanie przedstawiona nowa koncepcja działalności.

Wśród gości honorowych spotkania byli konsul RP we Lwowie Jacek Żur, Barbara Pacan z wydziału współpracy z Polakami na Ukrainie w konsulacie RP, prezes LKS „Pogoń Lwów” Marek Horbań, prezes Klubu Młodych Artystów „Skrzydła” Władysław Maławski.

## PACZKA DLA KOMBATANTA

Po raz drugi lwowski klub stypendystów Fundacji SEMPER POLONIA zorganizował akcję charytatywną „Pomoc świąteczna” dla członków Organizacji Polskich Kombatantów Wojny Światowej 1939-1945 i Osób Represjonowanych miasta Lwowa. W tym samym czasie lwowskich kombatantów odwiedzili członkowie Stowarzyszenia „Odra-Niemen” z Wrocławia z prezes Iwoną Gosiewską. Od rodaków z Polski przywieźli dla lwowiaków paczki świąteczne.

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

W ramach projektu, który został dofinansowany przez polski MSZ za pośrednictwem Fundacji SEMPER POLONIA, lwowska młodzież odwiedziła domy kombatantów przynosząc im paczki z artykułami spożywczymi oraz innymi upominkami. Wdzięczni kombatanci serdecznie podejmowali młodzież u siebie. Większość z tych osób nie ma rodzin i potrzebuje stałej pomocy i opieki. Przy herbacie, w domowej atmosferze, opowiadali gościom o swoim życiu w przedwojennym Lwowie i o rodzinnych tradycjach obchodzenia świąt Bożego Narodzenia.

– Lwów był miastem serdecznym, jeden dla drugiego był życzliwy, każdy był gotowy do pomocy. To było miasto miłości i przyjaźni, – opowiada o przedwojennym Lwowie pani Jadwiga Zappe. – Nasza dozorczyni była grekokatoliczką i kiedy leżała w szpitalu, to napisała do nas karteczkę, w której były takie słowa:



Siostry Zappe w otoczeniu młodych gości

„Przygarniam was do lwowskiego serca”, czyli do takiego, które było życzliwe dla wszystkich – mówi pani Zappe.

– Mieliśmy znajomych i kolegów Ukraińców. To było tak, że teraz nasze święta Bożego Narodzenia, a za dwa tygodnie – w ich domach. Oni przychodzili do nas, a my chodziliśmy do nich. Jak były ferie zimowe i wszyscy razem zjeżdżaliśmy

na sankach, – wspomina pani Bogusława Czerny.

W domu 102-letniego kombatanta-legendy Teodora Furty studenci z zainteresowaniem wysłuchali opowieści o jego „słodko-gorzkim życiu”, pan Teodor recytował poezję, śpiewał i nawet zagrał na skrzypcach. Zaskoczył młodzież swoją energią, pozytywnym nastawieniem do świata i samoironią.



Teodor Furta nie rozstaje się ze swoimi skrzypcami

## Fundacja charytatywna Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dra Mosinga

Fundacja pomaga Polakom, mieszkającym na Ukrainie – woj. lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie, chmielnickie i Krym. Wsparciem jest objętych około 150 rodzin. Są to głównie osoby starsze, samotne, chore, rodziny wielodzietne i niepełne. Wszystkich naszych podopiecznych znamy osobiście – kilka razy w roku wyjeżdżamy na Ukrainę. Pomoc dla nich, realizowana jest w dużej części, pod kątem ich indywidualnych prób i potrzeb. Przekazujemy głównie leki, środki medyczne, żywność i odzież, a także wiele innych, potrzebnych rzeczy.

Zbieramy środki na leczenie i rehabilitację w kraju, na zachodzie i na Ukrainie. Współpracujemy z lekarzami zarówno w Polsce, jak i na Kresach. Realizujemy recepty, konsultujemy diagnozy i wyniki badań. Wspieramy repatriantów. Z większością naszych podopiecznych, łączą nas bliskie więzi.

**Kontakt: www.fundacjamosinga.zgora.eu; e-mail: galicja.mosing@wp.pl**

**tel.: 00-48-509 898 039**

**NIP: 9291845734 REGON: 081008180 KRS: 0000406857**

**Konto: BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700**



# OSTATNI PRYMAS POLSKI

Kardynał Glemp był uczniem Chrystusa i służył ludziom całym sercem. Był człowiekiem głębokiej wiedzy i duchowej kultury, – mówił abp Michalik podczas mszy pogrzebowej. – Prymas był sprawdzonym nauczycielem narodu, człowiekiem pokoju i przebaczenia. Nie obnosił się ze swymi sukcesami i doznanymi ranami. 28 stycznia prymas Polski, kardynał Józef Glemp spoczął w Krypcie Arcybiskupów w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela.

## KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Kierować Kościołem polskim przyszło mu w trudnych okolicznościach. Był rok 1981. Zamach na papieża Jana Pawła II pograżył w smutku i niepewności cały świat katolicki, a w szczególności ojczyznę papieża – Polskę. 28 maja umiera kardynał Stefan Wyszyński, sprawujący funkcję duszpasterza narodu od 1948 roku. Po konfrontacji z polskim stalinizmem Wyszyński stał się symbolem niezłomnego oporu i rozszerzenia autorytetu Kościoła. Kontynuowanie jego działalności było nie lada wyzwaniem. Józef Glemp został następcą zmarłego kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jan Paweł II mianuje go jednocześnie arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim – co było równoznaczne z przyjęciem urzędu prymasa Polski. Trudny rok przyniósł jeszcze jeno wydarzenie, któremu musiał się jednocześnie podporządkować i przeciwstawić nowy prymas. 13 grudnia 1981 roku ogłoszono stan wojenny.

W stanie wojennym Glemp ani w sensie symbolicznym, ani tym bardziej realnym nie stanął naprzeciw czołgów. Wzywał natomiast do powstrzymania się od rozlewu krwi, do zachowania spokoju, unikania konfrontacji i bratobójczej walki. Wielu opozycjonistów nie mogło mu tego darować. – Dzisiaj z odległej już perspektywy widzimy, jak jego poczucie umiaru i spokojnej odwagi przydało się Polsce w czasach trudnych – mówił podczas uroczystości pogrzebowych prezydent Polski Bronisław Komorowski.

Kolejnym wezwaniem, które stało przed prymasem była śmierć ks. Jerzego Popiełuszki. Bardzo



Józef Glemp w 1999 r. w Częstochowie  
Fot. GRZEGORZ SKOWRONEK, Agencja Gazeta

przejął się nią i zawsze podkreślał, że Kościół i on osobiście nie zrobili wszystkiego, co było w mocy, aby zapobiec tej tragedii.

– Zadaniem moim i Kościoła warszawskiego było bronić ks. Jerzego, żeby go nie spotkało jakieś nieszczęście, bo gniew partii, gniew SB wyraźnie szedł w kierunku likwidacji ks. Popiełuszki – mówił Glemp w 2010 r.

Jako ordynariusz warszawski prymas Glemp przez 26 lat erygował większość parafii, które powstawały w nowych osiedlach. Od 1994 roku, gdy po raz pierwszy poprowadził drogę krzyżową ulicami Starego

Miasta, stała się ona stałym punktem wielkopiątkowych uroczystości; w których uczestniczą tłumy warszawiaków, w tym także duchowni ewangelicy. To kardynał Glemp wyznaczył trasę centralnej procesji Bożego Ciała przez Krakowskie Przedmieście z kościoła św. Krzyża do katedry św. Jana. Symbolicznie w poniedziałek, 28 stycznia, tędy właśnie przeszedł kondukt żałobny z trumną zmarłego hierarchy. W 2000 r. prymas Glemp otrzymał tytuł honorowego obywatela Warszawy.

Nie był z pewnością ostatni prymas Polski wielkim, charyzmatycznym przywódcą Kościoła. Nie pozostanie po nim legenda, nikt też pewnie nie będzie próbował budować

szczególnego mitu wokół jego osoby i jego urzędowania. Z pewnością jednak wraz z jego odejściem kończy się długa epoka w historii polskiego Kościoła. Wraz z Janem Pawłem II i Stefanem Wyszyńskim był przecież jednym z tych hierarchów, którzy wyznaczyli linię wiary i obyczajowości polskich wiernych przez ostatnie pół wieku.

## Kalendarium życia i posługi kapłańskiej kardynała Józefa Glempla (1929-2013)

1929 – Przyszedł kardynał urodził się 18 stycznia w Inowrocławiu. Brzmienie jego nazwiska jest wynikiem literówki urzędnika wypisującego metrykę. Rodzice Józefa Glempla mieli na nazwisko Glemb.

1950-1956 – Studia. Najpierw filozofia w prymasowskim seminarium w Gnieźnie, potem teologia w seminarium w Poznaniu.

1956 – W roku postalinowskiej odwilży Józef Glemp otrzymał święcenia kapłańskie. Udzielił mu ich bp Franciszek Jedwabski sprawujący urząd w zastępstwie uwięzionego prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego.

1958-1964 – Studia w Rzymie, na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim. Studiował prawo świeckie i kanoniczne. Uzyskał tytuł doktora obojga praw.

1967 – Początek pracy w Sekretariacie Prymasa Polski.

1975 – Józef Glemp zostaje sekretarzem Komisji Episkopatu Polski ds. instytucji polskich w Rzymie.

1979 – Otrzymuje święcenia biskupie, zostaje biskupem warmińsko-mazurskim. Konsekrował go prymas Stefan Wyszyński.

1981 – Siódmego lipca zostaje następcą zmarłego kardynała Ste-

fana Wyszyńskiego. Jan Paweł II mianuje go jednocześnie arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim – co jest równoznaczne z przyjęciem urzędu prymasa Polski.

1981 – 13 grudnia wprowadzony zostaje stan wojenny. Arcybiskup Józef Glemp wzywa społeczeństwo do zachowania spokoju i unikania konfrontacji z reżimem. Przez cały okres stanu wojennego Kościół w Polsce zachowuje zarówno zdolność do rozmów z władzą, jak i do realnego wspierania opozycji.

1983 – 5 stycznia prymas Polski otrzymuje z rąk papieża Jana Pawła II godność kardynalską.

1989 – Po czerwcowych wyborach Polska i Watykan nawiązują stosunki dyplomatyczne.

2000 – Słynny publiczny rachunek sumienia prymasa wygłoszony w imieniu polskiego Kościoła. Józef Glemp przeprosił wtedy m.in. za współpracę niektórych księży z władzami i służbami PRL oraz za tolerowanie przez część księży i hierarchów przejawów antysemityzmu. Wyraził też żal, że nie zdołał uratować ks. Jerzego Popiełuszki.

2004 – Józef Glemp przestaje być przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. Sprawował tę funkcję nieprzerwanie od objęcia urzędu prymasa.

2006 – Benedykt XVI przyjmuje rezygnację Józefa Glempla z urzędu metropolity warszawskiego. W tym samym roku Józef Glemp zostaje kawalerem Orderu Orła Białego.

2009 – Tytuł prymasa zyskuje ostatecznie charakter wyłączny honorowy i przechodzi na rzecz metropolitów gnieźnieńskich.

2012 – Józef Glemp jest ciężko chory. Przechodzi operację.

2013 – 23 stycznia kard. Józef Glemp umiera w wieku 83 lat.

## Odczytano testament kardynała Glempla

Łaska wiary i poprzednicy – za to dziękował kardynał Józef Glemp w ostatnim liście przed operacją. Swisty testament zmarłego hierarchy odczytał podczas mszy pogrzebowej w archikatedrze św. Jana metropolita warszawski, kardynał Kazimierz Nycz.

W ostatnim liście prymas Glemp dziękował między innymi za łaskę wiary katolickiej i jej skutki. To ona – jak wspominał – doprowadziła go, „niegodnego”, do posługi prymasowskiej. I – jak dodawał – wierzył w Boga cały czas, „mimo słabości i grzeszności”.

W liście odczytanym przez kardynała Nycza prymas Glemp dziękował swojemu poprzednikowi, kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, i Karo-

lowi Wojtyłcie, który został papieżem Janem Pawłem II. Obaj wpłynęli na jego formację duchową.

Po przeczytaniu listu kardynał Nycz osobiście podziękował prymasowi, między innymi za posługę metropolity warszawskiego, którą po nim przejął. Kardynał Nycz wspominał zmarłego jako „starszego, bardziej doświadczonego brata w biskupstwie”, który wiele pomógł i radził, ale tylko wtedy gdy został o to poproszony. *Zyczyłbym wszystkim mieć takiego poprzednika, a w moim wypadku – takiego biskupa-seniora – podsumował metropolita warszawski.*

wiadomosci.dziennik.pl



Uroczystości pogrzebowe (źródło: wiadomosci.dziennik.pl)



## W HOŁDZIE OFIARNYM I WYTRWAŁYM

Do obrony ducha narodu, jego wiary, kultury, do pielęgnowania dobrych tradycji, ochrony rodziny, która przekazuje dziedzictwo ojców nawoływał ks. infułat Józef Pawliczek, wikariusz generalny archidiecezji lwowskiej. W 150. rocznicę powstania styczniowego w katedrze lwowskiej i przy grobach powstańców na cmentarzu Łyczakowskim Polacy ze Lwowa wraz z rodakami z Polski uczcili pamięć uczestników powstańczego zrywu.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

Nawiązując do Psalmu 137, a także pieśni niewolników hebrajskich z opery Giuseppe Verdiego „Nabucco” ks. infułat Pawliczek powiedział, że „płacz było słycać w rodzinach Polaków, którzy będąc zaciągani do armii państw zaborczych, walczyli na frontach przeciwko sobie. Polak zabijał Polaka. Ale rodacy nie pogrążyli się w płaczu, który jest wyrazem beznadziejności, który zniechęca. Ten płacz ich mobilizował. Powstania – kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe, wielkopolskie, trzy powstania śląskie, powstanie warszawskie – to chwalebne zmagania Polaków o odrodzenie niepodległej Ojczyzny, – zaznaczył kaznodzieja. Wspomniał też o powstańcach innych narodowości, którzy przyszedli na pomoc walczącym w powstaniu styczniowym. – Ukraińiec Andrij Potebnia, który poległ w bitwie pod Pieskową Skalą; włoski pułkownik Francesco Nullo, dowodził oddziałem ochotników włoskich – zginął w bitwie pod Krzykawką.



Powstańcy krzyż

W uroczystościach na górze powstańców, przygotowanej przez członków PTONGW, wzięli udział konsulowie RP we Lwowie, przedstawiciele organizacji polskich ze



Modlitwa na „górze powstańców styczniowych”

Lwowa i przybyli z Polski przedstawiciele Światowego Kongresu Kresowian, towarzyszących naukowych i młodzież z Przemyśla. W kwaterze powstańców styczniowych na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie konsul Marian Orlikowski dziękował za pamięć o bohaterach. – Trzeba przyznać, że ta górką nigdy nie była przez Polaków i przez reprezentację polską pomijana, – zaznaczył polski dyplomata.

Złożono kwiaty na grobie polskiego malarza Artura Grottgera (1837-1867), autora cyklu o tematyce powstańczej (m.in. „Polonia”, „Litwania” i „Wojna”). – To pozytywne ziarno, które powstańcy styczniowi zasiali w sercach Polaków, trwało i umożliwiło

po kilkudziesięciu latach odzyskanie niepodległości przez Polskę, a jedną z osób, która się przyczyniła do tego, że ta pamięć w narodzie przetrwała był spoczywający tutaj Artur Grottger – podkreślił konsul RP we Lwowie Jacek Żur.

### Od redakcji

Kwatera powstańców styczniowych nazywana jest powszechnie we Lwowie „górką powstańców styczniowych”. Położona jest w najwyższej części cmentarza Łyczakowskiego. Spoczęła tu spora grupa uczestników powstania styczniowego, mimo iż działania militarne nie objęły swoim zasięgiem tej części kraju. Na górze powstańców

są groby 230 osób. Poza obszarem kwatery, na terenie cmentarza Łyczakowskiego pochowano około 400 uczestników działań wojskowych. Byli to mieszkańcy Lwowa, którzy wzięli udział w powstaniu; we Lwowie osiadali też pochodzący z różnych stron Polski powstańcy – powracający po latach z zesłania lub uciekający przed represjami po powstaniu na teren zaboru austriackiego. Na cmentarzu są pochowani m.in. ostatni członek Rządu Narodowego Józef Kajetan Jankowski, generałowie Józef Śmiechowski, Antoni Jeziorański i Michał Jan Heidenreich, sekretarz stanu w Rządzie Narodowym Wojciech Biechoński, organizatorki pomocy dla powstańców Julia i Zofia Romanowicz, wybitny aktor Gustaw Fiszer, znakomity zoolog Benedykt Dybowski, bracia Żulińscy – Tadeusz, Kazimierz i Józef. Ich czwarty brat Roman, członek Rządu Narodowego, został stracony na stokach Cytadeli w Warszawie.



Hołd powstańcom oddali strzelcy z Podkarpacia

## Pamięć o ofiarach Holocaustu

Dzień 27 stycznia obchodzony jest jako Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu. Został ustanowiony przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 1 listopada 2005 roku w celu uczczenia ofiar pomordowanych przez reżim hitlerowski. Obchody wyznaczono na 27 stycznia, ponieważ właśnie tego dnia 1945 roku został wyzwolony obóz Auschwitz-Birkenau.

**ADAM KULCZYCKI**

Z tej okazji, w Rzeszowie, po raz piąty będzie obchodzony Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu. Tradycją stało się, iż uczestnicy obchodów spotykają się najpierw na cmentarzu żydowskim, gdzie pamięć o pomordowanych będzie uczczona modlitwą za zmarłych wypowiedzianą przez rabina Shaloma Stamblera z Chabad Lubavitch Polska.

Z Izraela przybędzie Lucia Retman, Żydówka z Leżajska, obecnie mieszkanka Hajfy. Ukrywała się z

rodziną u Zofii Pomorskiej, która pośmiertnie – w 2009 roku – otrzymała medal Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Pani Lucia Retman będzie gościła także w kilku podkarpackich szkołach z wykładami dla młodzieży.

W ramach obchodów, na Uniwersytecie Rzeszowskim, odbędzie się dyskusja panelowa, zatytułowana: „Stosunki polsko-żydowskie z perspektywy Uratowanych i Ratujących w czasie Holocaustu”. Jednym z gości będzie Lucia Retman, która przybliży zgromadzonym historię



swojego ocalenia. W rzeszowskim kościele farnym odbędzie się nabożeństwo słowa Bożego nawiązujące do Dnia Judaizmu w Kościele Katolickim, połączone zostanie z tradycyjnym odczytywaniem nazwisk Polaków z Ziemi Rzeszowskiej zamordowanych za pomoc niesioną Żydom oraz Żydom, którzy ponieśli śmierć wraz z nimi.

Współorganizatorami obchodów są Zakład Historii i Kultury Żydów w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, Urząd Miasta Rzeszowa i Diecezja Rzeszowska.



## KTO TY JESTEŚ? – GALICJANIN

Mój znajomy, Józek z Opola, twierdzi, że jest Ślązakiem. Iwan z Ługańska podkreśla, że jest „Doniecki”. Kolega Ludwig z Užhorodu na Zakarpaciu „zapisał się” do Rusinów, Zenek w Czerniowcach wszędzie opowiada, że jest Bukowińczykiem. Natomiast założyciel i moderator Klubu dyskusyjnego „Mytusa” Wołodmyr Pawliw ze Lwowa uważa się za Galicjanina i radzi również innym mieszkającym w Galicji rodakom, aby tak określili swoją narodowość podczas ukraińskiego spisu ludności, który odbędzie się pod koniec 2013 roku.



Podczas dyskusji

### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Taki temat omawiano na kolejnym posiedzeniu środowiska „Mytusa”, które 21 stycznia zgromadziło w dawnym refektarzu klasztoru dominikanów (obecnie Muzeum Historii Religii) uczestników klubu. Na dalsze obrady klubowicze przenieśli się do kawiarni „Pod Klepsydrą”.

Jest w tym kraju jakaś wspólnota, która może zadeklarować się jako Galicjanin – twierdził Wołodmyr Pawliw. Prelegent, Igor Melnyk, znany lwowski badacz poinformował, że deklaracja ta dotyczy punktu nr 6, w ukraińskim spisie ludności, gdzie każdy ma określić swoje pochodzenie narodowe, język ojczysty i wyznanie. Każdy, kto określi się jako Galicjanin, zostanie jednak uznany za Ukraińca – ponieważ wśród ofi-

cialnie ustalonych na Ukrainie 132 narodowości nie ma Galicjan. Można będzie, natomiast, wpisać narodowość Rusin. Wielu mieszkających na tym terenie przodków współczesnych Ukraińców, jeszcze przed II wojną światową nazywali siebie „galicyjskimi Rusinami”.

Nie jest to żaden separatyzm czy tworzenie nowej narodowości – zaznaczyli Pawliw i jego zwolennicy. – W taki sposób chcemy tylko zadeklarować, że jesteśmy inni. Chcemy, żeby zwrócono na nas uwagę i należenie uszanowano Galicjan – wyjaśnił Wołodmyr Pawliw.

Galicjanin to identyfikacja regionalna – podkreślił Jurij Kuczeriawij, poeta i popularny we Lwowie menedżer projektów artystycznych.

Przywołano jako przykład szereg uczestników Klubu „Mytusa” – Ukraińców, Rosjan, Żydów i przedsta-

wicieli innych narodowości – którzy nieraz twierdzili, że są Galicjanami przez fakt zamieszkania na tym terenie, ale też poprzez odrębność mentalną. Galicjanie różnią się od mieszkańców wschodnich czy południowych części Ukrainy.

– Galicyjskość to przede wszystkim projekt kulturowy – podsumował Igor Melnyk. – Przecież każda wspólnota regionalna dąży do samorealizacji. Galicyjska również.

Ilu więc galicyjczyków może się zadeklarować, przyznając się do odrębności regionalnej? – pytało Pawliwa. Ale Wołodmyr Pawliw na razie nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie. Być może takich osób będzie kilkaset. Może dziesięć, a może sto tysięcy. Możliwe, że jeszcze więcej. Najważniejszą jednak rzeczą jest to, aby Galicja i Galicjanie zostali dostrzeżeni – odpowiadał szef „Mytusa”.

## KOŁOMYJA POŚRÓD PEREŁ

Kołomyja podobnie jak przed laty, może stać się atrakcją turystyczną całego regionu. Na Przykarpaciu rozpoczęła się realizacja projektu „Perły Europy Środkowej: tworzenie i rozwój miejskiej turystyki i przestrzeni transgranicznej”.

### SABINA RÓŻYCKA

Program współfinansowany jest z funduszy europejskich. – Unia Europejska interesuje się miastami atrakcyjnymi turystycznie. Wśród nich jest też Kołomyja, – mówi główny architekt stolicy Pokucia Jurij Prociuk. – Zaproponowano nam stworzenie trasy, którą można zwiedzać bez przewodnika. Z funduszy UE zostaną wydane materiały informacyjne – foldery, mapy miast, plakaty – w trzech językach. Z tych funduszy ustawione będą również tablice informacyjne i drogowskazy. Turysta, który odwiedzi Kołomyję, nie będzie potrzebował przewodnika. Dostanie MP3 player z omówioną i opracowaną trasą, otrzyma mapę z zaznaczonymi atrakcjami turystycznymi miasta. W ten sposób będzie mógł zwiedzić i poznać samodzielnie najciekawsze punkty.

Jednak, aby UE finansowo wsparła Kołomyję należy zmienić pewne rzeczy w samym mieście. Najważniejsza, zdaniem Jurija Prociuka, jest stopniowa rekonstrukcja centrum miasta. Z omawianych planów wynika, że prace obejmą modernizację centralnej części miasta obok Muzeum Pianski. Zmiana asfaltu na kostkę brukową i ustawienie kilku niewielkich fontann wymaga sporych kosztów, ale inwestycję powinno sfinansować miasto.

Kolejnym atrakcyjnym turystycznie punktem w Kołomyi jest park im. Kyrily Trylowskiego. Zachowała się tu zabudowa z przełomu XIX i XX wieku. Park również wymaga modernizacji. W projekcie rekonstrukcji parku w Kołomyi uczestniczą specjaliści z Politechniki Lwowskiej. – Szczególną uwagę należy zwrócić na drzewa. Od nich właśnie zaczyna się zmiany w parku, – kontynuuje

architekt. – Fachowcy z Lwowskiej Akademii Lasowej przygotowali pełną inwentaryzację drzewostanu parku. Określono listę drzew, ich gatunek, wiek. Chore drzewa i samosiejki zostaną usunięte, na ich miejsce wysadzone będą nowe rośliny. Mamy już pełną dokumentację i kosztorys tych prac, – mówi Prociuk.

Pierwszy etap rekonstrukcji obejmie zmianę układu alej i ścieżek w parku i odnowienie ogrodzenia – park powróci do stanu z przełomu XIX i XX w. Po rekonstrukcji park zostanie podzielony na kilka stref. Do prac wykorzystane zostaną naturalne materiały budowlane – cegła, kamień, granit, marmur itd. Rekonstrukcja ogrodzenia i odnowienie alejek w parku wyniesie 6,5 mln hrywien. Planowane prace mają trwać w ciągu dwóch lat.

KG

## RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet  
doskonałych programów  
warszawskiego Radia Wnet  
[www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

### Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas od-



wiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

### Historia Wnet w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)**

## NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI  
to nowa audycja radiowa  
w języku polskim  
na falach iwano-frankowskiego Radia Weża  
w paśmie 107 FM,  
a także w internecie  
na stronie:  
[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15  
Program jest też powtarzany:  
w niedzielę o godz. 11:30  
w poniedziałek o godz. 21:15  
we wtorek o godz. 21:15  
Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)  
**ZAPRASZAMY!!!**



# W Gułagu mówili po angielsku

Do ciekawych dokumentów w archiwach NKWD dotarł białoruski historyk Ihar Melnikau w czasie badań nad najnowszą historią swego kraju. Otóż dokumenty NKWD wskazują, że w latach 1939-1941 w obozach sowieckich dla jeńców wojennych, byli nie tylko Polacy, ale również obywatele innych krajów europejskich. Ihar Melnikau pisze w swoim tekście:

## KRZYSZTOF SZYMAŃSKI opracowanie

„Im bardziej zagłębiam się w temat represji stalinowskich, tym bardziej uświadamiam sobie na ile mało są zbadane te tragiczne karty naszej historii. Okazuje się, że w latach 1939-1941 w obozach sowieckich dla jeńców wojennych znajdowali się nie tylko żołnierze Wojska Polskiego, ale też żołnierze z Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii i Czechosłowacji. Wielu z tych ludzi przeszło przez więzienia na terytorium Białoruskiej SRR (Socjalistycznej Republiki Radzieckiej)».

## „Zakładnicy” z Europy

Leży przede mną kopia listu naczelnika Zarządu do spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR Piotra Soprunienki skierowanego do komisarza Berii. Jak wynika z dokumentu w obozie dla jeńców wojennych w Ko-

zielsku znajdowała się znaczna liczba internowanych Francuzów i Anglików, z których 38 ogłosiło głodówkę. W rozmowie z pracownikami NKWD, Francuzi i Anglicy oświadczyli, że przebywając w więzieniach w Białymstoku, Mińsku oraz Moskwie pisali do swoich ambasad, ale odpowiedzi nie otrzymali. Stąd wynioskowali, że o ich pobycie w ZSRR, ambasadom do tej pory nic nie wiadomo. Obcokrajowcy nalegali, żeby dla nich zorganizować spotkania z konsulami.

W jaki sposób Brytyjczycy i Francuzi znaleźli się w rękach NKWD? Okazuje się, że po dostaniu się do niemieckiej niewoli w 1940 roku, większość z nich zesłano do niemieckich obozów dla jeńców wojennych na terytorium okupowanej Polski, skąd udało się im uciec do ZSRR. Mieli nadzieję, że będą mieli możliwość walczyć z nazistami. Ale zamiast tego, po rozpatrzeniu spraw jeńców przez funkcjonariuszy NKWD – „agentów kapitału” wysłano do obozów Gułagu.

Podczas pobytu w więzieniach NKWD, w tym w Mińsku, brytyjskich i francuskich jeńców wojennych poddano wielogodzinnym i wyczerpującym przesłuchaniom. Kilka lat wcześniej w Warszawie udało mi się spotkać z polskim historykiem, którego ojciec był oficerem Wojska Polskiego i w sierpniu 1939 roku trafił do niewoli sowieckiej. Wiosną 1940 roku został on przeniesiony do mińskiej „Amery-

kanki”. Według wspomnień tego człowieka razem z Polakami w celi byli też i Brytyjczycy żołnierze. Mimo wielu prób, poddani Imperium Brytyjskiego nie traciли ducha wiary i nawet dopinowali Polaków.

Wielu Anglikom i Francuzom w sowieckich więzieniach zabrano wszystkie rzeczy osobiste, które udało się im zachować z niewoli niemieckiej. Po przeprowadzeniu śledztwa część europejskich jeńców wojennych wysłano do obozu w Kozielsku. Internowani mieszkali w trzech budynkach po 3-18 osób w pokoju. Najstarszym z nich był francuski kapitan Pierre Billotte. W czasie wojny z Niemcami był zaangażowany w wiele pomyślnych walk pancernych z nazistami. 16 maja 1940 roku niedaleko od miasteczka Stoney Kapitan zniszczył 13 maszyn przeciwnika – 2 czołgi PzKpfw IV i 11 PzKpfw III, a także 2 działa przeciwpancerne, pokazując niezwykle umiejętności i odwagę. Po tej bitwie na jego czołgu wyliczono prawie 150 wgnieceń wrogich pocisków. Za okazaną odwagę został odznaczony Orderem Krzyża Wojskowego i Orderem Legii Honorowej.

Brytyjczycy i Anglicy stale żądali możliwości kontaktowania się ze swoimi konsulami i uwolnienia ich od armii de Gaulle'a. Szczytem



Pierre Billotte (źródło: [www.ordredelaliberation.fr/fr\\_com](http://www.ordredelaliberation.fr/fr_com))

napięcia w stosunku do władz obozu i więźniów europejskich stał się wspomniany już wcześniej strajk głodowy. Efekt, którego jest nam już znany.

15 kwietnia 1941 roku kapitan Billotte, który był dobrze wykształconym (we Francji ukończył Akademię Sztabu Generalnego) i przeszkolonym oficerem, w imieniu swoich współwięźniów pisze apel do W. Mołotowa i Komisarza Obrony S. Tymoszenko. W dokumencie kapitan francuski wyraził gorące pragnienie internowanych do kontynuowania walki z nazistami. Billotte odniósł się do faktu, że Szwajcaria, które internowała 29 tysięcy przechodzących przez granicę francuskich żołnierzy, nie wahając się, zezwoliła im opuścić swoje granice. W treści listu są następujące wiersze: „Prosimy dać możliwość zasłużonym i odważnym ludziom, zrealizować ich święty obowiązek wobec kraju”.

W odpowiedzi na ten komunikat do obozu został wysłany specjalny przedstawiciel NKWD, który „wyjaśnił” francuskiemu kapitanowi, że „Związek Radziecki nie chce kompromitować się przed Niemcami swoją neutralnością”. Ale mimo wszystko, 29 kwietnia 1941 Billotte wysłał nowy list do Mołotowa i Tymoszenko, w którym wskazuje, że „ucieczki” z Węgier i Rumunii internowanych tam polskich żołnierzy nie spowodowały ze strony Niemiec żadnych protestów. Ponadto francuski kapitan pisał, że jeśliby fakt wyzwolenia Francuzów i Brytyjczyków stałby się znany władzom niemieckim, ZSRR mogłoby ich poinformować o tym, co wie na temat tworzenia baz do ataku na Związek Radziecki, przy czym francuscy jeńcy wojenni, traktują to jak pracę.

Naiwny kapitan nie mógł wiedzieć, że Stalin miał swoje sposoby na „przyjaźń” z Hitlerem, a los internowanych Francuzów i Brytyjczyków mało go interesował.

1 maja 1941 Francuzi i Brytyjczycy wysłali do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR pozdrowienia i gratulacje w związku z Dniem Pracy. W od-

powiedzi przedstawiciele kierownictwa obozu sowieckiego napomknęli kapitanowi Billotte, że Francuzom i Anglikom zostanie okazane wsparcie z kraju dla oddzielnych grup.

Po napadzie Niemiec na Związek Radziecki, Beria rozkazał w szybkim tempie ewakuować obóz w Kozielsku do Griazowca. W lipcu 1941 roku, szef Soprunienko wysłał Berii list kapitana Billottea, adresowany do de Gaulle'a, w którym była prośba o pomoc w wyzwoleniu internowanych.

Na początku września 1941 r. znajdujący się w Griazowcu żołnierze Wojska Polskiego, zostali wysłani do Buzułuku i Tockoju w celu tworzenia armii pod dowództwem gen. Andersa. Wkrótce zdecydowano o losie francuskich i brytyjskich jeńców wojennych. Bez zbędnego szumu, zostali oni wysłani do Londynu. W maju 1942 roku, kapitan Pierre Billotte został mianowany szefem sztabu przez generała Charlesa de Gaulle'a.



Decyzja władz NKWD ZSRR na list kpt. Billotte (źródło: [www.istpravda.ru](http://www.istpravda.ru))

Ciekawostka: wśród ludzi de Gaulle'a, Billotte, żołnierze i oficerowie, którzy z nim przybyli, do końca życia byli nazywani „ruskimi”. Pierre Billotte walczył w Normandii i o wyzwolenie Paryża. Od 1955 do 1956 roku człowiek ten był na stanowisku Ministra Obrony Francji.

## Los „legionu”

Na terytorium zachodniej Białorusi pod Baranowiczami, w sierpniu 1939 r. w ramach Armii Polskiej tworzyła się jednostka Czechosłowackiej Legii. Po ostatecznej okupacji Czechosłowacji, znaczna część byłych żołnierzy Armii Czechosłowackiej wyjechała do Polski. Z inicjatywy czeskiego konsula w Krakowie Władimira Znajemskiego w marcu 1939 na terytorium II RP, potajemnie zaczęła tworzyć się Czechosłowacki Legion.

W okresie zaostrzenia stosunków polsko-niemieckich w sierpniu 1939 r., polski rząd zdecydował się zaprosić Czechów i Słowaków do działającej służby. Polaków głównie interesowali piloci wojskowi. Pod Baranowiczami został stworzony punkt szkoleniowy, gdzie piloci czescy musieli uczyć swoich polskich kolegów.

Tam wyjechało 116 oficerów, 12 rotmistrzów 315 żołnierzy Czechosłowackiej Legii. 3 września 1939 ambasador Czechosłowacji w Polsce Slavek stara się od polskiego prezydenta Mościckiego o wydanie urzędowego dekretu w sprawie organizacji w ramach Wojska Polskiego Legionu Czechosłowackiego. 8 września 1939 roku dowództwo Legionu otrzymało od Polaków 4 karabiny maszynowe i 9 „podręcznych” karabinów, a także dużą liczbę strzelb i karabinów. 11 września, z powodu niekorzystnej sytuacji na froncie czechosłowaccy piloci otrzymali rozkaz opuszczenia obozu niedaleko Baranowicz i przeniesienia się na południe, w rejon Tamopola. Przechodząc do granicy rumuńskiej, 18 września czechosłowaccy żołnierze i oficerowie dostali się do niewoli Armii Czerwonej.

Początkowo byli żołnierze Legionu znajdowali się w obozach i więzieniach w zachodniej Ukrainie, ale w marcu 1940 r. zdecydowano się przenieść wziętych do niewoli Czechów do obozu Oranskiego NKWD w rejonie Gorkowskim. W jednym z listów skierowanym do zastępcy komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR Mierkulowa, Soprunienko prosił o wydanie rozporządzenia o operacyjno-czekistowskiej organizacji tego obozu w celu zapobieżenia w nim antyradzieckiej działalności.

W kwietniu 1941 roku ponad 500 byłym członkom Armii Czechosłowackiej pozwolono opuścić ZSRR przez port w Odessie. Z pozostałych w ZSRR Czechów i Słowaków w styczniu 1942 roku, został utworzony pierwszy Czechosłowacki niezależny batalion piechoty, dowodzony przez Ludvika Svobodę. W lutym 1943 roku, ten pododdział został wysłany na front i brał udział w bitwie dla miasta Białgorod, Charków, itp. 10 maja 1943 na podstawie batalionu powstała 1-sza Czechosłowacka brygada piechoty, która następnie wzięła udział w walkach o wyzwolenie Kijowa.

## Epilog

Im bardziej zagłębiasz się w temat Katynia, tym bardziej odczuwasz ten horror, przez który musiały przejść tysiące ludzi, zakładników stalinowskiego systemu karnego. Jak w tym mogli przetrwać Białorusini, Ukraińcy, Litwini, Polacy, jeśli NKWD nie zatrzymywało się przed represjami wobec obywateli krajów Europy Zachodniej. Zdziwisz się, jak wiele jest tragicznych „stron” w historii zbrodni stalinowskich. Wiele pozostaje przed nami ukryte. Ale cała prawda o zbrodni, w końcu będzie „dostępna” dla społeczeństwa.

Artykuł ukazał się na portalu Kresy.pl 27 grudnia 2012 roku



Francuscy czołgiści (źródło: [www.istpravda.ru](http://www.istpravda.ru))

Rezerwatem tego incydentu, było to, że administracja obozu, otrzymała polecenie, podnieść wymagania względem internowanych. Oprócz tego szef służby specjalnej obozu, otrzymał polecenie rekrutować nie mniej niż 5-6 informatorów.

Z listu Soprunienki wynikało także, że ogółem w obozie w Kozielsku, znajdowało się 92 żołnierzy armii francuskiej, 11 – brytyjskich, 1 – żołnierz z Belgii, w tym: kapitanów – 2, podporuczników – 2, oficerów – 4, sierżantów i kaprali – 24, zwykłych szeregowych – 72.



# Powiastki znad Wisły

Rysował świetnie, z dużą wyobraźnią i sporym zmysłem obserwacyjnym. Jego rysunki charakteryzowała swoboda kompozycji i lekkość kreski. Jako ilustrator wielu gazet i wydawnictw, tworzył karykatury i rysunki satyryczne z życia mieszkańców stolicy. Z czasem w swych pracach doszedł do pozycji radykalnego krytyka, przeciwstawiającego życie biedaków stylowi elit. W Muzeum Sztuki im. N. Onackiego w Sumach zachowały się dwa oryginalne rysunki polskiego malarza z przełomu XIX-XX wieków Franciszka Kostrzewskiego.

**NADIJA JURCZENKO**  
pracownik naukowy

Na jednym przedstawieni są dwaj chłopcy. Jeden z nich w schludnym odzieniu, a drugi – obdartus, wyglądający na zuchwałego i próbującego za wszelką cenę rozwiązać swe potrzeby materialne. Pomiędzy chłopcami rozgrywa się dialog:

- Jak ty się nie wstydzisz chodzić taki obdarty?

- Albo ja głupi... będę się wstydział, to co mi pomoże...

Psychologicznie scena zbudowana jest bardzo wyraziście. Żadnego zbędnego detalu. Uwaga artysty skoncentrowana jest na dwóch postaciach, które przedstawił na tle drewnianego płotu. Napis nad rysunkiem potwierdza treść przedstawionej sceny.



Kolejny rysunek wywołuje skojarzenia z różnymi „nastrojami” człowieka i instrumentu – w tym przypadku skrzypiec. Przekazane są one w rysunku „Nowy nastrój”, gdzie pewien „nastrój” nauczyciela „odbija” się na zerwanych strunach skrzypiec w rękach ucznia. W mistrzowskim rysunku autor przedstawia rozgniewanego nauczyciela, który chwycił za ucho ucznia. Ubrania bohaterów określają epokę, a ich przedstawienie jest na tyle sugestywne i jaskrawe, że wywołuje mimowolny uśmiech.

Doskonałość kompozycji obu rysunków przyczynia się wręcz do określenia pewnego stanu psychicznego postaci. Taki rodzaj karykatury jak w twórczości Kostrzewskiego, oceniany był bardzo wysoko w polskiej sztuce. Na twórczość artysty mieli wpływ Jan Feliks Piwarski, Krystian Breslauer, Aleksander Kokular, Rafał Chadziewicz i Marcin Zaleski – znani polscy malarze XIX wieku.

Tradycje portretowej groteski i karykatury w grafice polskiej były stale obecne począwszy od Jana Piotra Norblina i Aleksandra Orłowskiego – patriarchów warszawskiej szkoły. W ich twórczości spotykamy groteskowe postacie mieszczan.

Utwory Kostrzewskiego znajdują się w wielu muzeach europejskich. Tworzył romantyczne pejzaże, był wspaniałym ilustratorem, rysowni-

czył ponad 200 akwareli i rysunków z życia mieszkańców Warszawy, pejzaże, portrety i karykatury swych przyjaciół.

Biografia artysty jest bardzo wymowna. W latach 1849-51 na zaproszenie naczelnika powiatu kieleckiego, mecenasa sztuki Tomasza Zielińskiego Kostrzewski zamieszkał w Kielcach. Nieco później, w Warszawie uczył rysunku w rodzinach arystokratów, a od 1868 roku – w prywatnej Szkole Rysunku i Malarstwa Marii Łubieńskiej. Na zamówienie Towarzystwa Żeglugi Parowej wykonał obrazy na blasze do dekoracji statków pasażerskich. Wśród dzieł obrazujących życie mieszczan, za jeden z najważniejszych uważany jest jego „Cyrk na Saskiej Kępie”. Pejzaż malowniczo oddaje okolice Saskiej Kępy i sceny codziennego życia warszawskich mieszczan, przepelniony jest scenkami z tradycyjnej włoskiej „comedia dell’arte”.

Najbardziej interesujący okres w twórczości Kostrzewskiego przypada na połowę XIX wieku. W tym czasie młodzi warszawscy artyści (pierwsi absolwenci Szkoły Sztuk Pięknych) w swej twórczości przedstawiają realia ówczesnego życia, świadomie przeciwstawiając się biedermeierowskiej idealizacji pejzażu i scenek z życia. Zmienił swój stosunek do przyrody, dzięki czemu zmieniły się kompozycje ich dzieł, jak również światło i barwa. Dzieła Kostrzewskiego nabierają większej dynamiki i ekspresji. W pejzażach Kostrzewski powraca do widoków rodzinnych okolic – rozległe pola, lasy, piaszczyste drogi, drewnia-

ne kościoły, przydrożne kapliczki, wiejskie chaty („Burza”, „Pożar miasteczka”, „Cyganka wrożąca”, „Polowanie na dziką”, „Kamieniarz i Żyd na polnej drodze”). Kolorystycznie jego obrazy utrzymane są w ciepłych złotych kolorach (wpływ sztuki holenderskiej), wzbogacone o tony nasyczonej zieleni, z drobnymi akcentami jasnych, żywych barw w strojach ludowych postaci.

„Obdarzony bystrym dowcipem, ogromnym urokiem osobistym i towarzyskim talentem, wkrótce stał się ulubieńcem stolicy, nawiązał też liczne przyjaźnie w sferach warszawskiej inteligencji oraz arystokracji” – pisze o Kostrzewskim Ewa Micke-Broniarek.

Artystę interesowało też życie na prowincji. Wiele czasu spędzał w podmiejskich dworach, zapraszany przez rodziny szlacheckie i ziemiańskie: u Sułkowskich w Rydzynie, Chłapowskich w Turwi, Kościelskich w Karczynie i Horodyskich w Mołodiatyczach. Tam też tworzył szkice i etudy.

W 1856 roku Kostrzewski podróżuje do Drezna, Berlina, Wiednia, Brukseli i Paryża. W tej podróży pogłębia swe wiadomości o tzw. małych mistrzach holenderskich, poznaje malarstwo pejzażowo-rodzajowe barbizończyków (francuskich malarzy ze Szkoły z Barbizon). Przede wszystkim zainteresował się dziełami Constanta Troyona.

W latach 1858-59 współredagował satyryczną gazetę „Wolne żarty”, a w okresie 1859-1911 współpracował z „Tygodnikiem Ilustrowanym”. Jego satyryczne rysunki pojawiały się we wielu gazetach i innych wydaniach literackich: „Biesiadzie Literackiej”, „Kłosach”, „Kolcach”, „Kurierze Świątecznym”, „Wędrówcu”.

Po 1870 roku Franciszek Kostrzewski, prawie rezygnując z malarstwa i działając głównie na polu ilustracji. Powrócił do „stanowiska” kronikarza życia towarzyskiego. Dwie jego prace z muzeum w Sumach przedstawiają niewyidealizowane, prawdziwe życie małych mieszkańców stolicy i ich problemy.



## Bez kawki i Iwana

W Iwano-Frankiwsku (dawn. Stanisławowie) znowu mówi się o zmianie nazwy. Teraz już mówi się o tym na Radzie wojewódzkiej.

**SABINA RÓŻYCKA**

W czasie jednej z ostatnich sesji rady wojewódzkiej deputowani zaproponowali uproszczenie dwuwyrzowej nazwy miasta do Frankiwska. „Dodatek „Iwano” jest absurdalny i nie jest zgodny z zasadami gramatyki ukraińskiej – mówi inicjator zmiany nazwy miasta Stepan Wołkowiecki. – W 1962 roku, kiedy miasto zmieniło nazwę, ówczesny reżym nadał podwójną nazwę, aby odciąć się od nazwiska hiszpańskiego dyktatora Franko. Jest to widomy ślad radzieckiego zniewolenia na naszych ziemiach. Nazwa Iwano-Frankiwska

nie odpowiada również tradycjom nazewnictwa miast. Przykładem tego może być Chmielnicki, bez dodatku „Bogdano”. O przywróceniu miastu jego historycznej nazwy, niestety, nikt nawet nie wspominał.

Deputowani zaproponowali też zmianę herbu stolicy Przykarpacia. Pisarz Stepan Puszyk mówił, że umieszczone w herbie miasta czarne kawki są niedorzeczne. „Jest to po prostu wrona, która zupełnie nie pasuje do tak wyjątkowego miasta – mówił Puszyk. – Jej czarna barwa nie jest charakterystyczna dla ukraińskiej heraldyki i symboliki. Taką barwę wykorzystują raczej ludy północy”.

Deputowani Rady wojewódzkiej obiecali przemyśleć propozycje. Większy akcent położono jednak na zmianę herbu, niż nazwy miasta. Ta ostatnia procedura wymaga poważnych nakładów finansowych na zmianę tysięcy dokumentów, a nad herbem na razie niech łamią sobie głowę uczeni.

**Od redakcji:**

Przy okazji warto przypomnieć, że w 2010 roku Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych w Warszawie zmieniła nazwę miasta w języku polskim z Iwano-Frankowsk na Iwano-Frankiwsk.



# Ktokolwiek wie, gdzie spoczął żołnierz...

Ilu polskich żołnierzy zginęło w czasie kampanii wrześniowej w 1939 roku? Dokładnych informacji nie da się ustalić z różnych przyczyn. Szczególnie trudne do ustalenia są dane na terenie dawnych wschodnich województw II RP. W obliczu zbliżających się wojsk niemieckich i radzieckich, część dowódców podejmowała decyzję o rozwiązaniu oddziałów, wielu wojskowych przechodziło do partyzantki, część ewakuowała się za granicę. Pozostawały jednak jednostki, które toczyły walki. Mimo upływu lat, w okolicach Lwowa nadal odnajdywane są szczątki żołnierzy polskich z okresu II wojny światowej. Czy powstanie cmentarz wojskowy, na którym zostaną pochowani?

**O tym dla Programu Wschodniego Radia Wnet, prowadzonego przez WOJCIECHA JANKOWSKIEGO mówi konsul RP we Lwowie MARCIN ZIENIEWICZ.**

**Wojciech Jankowski: Pod koniec zeszłego roku pojawiła się informacja w Internecie, że znaleziono szczątki polskiego żołnierza z września 1939 roku i nieśmiertelnik na nazwisko Ryszard Wojdelski w okolicach Lwowa?**

**Marcin Zieniewicz:** Powiem parę słów o okolicznościach odnalezienia zwłok. W 2012 roku odnaleziono szczątki żołnierza WP, który poległ w okolicach dawnej miejscowości Janów (dzisiaj lwano-Frankowe) pod Lwowem w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 roku. Lasy Janowskie związane są z wyjątkowo silnymi walkami oddziałów polskich z wojskami niemieckimi. Przy szczątkach znaleziono połówkę nieśmiertelnika z imieniem i nazwiskiem Ryszard Wojdelski. Ekshumacja została przeprowadzona przez stronę ukraińską porozumieniu z Konsulatem i Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Prowadzono też działania w celu ustalenia tożsamości i odnalezienia możliwych krewnych żołnierza. Poszukiwania prowadziliśmy oficjalną drogą poprzez Czerwony Krzyż i Radę Pamięci, ale również przez portale społecznościowe i inne fora.

Odnależliśmy rodzinę i tu zaskoczył nas wiadomość, że pan Ryszard Wojdelski wojnę przeżył i powrócił szczęśliwie do rodziny. Z niezrozumiałych względów przy odnalezionych zwłokach znaleziono połówkę nieśmiertelnika należąca do żołnie-

rza, który przeżył wojnę. Nie wiemy zatem kim był odnaleziony żołnierz, pozostanie on zatem NN. Skąd taka zamiana? Niestety, już nigdy nie uda się ustalić okoliczności tamtych dramatycznych i tajemniczych wydarzeń. Jest to chyba jeszcze jeden dowód, jak nieoczekiwane były losy żołnierzy WP we wrześniu 1939 roku.

W ogólnonarodowej pamięci o II wojnie światowej jest to zapomniany epizod, ale Konsulat wspólnie z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa stara się obecnie upamiętnić uczestników ciężkich walk, które toczyły się w okolicach Lwowa, w Lasach Janowskich, w okolicach Mościsk, Sambora i innych miejscach. Ocenia się, że pomiędzy obecną granicą polsko-ukraińską a Lwowem, gdzie de facto działania wojenne zatrzymały się, zginęło około 1500 żołnierzy WP. Trzeba tu nadmienić, że do tej pory nie mają oni godnego miejsca pochówku. Wielu do dziś spoczywa w nieoznaczonych mogiłach w lasach, na polach, na terenie różnych miejscowości, w parkach miejskich. Mamy kolejne sygnały o istnieniu takich miejsc spoczynku.

Wspólnie z ROPWIM i partnerami ukraińskimi mamy zamiar zlokalizować maksymalną liczbę takich pochówków, dokonać ich weryfikacji, bo pamięć ludzka jest zawodna i nierzadko okazuje się, że nawet dokładne wskazówki okazują się nieprawdziwe, przecież minęło ponad 70 lat... Po potwierdzeniu faktu obecności szczątków żołnierza, będziemy dokonywać ich ekshumacji, o ile znajdziemy kolejne nieśmiertelniki będziemy także prób identyfikacji poległych.

Równolegle będziemy wspólnie działać na rzecz wyznaczenia miej-



Konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz

sca spoczynku tych żołnierzy, czyli polskiego cmentarza wojskowego, bodajże pierwszego od czasów Cmentarza Orląt Lwowskich. Zgodnie z naszymi założeniami miejsce spoczynku znajdą tutaj wszyscy, których odnajdziemy – obrońcy ojczyzny z 1939 roku różnych narodowości. Wiadomo, że w WP wtedy służyli przedstawiciele różnych narodowości, w tym także Ukraińcy.

**Czy wiadomo, gdzie będzie ten cmentarz wojskowy?**

Na razie toczą się wstępne rozmowy Rady Ochrony Pamięci z lokalnymi władzami ukraińskimi i z administracją państwową w Kijowie. Są to dopiero początki, ale mówi się o miejscowościach w okolicach Lwowa, bezpośrednio związanych z tymi wydarzeniami. Zgodnie z prawem ukraińskim taka kwatery może powstać tylko na czynnym cmentarzu. W czasie rozmów wytypowano wstępnie takie miejsce w miejscowości Malechów, gdzie ma wkrótce powstać nowy cmentarz. Miejscowość ta graniczy ze Lwowem. Toczyły się tam też walki i na miejscowym starym cmentarzu spoczywa już w zbiorowej mogile kilkudziesięciu żołnierzy września 1939 r.

**Czy trwają już prace ekshumacyjne?**

W minionym roku odbyły się trzy ekshumacje, mające na celu uratowanie szczątków naszych żołnierzy przed zniszczeniem w następstwie różnych prac prowadzonych na terenie, gdzie spoczywają. Było to trzech żołnierzy WP, co zostało określone po mundurach i innym wyposażeniu wojskowym, ale nie mieli na sobie nieśmiertelników, stąd szczątki nie zostały zidentyfikowane.

**Nie posiadamy danych, żeby identyfikować szczątki na podstawie próbek DNA?**

Jeżeli byłaby to niewielka grupa, można by było się pokusić o dotarcie do krewnych, tak jak miało to miejsce w trakcie niedawnych ekshumacji ciał ofiar komunizmu na „Łączce powązkowskiej” w Warszawie. W tym jednakże mówimy o około 1,5 tys. osób i dotarcie do ich krewnych wydaj się obecnie rzeczą raczej nierealną. Nie wykluczam jakichś indywidualnych wypadków, ale ogólnie to raczej jest to niemożliwe ze względów technicznych.

**Dziękuję za rozmowę.**

Ja również dziękuję i korzystając z audycji chciałbym zaapelować do państwa: Jeżeli posiadają państwo konkretne dane o miejscach pochówku, czy wiadomości o miejscu śmierci poszczególnych żołnierzy, proszę o kontakt z Konsulatem generalnym RP we Lwowie i zgłoszenie takiej informacji.

**Rozmowę konsulem MARCINEM ZIENIEWICZEM na ten temat kontynuujemy już we Lwowie.**

**Krzysztof Szymański: Panie konsulu, czy konsulat posiada informacje o pochówkach żołnierzy WP z września 1939 roku?**

**Marcin Zieniewicz:** Mamy lokalizację kilku mogił. Nie wszystkie są jeszcze udokumentowane. Cała sprawa wymaga jednak podejścia systemowego. Mamy zamiar w tej sprawie zorganizować kampanie społeczną. Chcemy przede wszystkim zebrać takie informacje przez towarzystwa polskie w miejscowościach

przez które toczyły się te walki. Może są jeszcze ludzie, którzy pamiętają szczegóły pochówków żołnierzy. Po drugie mamy zamiar zwrócić się z apelem do mieszkańców poprzez kapłanów katolickich i greckokatolickich w tych miejscowościach, poprzez prasę lokalną, która jest tam czytana. Te ostatnie trzy szczątki, o których była mowa w wywiadzie radiowym, zostały zlokalizowane przez poszukiwaczy militariów. Miejsca pochówku zostały nam wskazane przez nich. Nie stroniemy od takich informacji, bo każda jest dla nas bardzo ważna. Chcemy zrobić szeroką kampanię zbierania takich informacji. Kilka takich miejsc zostało wskazanych oraz upamiętnionych przez śp. Eugeniusza Cydzika.

Następnie te wszystkie miejsca powinny zostać zinwentaryzowane, sprawdzone, opisane w miarę możliwości i zaznaczona pozycja takich pochówków przy pomocy GPS. Dalsze prace – to ustalenie wielkości grobu i kolejność ekshumacji.

**Jak wielki planowany jest ten nowy cmentarz wojskowy?**

Planujemy kilkaset metrów kwadratowych. Na razie w tej sprawie toczą się rozmowy i tu na miejscu, jak również i w Kijowie. Jasne, że nie da się odnaleźć wszystkich poległych na tych terenach w czasie kampanii wrześniowej. Wiele mogił uległo de-



Zbiorowa mogiła żołnierzy WP na Zboiskach

wastacji, zniszczeniu w czasach sowieckich. Przy okazji robót ziemnych nieznanne mogiły zostały przekopane i te szczątki już nie są do odnalezienia. A nam zależy aby odnaleźć ich jak najwięcej i jak najwięcej było szczątków zidentyfikowanych.

**Co czeka te miejsca pochówku, które obecnie są upamiętnione?**

Te groby są w większości do przeniesienia. Dotyczy to przede wszystkim cmentarza na Hołosku, gdzie spoczywa około 1200 żołnierzy. Ten cmentarz faktycznie jest pośród ogródków działkowych i na grabach



Zbiorowa mogiła na cmentarzu w Malechowie



# Sztuka nauczania

Członkowie Centrum Społecznego „Inicjatywy biznesowe” od siedmiu lat współpracują z Małopolskim Instytutem Samorządu Terytorialnego i Administracji. Współpraca zaowocowała kilkoma intensywnymi szkoleniami z planowania strategicznego, zarządzania i wprowadzania innowacji edukacyjnej. W ostatnich dniach odbyły się kolejne szkolenia, w których wzięli udział nauczyciele teorii ekonomicznych ze szkół na terenie województw tarnopolskiego, czerniowieckiego oraz iwano-frankowskiego (dawn. stanisławowskiego). Dokładniej o współpracy z polskimi kolegami czytelnikom Kuriera opowiada wiceprzewodnicząca Centrum, docent katedry zarządzania rozwoju regionalnego i gospodarczego Uniwersytetu Nafty i Gazu z Iwano-Frankowska, kierownik projektu Tatiana Kulik.

## Jak rozpoczęła się współpraca centrum z kolegami z Polski?

Zaczęliśmy współpracować w 2005 roku. Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji, jest częścią większej struktury - Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w Warszawie. W Krakowie fundacja ma oddziały rozwoju demokracji regionalnej. Kiedy pracowałam w kanadyjskim centrum biznesowym w Iwano-Frankowsku, współpracowaliśmy Tomaszowskim Inkubatorem Przedsiębiorczości w Tomaszowie Mazowieckim. W ramach współpracy odwiedziliśmy Polskę i tam poznał Ukrainca ze Lwowa, który od pewnego czasu mieszkał w Polsce. To on zapoznał nas z pracownikami Małopolskiego Instytutu.

## Jaki był wasz pierwszy projekt?

Dotyczył opracowania planów strategicznych dla małych społeczności. Eksperti Instytutu przekazywali nam swe doświadczenia w dziedzinie opracowania planowania strategicznego. Pośród ukraińskich partnerów było pięć ośrodków ze wschodniej, centralnej i zachodniej Ukrainy. Dla iwano-frankowskiego województwa opracowaliśmy rozwój strategiczny miejscowości Bolechów. Ten plan został zrealizowany. Wynikiem wspólnego projektu stało się przygotowanie ekspertów, którzy tworzą strategiczne projekty rozwoju lokalnych społeczności.

## Co to jest planowanie strategiczne?

Jest to wielki proces, który przewiduje analizę możliwości rozwoju poszczególnych obszarów. Po analizie wielu czynników określa się kierunek rozwoju: gospodarka, turystyka, inne dziedziny, rozwiązanie problemów społecznych itd. Dobra analiza pozwala w planowaniu strategicznym skutecznie zarządzać na



Tatiana Kulik

określonym terenie – tworząc nowe miejsca pracy, zachęcać inwestorów. Następnym krokiem – to określenie kierunku i opracowanie konkretnego projektu (w tym inwestycyjnego), który będzie realizowany na tym terenie.

## Jaką pomoc okazują polscy partnerzy?

Zrealizowaliśmy już sześć projektów. Kolejnym krokiem był projekt „Integracje: europejski kierunek rozwoju”. Projekt był skierowany do przedstawicieli samorządów lokalnych – władzy administracyjnej miast, rejonów, wiosek. Brali w nim udział również merowie miast i pracownicy działów gospodarczych. Z naszymi partnerami z Polski chcieliśmy pokazać ludziom u władzy, że nawiązując kontakt ze społecznością poszukując środków na zewnątrz,

można wiele zrobić dla własnej miejscowości. Tu też pomoże planowanie strategiczne, ale wtedy jeszcze mało osób wiedziało, co to jest i jak wiele można dzięki planowaniu osiągnąć. Taka strategia wpłynie też na poziom dobrobytu społeczeństwa. Przedstawiciele samorządów odbyli staż w Małopolskim Instytucie w Krakowie. Zaowocowało to umowami o współpracy pomiędzy ich miejscowościami i samorządami w Polsce. Najaktywniejsze są władze z Doliny, Rohatyna i rejonu tyśmienickiego.

## Kolejnym krokiem stały się projekty edukacyjne.

Tak, bo życie zmienia się i stale trzeba się uczyć. Dlatego nasz kolejny projekt był poświęcony edukacji obywatelskiej. Przypatrując się metodom

podawania wiedzy o państwie i społeczeństwie w szkołach ukraińskich, byliśmy w przykry sposób zaskoczeni. Młodzież, która ukończyła szkołę, czasami w ogóle nie rozumiała, czym jest państwo, jakie ma funkcje; nie mają pojęcia o samorządzie. Też nie każdy dorosły może odpowiedzieć na te pytania. Polscy koledzy zaproponowali nam nowe metody podawania wiedzy. Na razie znalazła ona zastosowanie w szkołach Iwano-Frankowska. Materiały kolegów z Polski rozdawaliśmy w szkołach.

Kolejne szkolenie nauczycieli, prowadzone przez fachowców z Polski, odbyło się w tych dniach i dotyczyło ekonomiki i gospodarki. Do Iwano-Frankowska przyjechało 15 nauczycieli z województw tarnopolskiego, czerniowieckiego i iwano-frankowskiego, a we Lwowie odbywały się szkolenia dla nauczycieli z Wołynia, Lwowa i województwa rówieńskiego. Włączyliśmy specjalistów metodyki nauczania i przedstawicieli podyplomowego kształcenia ekonomicznego.

## Dlaczego skoncentrowaliście szkolenia na ekonomicznych?

Powód jest taki, że liczba godzin na zajęcia z ekonomiki w szkołach stale maleje. Praktyka europejska mówi, że już dzieci w wieku 6-7 lat powinny znać podstawy ekonomiki. To brak takich podstaw staje się dla Ukraińców przeszkodą w rozwinięciu własnego biznesu. Nawet na specjalistycznych uczelniach, gdzie przygotowani są ekonomiści, wykładowcom trzeba tłumaczyć pewne rzeczy od podstaw.

Dlatego pokazaliśmy nauczycielom, w jaki sposób można prowadzić symulacyjne gry szkoleniowe, przedstawiliśmy 20 programów lekcji o ekonomicznych. Nauczyciele otrzymali gotowe do zastosowania w swoich szkołach wiadomości. Daje to dobre wyniki. Uczniowie samodzielnie uczą się pisać projekty, opracowywać biznes-plany. Pora teraz na szkolenia w innym kierunku – zastosujemy innowacyjne metody podawania materiału, opracowujemy komputerowe prezentacje multimedialne. W Polsce już dawno istnieją. Takie rzeczy opracowywane są na szczeblu państwowym. Można je znaleźć na stronie Narodowego Banku Polskiego i każdy nauczyciel może wykorzystać je na lekcjach. Mamy nadzieję, że nasz projekt uzyska akceptację w Polsce.

**Rozmawiała  
SABINA RÓŻYCKA**

uprawiane są warzywa. Co tyczy się innych miejsc, to nie wszystkie są mogiłami. W niektórych wypadkach są to pamiątkowe krzyże, a same mogiły są obok, np. pod rozszerzoną ulicą, czy głębiej w lesie. Jak mówię, wszystkie te miejsca należy bardzo dokładnie sprawdzić zanim przystąpi się do ekshumacji.

## Wróćmy do historii Ryszarda Wojdelskiego. Czy on żyje?



Zbiorowa mogiła żołnierzy WP na cmentarzu w Jaśni-skach

Niestety nie i nie będzie mógł opowiedzieć nam historii z zamianą nieśmiertelników. Co do niego, to zgadza się 99% danych, ale jeszcze rodzina ma sprawdzić i potwierdzić je ostatecznie. Wiadomo tylko, że po wojnie wrócił do rodziny.

## Dlaczego nie wszystkie zwłoki są z nieśmiertelnikami?

Mogą być ku temu różne przyczyny. W literaturze opisywane są przypadki, gdy żołnierze, przeczuwając, że mogą dostać się do niewoli zdejmowali te identyfikatory, aby nie narażać rodzin na represje. Czasami mieszkańcy wiosek sami zdejmowali drugie połówki przy pochówku, aby je oddać po wojnie do jednostek wojskowych. Tylko, że po wojnie sytuacja polityczna się zmieniła i przetrzymywanie takich „pamiątek” w domu stało się niebezpieczne, więc je niszczyli, chowali, zakopywali. Stąd tak wiele niezidentyfikowanych szczątków żołnierskich.

## Dziękuję za rozmowę.

Ja również dziękuję i korzystając z okazji apeluję do czytelników Kuriera o przekazywanie nam wszelkich informacji o możliwych pochówkach żołnierzy Wojska Polskiego z września 1939 roku. Każda informacja będzie sprawdzana. Należy im się pochówek z honorami jak przystało na obrońców Ojczyzny, zwłaszcza po tylu latach zapomnienia.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI,  
MARIA BASZA zdjęcia**



Krzyż upamiętniający walki w lasach Janowskich

## List do redakcji

### W poszukiwaniu Jamali (czyli historia zagubionego albumu)

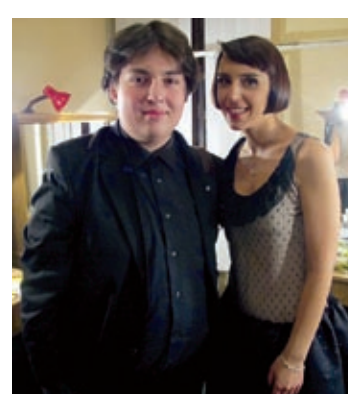
Zimowe ferie obfitują zazwyczaj w interesujące wydarzenia. W styczniu, lwowscy wielbiciel Jamali mieli okazję po raz drugi wysłuchać koncertu piosenkarki. Koncert w lwowskiej operze ściągnął do teatru wielbicieli jej magicznego głosu, śpiewaczka zebrała pełną salę słuchaczy.

Susanna Dżamaladinowa (prawdziwe imię Jamali) stała się znana po wygranej w konkursie „Nowa Fala 2009”. Publiczności kojarzy się z piosenką „Smile”. Zachwyca połączeniem klasyki z jazzem, wciąga do tańca, wbija się w pamięć. Większość jej utworów urzeka swoim ciepłym jazzowym stylem. Jamala zaśpiewała piosenkę ze swego debiutanckiego albumu „For every heart” i kilka piosenek z nowego krążka („Kaktus”, „How to explain”, „Hurt”), który zobaczy świat na wiosnę tego roku. Zaśpiewała też dwie piosenki po ukraińsku i jedną po tatarsku. Ja-

mala podkreśla zawsze, że nie powinno się zapominać o korzeniach, z pochodzenia jest Tatarką i w każdym jej albumie jest przynajmniej jedna piosenka po tatarsku.

Po koncercie każdy chciał otrzymać od Jamali autograf, ludzie wchodzili przez wejście służbowe. Ochrona jednak nie wpuszczała fanów. Wszyscy się rozeszli. Jedyne 5 osób czekało nadal, wśród nich byłem i ja. Po paru minutach wyszedł jej menager i powiedział, że Jamala wyjdzie do nas. Naszej radości nie było granic. Dostaliśmy autografy i można było zrobić zdjęcia. Poprosiłem piosenkarkę o podpisanie albumu. Zrobiła to.

Gdy wróciłem podekscytowany do domu, zauważyłem, że nie mam płyty. Rozpocząłem poszukiwania, telefonowałem do znajomych, z którymi byłem w garderobie u Jamali. Byłem zrozpaczony. Do głowy wpa-



Pamiątkowe zdjęcie z Jamalą

dła mi myśl, żeby skontaktować się z piosenkarką przez portal społecznościowy. W swoich subskrypcjach na Facebooku znalazłem Jamalę i zaryzykowałem. Napisałem do niej.

Jakież było moje zdumienie, kiedy następnego dnia zabrałem na Facebooka i zobaczyłem, że odpisa-

ła. Napisała, że zapomniałem album i że zabrała go ze sobą do hotelu „Dniestr”, gdzie będę mógł odebrać go na recepcji.

Ranitko pojechałem do hotelu. Ale żadnej płyty nie było. Rozczarowany wracałem do domu. Wieczorem znów zabrałem na Facebooka i... znalazłem wiadomość od Jamali – przed chwilą została album w recepcji. Nie spodziewała się, że tak wcześnie pojedę do hotelu. Można było westchnąć z ulgą. Odebrałem płytę i poczułem pełną euforię po koncercie.

Po tej całej historii jestem pewien, że Jamala jest nie tylko wybitną śpiewaczką, ale i cudownym człowiekiem. Zaopiekowała się moją płytą i zatroszczyła o to, aby jej dzieło trafiło do słuchacza. Piosenkarka nie dość, że nie ma gwiazdnej choroby, to potrafi też zadbać o każdego – nawet całkiem nieznanego słuchacza.

**STANISŁAW APRILASZWILI**





BEATA KOST

„Szanowny Panie Profesorze! Dowiedziawszy się, że bawi Pan w Paryżu, pośpieszam – pozdrowić Pana i zrobić (jeżeli się da) interes dla siebie. Podobno wraca Szanowny Pan w tych dniach do Warszawy; otóż czy nie chciałby Pan mieć ze mnie towarzysza?” – pisze Bolesław Prus do Jana Amborskiego, zapraszając lwowskiego wydawcę do wspólnej podróży z Francji do kraju. Amborski związany był z Francją przez wiele lat, a kiedy swoje losy związał na stałe ze Lwowem – zasłynął tu jako ceniony romanista oraz popularyzator literatury francuskiej. Na starych, urzędowych lwowskich dokumentach tłumaczonych z języka francuskiego zobaczyć można pieczęć lakową z jego inicjałami. Jego teksty o Mussecie, Berangerze pojawiały się regularnie w lwowskiej prasie. Pracował z ogromnym zapałem zawodowo, społecznie i starał się każdą dziedziną zająć najlepiej jak potrafił.

Jan Darosław Amborski urodził się 24 listopada 1838 roku we wsi Włostowice w powiecie puławskim na ziemi lubelskiej. Ukończył gimnazjum w Lublinie. Studiował matematykę na uniwersytecie w Kijowie. Czynnie działał w polskim środowisku studenckim, które w Kijowie zrzeszało młodych Polaków z zaboru rosyjskiego odbywających studia na kijowskich uczelniach. Wyróżniał się zdolnościami aktorskimi, miał też, jak wspomniano, zdolności organizacyjne. W kółku młodzieżowym, do którego należał, był redaktorem tajnego pisma „Ulicznik”. Na wyniki swego zaangażowania politycznego nie czekał zbyt długo – relegowano go z uczelni za działalność polityczną.

#### Nie ulec zwątpieniu

„Kiedy w roku 1863 zabrzmiąły surmy bojowe, gdy rozpoczęła się ostatnia nasza walka o niepodległość narodową, Jan Amborski pospieszył jeden z pierwszych w szeregi powstańcze” – pisano po latach w prasie. Przebywał wówczas na terenie zaboru austriackiego. Na jesieni 1863 roku został naczelnikiem wydziału prasy Rady Prowincjonalnej Galicji Zachodniej. Był też w okresie powstania naczelnikiem policji narodowej w Krakowie. Doświadczenie Amborskiego z wydawaniem pisma przydało się w organizacji powstańczej – powierzono mu redagowanie i wydawnictwo pisma „Wolność”, ukazywało się od sierpnia do października 1863 roku. Pracę dzielił z Tadeuszem Żulińskim i Józefem Szujkim.

Po powstaniu styczniowym spotkał go typowy dla większości uczestników powstania los wygnanca – poszukiwany listami gończymi wyruszył na emigrację. Przebywał we Francji ukrywając się pod różnymi nazwiskami, ponieważ rząd francuski

# Z wiarą w potęgę idei. Jan Amborski

W drugiej połowie XIX Lwów stał się przystanią dla całej rzeszy powstańców styczniowych. Część z nich wracała z zesłania do Polski, inni po latach emigracyjnej tułaczki szukali dla siebie miejsca w kraju. Jedni i drudzy wybierali zabór austriacki, ze względu na swobody, którymi cieszyła się ta część kraju. Do grupy tułaczy osiadłych we Lwowie należał Jan Darosław Amborski – nauczyciel akademicki, dziennikarz, społecznik i działacz tajnych organizacji. „Zawsze ten sam, niezrównanie przyjemny w rozmowie, pełen życia, dowcipu i jakiegoś rzewnego uczucia i bystrej myśli” – pisała w pamiętnikach o Janie Amborskim Zofia Romanowiczówna.



Jan Darosław Amborski

wydalił go z kraju z zakazem powrotu na terytorium państwa. Powrócił więc do Francji przetrzucony przez granicę pod obcym nazwiskiem. Zaangażował się w działalność wydawniczą i literacką w rozmaitych stowarzyszeniach emigracyjnych. Pracował w polsko-czeskim Komitecie Rewolucyjnego Klubu Związkowego. Współtworzył towarzystwo literackiej propagandy. Z jego inicjatywy w Paryżu powstało stowarzyszenie zjednoczonych Słowian – „Słowińska Biesiada”. Początkowo na emigracji pracował jako nauczyciel w szkole polskiej na Battignolles, następnie w firmie wydawniczej „Bachelin Deflorenne”. Redagował pisma „Le Bibliophile Francais”, „Gazette Illustrée des Amateurs de Livres” i „Le Bibliophile Illustré”, w swojej publicystyce zajął się działalnością bibliofilską i propagowaniem czytelnictwa. W Paryżu poznał Artura Grotgera, próbował nawet do Grotgerowskiej „Wojny” układać poezje.

Po powrocie z emigracji osiadł we Lwowie. Ponad 30 lat uczył języka francuskiego i prowadził zajęcia z języka francuskiego na Politechnice i Uniwersytecie Lwowskim. „Jako nauczyciel języka francuskiego był wprost niezrównany, a metoda jego pedagogiczna z ogólnym spotkała się uznaniem” pisano w prasie polskiej. Poza nauczaniem

zajął się również pisaniem do wielu lwowskich dzienników, teksty pisał najczęściej bezimiennie lub pod pseudonimem. Wyjątek stanowiła początkowo tylko „Gazeta Narodowa”, dla której napisał kilka artykułów, m.in. „O potrzebie mundurów w szkołach”. Prawie od początku pobytu we Lwowie zaangażował się do pracy redakcyjnej i wydawniczej.

1 października 1874 roku we Lwowie zaczęło wychodzić czasopismo „Ruch Literacki” traktowano je jako organ młodych, ale z pismem współpracowali literaci kilku pokoleń. Amborski pisał do „Ruchu Literackiego” o poezji i teatrze.

#### Zapał i siła

W 1875 roku wykladał na żeńskiej pensji Julii Selingerowej. W drugiej połowie XIX wieku znacznie wzrosło zainteresowanie oświatą kobiet. Różne instytucje – Towarzystwo Pedagogiczne na przykład – zajęły się organizacją wykładów dla kobiet, które szybko przerosły w cykliczne odczyty obejmujące rozmaite przedmioty. Do prowadzenia wykładów zapraszano naukowców, literatów czy dziennikarzy, a ze względu na dużą popularność inicjatywy każda instytucja starała się przyciągnąć najbardziej znane we Lwowie postacie. Jan Amborski na jesieni 1875 roku rozpoczął swoje kilkumiesięcz-

ne odczyty dla pań, prowadził je na pensji Julii Selingerowej.

Wydał kilka podręczników do nauki francuskiego, pisał artykuły i rozprawy o kulturze i literaturze francuskiej. W pewnym momencie decyduje się na podjęcie sporej pożyczki, którą przeznaczył na zakup drukarni. W ciągu dziesięciu lat rozwinął działalność drukarni na taką skalę, że bez trudu mógł wyeksponować swoją działalność podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w 1894 roku – pokazano tam dorobek sześciu lwowskich drukarni. „Drukarnię Ludową” prowadził do spółki ze Stanisławem Beylem. Z drukarni wychodziły pisma świeckie, ludowe i kościelne – „Pastor Bonus”, „Przegląd Lwowski”, „Wiadomości Kościelne”, klerykalne „Chata” i „Nowiny”.

Dwa ostatnie, wydawane dla ludu, redagował sam Amborski, który we Lwowie znany był również jako dziennikarz. Redagowane przez niego czasopisma rozwijały się wzbogacone jego pomysłami – wprowadzał opisy krajoznawcze ziem polskich, poruszał problemy higieny i pedagogiki. Tak było z ludową „Niedziela”, którą prowadził po powstaniu „Macierzy Polskiej”: ożywił pismo wprowadzając popularne artykuły, poziom pisma znacznie się podniósł. „Niedziela”, redagowana przez Amborskiego, profesora języka francuskiego na uniwersytecie lwowskim, o polityce ludowej mało pisał, w polemikę z żadnym z pism nie wchodził, jest urzędownie poważna – komentowała prasa. Amborski celowo unikał polityki, bo wprowadzała zbyt wiele zamieszania do działań na rzecz oświaty ludowej. Mimo, że był to okres wzrastającej działalności politycznej chłopów, wciąż zdarzali się przeciwnicy działalności oświatowej prowadzonej na rzecz wsi. Amborski zaangażowany w sprawy upowszechnienia oświaty wśród ubogiej ludności, popularyzował literaturę polską i pisał popularne książki „dla ludu”. Prowadził swoją mrówczą robotę, pisał, wydawał, wygłaszał odczyty, popularyzował, ale zwyczajem lwowskim – niezadowolonych nie brakowało: w pracy tej dopatrzono się demoralizacji ludu. „Przegląd Lwowski” w 1876 roku informował: „Znani u nas z genialnego tworzenia różnego rodzaju potwarczych bajeczek pewni redaktorowie, uderzyli w swoje puzony na alarm przeciw Przeglądowi. A ten niegodziwy Przegląd! Odważył się zalecić swoim czytelnikom ostrożność wobec zawiązanego we Lwowie Towarzystwa, mającego

na celu wydawanie dzieł ludowych. Oczywiście, że nas nie zadziwiły te wrzaski, były one do przewidzenia – widać, trafiliśmy w sedno. Pocziwa Gazeta, a za nią jej pacholątko krakowskie, że już pominiemy słodziutkiego p. Amborskiego, tak niebożęta krzyczały, tyle wyrzuciły śliny, że aż litość bierze. Dla ukojenia ich żalu zapewniamy ich tedy, że przeciw takiej tylko oświacie jesteśmy i będziemy, której matką: wątpliwe w rzeczach wiary zasada, a ojcem: liberalizm. Przeciwno takiej, znajdzie nas Gazeta zawsze i wszędzie, chociażby nawet najuroczyściej nas zapewniała, że tacy rodzice są właśnie uosobieniem katolicyzmu”.

W 1882 roku z inicjatywy Józefa Ignacego Kraszewskiego we Lwowie założono stowarzyszenie „Macierz Polska”. Stowarzyszenie zajmowało się wydawaniem, a także rozpowszechnianiem literatury popularnej, podstawowym zadaniem działalności było szerzenie oświaty ludowej. Stowarzyszenie rozwijało się prężnie dzięki fundacjom prywatnym. Amborski brał udział w pracach Rady Wykonawczej Macierzy Polskiej u boku Antoniego Małeckiego, Mikołaja Żyblikiewicza i Ludwika Kubali. Drukował w wydawnictwie Macierzy Polskiej prace pod pseudonimem Darosław Janowski. Kraszewskiemu poświęcił książeczkę „O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, założycielu „Macierzy Polskiej”. Był wydawcą dzieł literackich, wśród najobszerniejszych opracowań zebranych przez Jana Amborskiego mamy czterotomowe wydanie „Poezji” Mieczysława Romanowskiego (Lwów 1883, nakład Gubrynowicza i Schmidta).

Należał do Koła Literacko-Artystycznego. Na czwartkowe wieczorki literacko-naukowe w Czytelnicy Akademickiej przygotowywał wykłady i czytał swoje przekłady z francuskiego, wieczorki cieszyły się dużą popularnością. Lubił bywać w towarzystwie, najchętniej w domu Żulińskich, którzy po perypetiach rodzinnych również osiedli we Lwowie. Z rodziną Żulińskich związany był w okresie krakowskim, u nich bywał też jako samotny emigrant na obczyźnie i potem jako szanowany i lubiany lwowski wydawca.

W 1897 roku „Przegląd Literacki” donosił: „Pan Jan Amborski lektor języka i literatury francuskiej na uniwersytecie lwowskim, powziął szczęśliwą myśl wydawania biblioteki francuskiej dla młodzieży polskiej uczącej się francuskiego języka. Biblioteczka ta dzieli się na dwa od-



dział”. Jeden obejmowały lektury o „łatwiejszym stylu”, drugi oddział zawierał opracowania. W tym samym roku we Lwowie powstaje nowe pismo „Słowo Polskie”. Amborski obok Tadeusza Romanowicza i Juliusza Starkla redaguje dziennik.

Dwa lata później Biblioteka Warszawska pisała, że księgarnia Wendego wydała „Zbiorek prawideł wymawiania języka francuskiego”, którą „P. Jan Amborski ułożył”. We Lwowie był też zawodowym tłumaczem sądowym przy CK Wyższym Sądzie Krajowym.

Był właścicielem księgozbioru, którego część – kilkaset dzieł i broszur związanych z polską emigracją – ofiarował Bibliotece Ossolińskiej. Zajął się również opracowywaniem materiałów do historii powstania styczniowego, pracował w Komitecie redakcyjnym wydawnictwa.

Politycznie najbliższe było mu do poglądów Agatona Gillera i Tadeusza Żulińskiego, z którymi utrzymywał ścisłe kontakty. Zmarł 20 listopada 1905 roku we Lwowie. Po jego śmierci żona Cezaryna prowadziła drukarnię, aż została spleciona.

Z najbardziej znanych prac Amborskiego mamy „Sprawę oświaty ludowej w Galicji” wydaną w „Pamiętniku Zjazdu Literatów i Dziennikarzy” we Lwowie w 1894 roku. Jego „Gramatyka języka francuskiego na podstawie języka polskiego” polecana była przez Krajową Radę szkolną do użytku w szkołach średnich. Dla szkół przygotował też „Wypisy francuskie”.



Dwanaście lat był starym współpracownikiem czasopisma „Kłosy”, ze Lwowa wysyłał artykuły i materiały.

W 1875 roku w lwowskiej firmie wydawniczej Gubrynowicza i Schmidta Amborski wydał biografię Pierra-Jana de Bérangera francuskiego poety, uchodzącego dziś za klasyka piosenki literackiej. Życie Jana Amborskiego przypominało nieco burzliwy żywot prześladowanego przez władzę francuskiego poety, który stał po stronie najuboższych, głosząc idee liberalne. To podsumowanie żywota Bérangera, które pozostawił idealnie pasuje do samego Jana Darosława „... ani na chwilę w niczym się nie zachwał. Jak pokonał brak i nędzę, jak w wieku adoracji złota umiał być ubogim i ubóstwo swoje otoczyć pewnym majestatem, tak nigdy się nie zachwał w swej wierze i nie uległ znużeniu, zwątpieniu i zniechęceniu. Starcem już będąc, zachował pogodną nadzieję lepszej przyszłości, wiarę w potęgę idei i uczciwych zasad – i ten zapał młodzieńczy, tę siłę, ten ogień, tę ofiarności i miłość, które ludzi i narody wielkimi czynią!”

## JÓZEF DIETL – WSKRZESICIEL KRYNICY I PREZYDENT KRAKOWA

135 lat temu, 18 stycznia 1878 roku zmarł Józef Dietl, wybitny polski lekarz, polityk, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezydent Krakowa. Za rok Kraków będzie uroczyście obchodzić 210 rocznicę jego urodzin. Są też pomysły upamiętnienia Dietla w Podbożu koło Borysławia, gdzie Dietl urodził się w styczniu 1804 roku.

**SERGIUSZ SYLANTIEW**  
tekst  
[pl.wikipedia.org](http://pl.wikipedia.org) ilustracja

Pochodził z zacnej rodziny. Ojciec Franciszek był urzędnikiem austriackim, matka Anna Kulczycka pochodziła z rodziny szlacheckiej. Miał sześcioro braci. Pierwsze nauki pobierał w Samborze. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnowie, a następnie w Nowym Sączu. Studiował filozofię na Uniwersytecie Lwowskim i medycynę w Wiedniu, gdzie uzyskał tytuł doktora medycyny i rozpoczął praktykę lekarską. Od roku 1851 objął stanowisko profesora i kierownika Katedry Medycyny Wewnętrznej oraz Kliniki Lekarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tę funkcję pełnił do roku 1865. W czerwcu 1865 r. cesarz Franciszek Józef I podpisał dekret usuwający profesora z katedry i kliniki oraz nie zatwierdził kolejnego wyboru na stanowisko rektora UJ bez podania przyczyny.

### Do wód bez kołtuna

To Józef Dietl walczył z uznawanym wówczas za chorobę kołtunem oraz związanymi z nim przesądami. Proponował czynić to przez nauczanie ludu: akcje w gazetach i czasopiśmie, stosowanie restrykcji polegających na odmawianiu osobom z kołtunem wstępu do urzędów i szkół, zakazywanie osobom z kołtunem korzystania z zakładów dobroczynnych. Wymyślił spisywanie „właścicieli” kołtunów. Metody przyczyniły się do rozszerzenia wśród ludu wieści, że planowane jest opodatkowanie kołtunów, co natychmiast zniechęciło właścicieli do ich noszenia.

Józef Dietl opowiadał się za leczeniem osób z różnymi dolegliwościami w oddzielnych pomieszczeniach (chorzy z różnymi chorobami leczeni w jednym pomieszczeniu zarażali się nawzajem).

Współtworzył nową naukę medycyny – balneologię, a także rozpropagował fizykoterapię i leczenie



Józef Dietl w stroju prezydenta Miasta Krakowa

higieniczno-dietetyczne. Zwiedził wszystkie ważniejsze uzdrowiska polskie i zagraniczne, doszedł do wniosku, że polskie nie ustępują zagranicznym i stał się ich wielkim propagatorem. Dietl pierwszy sklasyfikował polskie wody lecznicze.

W 1900 roku w Krynicy odsłonięto jego pomnik autorstwa Leona Zawielskiego z napisem: „Wskrzesicielowi Swemu Wdzięczna Krynica”. Prof. Józef Dietl przybył do Krynicy w 1856 roku ze specjalną komisją, której zadaniem była ocena perspektyw rozwojowych uzdrowiska. Eksperti pod przewodnictwem Dietla opracowali dla Krynicy plan użytkowania nowoczesniejszych urządzeń uzdrowiskowych, używanych

powszechnie w innych europejskich kurortach. Z inicjatywy działacza wybudowano łazienki mineralne i borowinowe, a także wodociąg miejski i krytą pijalnię. Dzięki Józefowi Dietlowi stały się modne też polskie sanatoria Rabka, Iwonicz, Szczawnica i Żegiestów. Również doświadczenie prof. Dietla zostało wykorzystane w Truskawcu.

### Na krakowskim bruku

Wybitne są zasługi prof. Józefa Dietla jako prezydenta Krakowa w latach 1866-1874. We wrześniu 1866 roku Rada Miasta Krakowa, stosunkiem 51 głosów za kandydaturą profesora – przeciw 5, wybrała Józefa Dietla na prezydenta miasta.

Z funkcji zrezygnował w czerwcu 1874 wobec coraz większej krytyki i oporu ze strony rady. Jako prezydent doprowadził do podwojenia miejskich dochodów bez nakładania na miasto nowych ciężarów, uporządkowania Plant, starych murów i baszt obronnych, odnowienia elewacji kamienic, przygotowania planu odbudowy i konserwacji Sukiennic, oczyszczenia koryta starej Wisły, budowy miejskich wodociągów, rozwoju UJ, powstania szkoły przemysłowej, przejścia w zarząd szkół w mieście, powstania Szkoły Sztuk Pięknych, utworzenia miejskiej straży ogniowej.

Był bardzo aktywnym działaczem społecznym. Zaangażowany w walkę o pełną autonomię Galicji, a także o wprowadzenie języka polskiego do szkół średnich oraz wyższych. Był autorem licznych publikacji, jako lekarz wydał też kilka prac z dziedziny anatomii patologicznej czy medycyny wewnętrznej.

Działalność Józefa Dietla została wyróżniona wieloma odznaczeniami i honorami, miasto Kraków nadało mu honorowe obywatelstwo. Od papieża Piusa IX dostał Order Komandorski św. Grzegorza Wielkiego, a od cesarza Franciszka Józefa – Żelazny Krzyż III klasy, miał też Złoty Krzyż Zasługi z Koroną.

Ożenił się w 1846 roku z młodszą o dziesięć lat Heleną Zieterbarth. Profesor nie miał potomstwa, a posiadany majątek zapisał bratanekowi. Pochowano go na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

W Krakowie upamiętniano go wiele razy. Jego imię nosi jedna z głównych ulic Krakowa (tzw. Planty Dietlowskie), sala konferencyjna w urzędzie miasta, szkoła podstawowa i gimnazjum oraz szpital przy ul. Skarbowej. W Polsce jest kilka pomników Józefa Dietla. Między innymi na pl. Wszystkich Świętych w Krakowie i w Szczawnicy.

Autor korzystał z materiałów strony internetowej „Podboż i okolica”.

## Pamięć o Kresach Wschodnich – pomoc w wydaniu książki

Nasza fundacja pragnie wesprzeć inicjatywę zielonogórskiego bibliofila, filokartysty i wielkiego miłośnika Kresów Południowo-Wschodnich – pana Tadeusza Marcinkowskiego. Inicjatywa ta, związana jest z wydaniem książki pt „Skarby pamięci”, będącej podsumowaniem ponad 50-letniej działalności pana Tadeusza, na rzecz ocalenia prawdy o historii, kulturze, a także tragicznych wydarzeniach rodzinnego Wołynia. Autor tejże publikacji urodził się w Łucku. Na Ziemi Odzyskane przyjechał w 1945 i przez wszystkie lata życia tutaj, pozostał wierny miejscu swego dzieciństwa,



zajmując się aktywnie tematyką kresową. Całkowity koszt wydrukowania 300 egzemplarzy książki [kolor] o charakterze albumowym, zamyka się

w kwocie 15 000 zł. Jest to ważna publikacja dla środowiska kresowego, a szczególnie dla tych, których losy związane są z urokliwymi miejscami nad Styrem i Horyniem.

Pomóżmy spełnić marzenie pana Tadeusza. Jeśli ktoś chciałby wesprzeć tę inicjatywę, prosimy o wpłaty na nasze konto: BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem – „Pan Tadeusz”

**Monika Narmuntowska-Michalak**  
[www.fundacjamosinga.zgora.eu](http://www.fundacjamosinga.zgora.eu)

## Wspomóżmy małego Mikołaja!

Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc dla 6-letniego Mikołaja Kowieni z Szepetówki.

Chłopiec w tym roku zachorował na cukrzycę I stopnia. By normalnie funkcjonować, dziecko potrzebuje pompy insulinowej. Koszt pompy – ok. 10 tys. zł. Rodzina Mikołaja nie jest w stanie samodzielnie zebrać takich środków.

Wszystkich, którzy chcieliby pomóc w zakupie tegoż urządzenia, prosimy o wpłaty na nasze konto: BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem „Mikołaj Kowieni”

**Monika Narmuntowska-Michalak**  
[www.fundacjamosinga.zgora.eu](http://www.fundacjamosinga.zgora.eu)



# Przedmoście rumuńskie

„Nigdy w szczerzej nie żyli Polak z Niemcem zgodzie, / Polaka pycha, Niemca wolność bodzie. / Stąd przypowieści miejsce, że póki świat światem, / Nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem”. Fragment tego wiersza pochodzi z roku 1688, z dzieła zatytułowanego „Moralia”, napisanego przez pana Wacława Potockiego. Polakom jakoś dziwnie się ten wierszyk spodobał i powtarzali go sobie przez całe stulecia. Na tyle długo, aż stał się jednym z filarów polskiej mentalności. Czy pan Potocki miał jakieś powody, żeby w wieku XVII tak definitywnie przesądzać sprawę dobrego sąsiedztwa Polaków i Niemców? Jakoś trudno mi się doszukać takich powodów. Ale wierszyk już był napisany, Niemcy mieli ten swój specyficzny sposób myślenia i język dość zawily, którego dopiero trzeba by było się uczyć, co oczywiście nie służyło nawiązywaniu przyjaźni i wtedy okazało się, że wierszyk jest wygodny, bo klepiąc go, załatwiano się naraz wszelkie nieporozumienia i konflikty, jakie zdarzały się na styku Polaków z Niemcami.



SZYMON KAZIMIERSKI

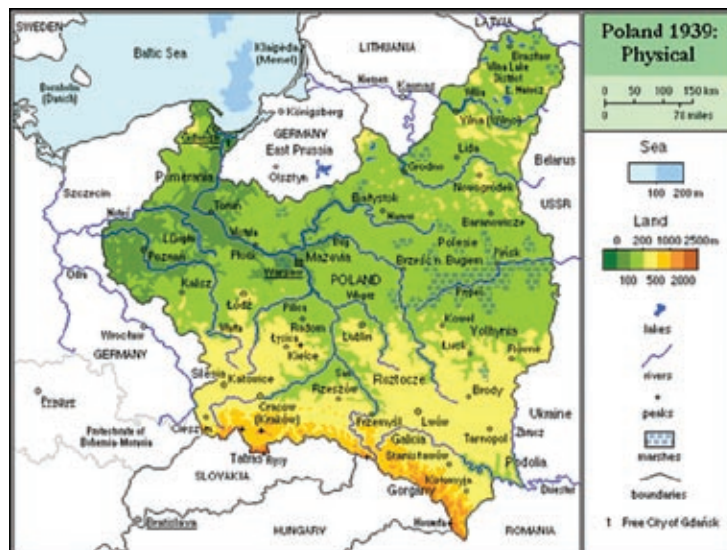
## Poezja a polityka

Nigdy nie powstał podobny wierszyk na temat Turków, Tatarów, Rosjan, czy Szwedów, czyli nacji, które mają na sumieniu w przeciągu historii naszego sąsiedztwa, setki tysięcy zabitych Polaków. Z jakichś tajemniczych powodów braterstwo z tymi ciemiężcami, według logiki wierszyka było możliwe, natomiast z Niemcami, nie było możliwe. Nie czepiałbym się wierszyka, gdyby powstał po 1 września 1939 roku, ale on powstał 250 lat wcześniej! Przez ćwierć tysiąclecia Niemcy nie zrobili Polakom więcej złego, niż jacyś inni sąsiedzi, ale to tylko oni zostali naznaczeni jako niereformowalni wrogowie. Przez 250 lat wierszyk sączył w polskie dusze niechęć do Niemców. Tak działają szczepionki. Każdy z nas, można powiedzieć od urodzenia szczepiony był przeciwko Niemcom i wszystko, co niemieckie,

Pierwsze 15 lat niepodległości Polski w stosunkach pomiędzy Polską i Niemcami, z polskiego punktu widzenia nie przedstawiały się zaskakująco. Państwo niemieckie, w postaci tak zwanej Republiki Weimarskiej, było standardowo nieprzychylnie Polsce, a nawet powiedziałbym, że było w stosunku do Polski ostentacyjnie wrogie. Proszę tylko wspomnieć wojnę celna z roku 1925 i plan autentycznej już wojny, sporządzony na rozkaz niemieckiego rządu przez Sztab Generalny Reichswery w roku 1928.

Polska bagatelizowała pogroźki niemieckie, bo mogła sobie wtedy na to pozwolić. Niemcy były celowo rozbrojone i osłabione i mogły co najwyżej tupać ze złości nogami.

Aż przyszedł Adolf Hitler i stosunki polsko-niemieckie radykalnie się zmieniły. Ale jak? – Na korzyść!! Tutaj wyznawcy wierszyka zaraz się oburzają, bo dobrych stosunków polsko-niemieckich wierszyk nie przewidywał. A tymczasem jak na złość, Adolf Hitler i jego współpracownicy po prostu prześcigali się w okazywaniu Polsce i Polakom przyjaznych gestów. W Niemczech uchłyły antypolskie głosy, niemiecka prasa zaczęła pozytywnie przedstawiać sprawy polskie, zapraszano do Nie-



Mapa Polski z roku 1939. Najbardziej na południe wysunięte województwo stanisławowskie. Na lewo nowa granica z Węgrami (Hungary). Na prawo granica z Rumunią (Romania)

nie stosowaniu przemocy i agresji, co od razu doprowadziło do poprawy stosunków pomiędzy oboma krajami. Niemcy oczywiście czegoś od Polaków chcieli. Mieli dla Polaków jak gdyby dwie oferty. Jedną strategiczną i jedną lokalną. Pierwsza dotyczyła wspólnego ataku na Związek Radziecki, po rozbiću którego Polska wzięłaby sobie całą Ukrainę, a Niemcy całą Rosję aż po Ural. Druga niemiecka oferta dotyczyła Wolnego

wiaduktów i tuneli podziemnych. Oficjalnie obie te propozycje Polska otrzymała 24 października 1938 roku, czyli już po zajęciu Zaolzia, w zajęciu którego Rzesza bardzo Polsce pomagała. Potem jeszcze na początku listopada 1938 Polska uzyskała od Niemiec kredyt towarowy w wysokości 120 milionów złotych, który na polecenie Hitlera został oprocentowany, jak dla przyjaciół, jedynie na 4,5% (!), co w kołach niemieckiej finansjery doprowadziło do dąsów i zgrzytania zębami.

Jak Polacy odebrali te niemieckie działania? – Chyba kompletnie nie uwierzyli w niemieckie zapewnienia.

**Polacy mieliby zgodzić się na likwidację samodzielności Gdańska i jego przyłączenie do Rzeszy oraz na zbudowanie przez tak zwany Korytarz, (wąski pas terenu należący do Polski, a oddzielający Gdańsk i niemieckie Prusy Wschodnie od reszty Niemiec) eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej łączącej Gdańsk i Prusy Wschodnie z Rzeszą.**

Podejrzewali, że Adolf Hitler chce Polskę sztucznie uspokoić, uspić wręcz, aby tym łatwiej zaatakować później i poodbiierać terytoria, które przed I wojną światową należały do Niemiec, a teraz znalazły się poza Niemcami, że chodzi mu tylko o to, żeby odebrać Gdańsk, potem Wielkopolskę, a potem Śląsk... Starano się więc sprawy przeciągać, opóźniać wszystkie decyzje. Zwodzić Niemców. Robić uniki. Jedynie minister spraw zagranicznych Józef Beck zdawał się wierzyć w niemieckie intencje, bo już marszałek Śmigły-Rydz w prawdziwość tych intencji nie wierzył absolutnie. Uważał, że

Polska powinna być gotowa do siłowego rozwiązania sprawy Gdańska, bo takiego właśnie scenariusza należy się po Hitlerze spodziewać. Marszałek nie był w tym sam. Stało za nim całe polskie wojsko. Ba! Całe prawie polskie społeczeństwo! Józef Beck w tej sprawie był bez szans. Jakikolwiek porozumienie z Niemcami wzburyłoby Polaków i chyba doprowadziłoby do jawnej wojny domowej. Te nastroje usiłuje się teraz wyciągać na światło dzienne, bo jakoby wskazują na to, że to właśnie Polska wywołała II wojnę światową. Najchętniej wyciąga się Polsce sprawę częściowej mobilizacji wojskowej, która rzeczywiście nastąpiła 23 marca 1939 roku. Ta częściowa mobilizacja nastąpiła po tym, jak 21 marca 1939 roku Hitler już mocno zniecierpliwiony polskimi unikami w sprawie Gdańska, przedstawił Polsce te same propozycje co 24 października 1938, ale już w formie jakby ultimatum. Gdy jeszcze do tego 23 marca 1939 roku Niemcy zajęli należącą do Litwy Kłajpedę (pomimo utrzymywania przez stronę Niemiecką od roku 1935, że Niemcy nie mają zamiaru zająć Kłajpedy), Polska może i spanikowała, ale była przekonana, że następnym posunięciem Niemiec będzie zajęcie Gdańska. Toteż tego samego dnia 23 marca ogłoszono w Polsce mobilizację czterech dywizji piechoty, jednej brygady kawalerii i czterech batalionów KOP. Zmobilizowane jednostki prze-



Brytyjski myśliwiec Hurricane

nie miało wśród Polaków wielkiej szansy, aby się pokazać i rozwinąć. Niemiecki atak na Polskę we wrześniu 1939 roku bardzo „podniósł na duchu” wyznawców nauki płynącej z wierszyka. Nareszcie mieli namacalny dowód, że się nie mylili! Czekali długo, ale z jakim skutkiem!! Paradoksalnie bowiem, wyznawcy wierszyka lepiej czują się w sytuacji konfliktowej z Niemcami, bo taka sytuacja jest dla nich spodziewana i lepiej rozpoznawalna, niż gdy ze strony Niemców spotkają się z objawami sympatii, lub przyjaźni. Nie wiedzą wtedy, co robić. Zaczynają być bardzo podejrzliwi i ostrożni, w każdej chwili oczekując niemieckiego podstęp.

mię polskich sportowców, biznesmenów i oficerów Wojska Polskiego, którym bez niepotrzebnych ceregieli pokazywano wszystkie sekrety odbudowywanej właśnie przez Hitlera armii niemieckiej. Polacy zdrętwieli, bo takie zachowanie Niemców nie pasowało do sławetnego „póki świat światem”. Lepiej do tego pasowało przekonanie, że jest to niemiecki podstęp. Oczywiście nie wszyscy Polacy tak myśleli, ale tak myślała ogromna ich większość. Niemcy, ze swoją ofertą przyjaźni nie mogli się przebić przez polską niechęć, chociaż starali się naprawdę usilnie. Dzięki ich ugodowej postawie podpisano w Berlinie 26 stycznia 1934 roku deklarację polsko-niemiecką o

Miasta Gdańska. Początkowo to była tylko propozycja, prośba absolutnie pokojowa. Taka umowa pomiędzy dobrymi sąsiadami. Polacy mieliby zgodzić się na likwidację samodzielności Gdańska i jego przyłączenie do Rzeszy oraz na zbudowanie przez tak zwany Korytarz, (wąski pas terenu należący do Polski, a oddzielający Gdańsk i niemieckie Prusy Wschodnie od reszty Niemiec) eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej łączącej Gdańsk i Prusy Wschodnie z Rzeszą. Taka umowa miała w niczym nie ograniczać dotychczasowych uprawnień Polski na terenie Gdańska, a linia kolejowa i autostrada, chcąc nie zakłócać ruchu na terenie Korytarza, mogłyby przebiegać poprzez system



puści do takiej interwencji. Na to 28 marca 1939 minister Beck wezwał ambasadora Niemiec w Warszawie, by mu oświadczyć, że „jakakolwiek interwencja niemiecka zmierzająca do zmiany statusu Wolnego Miasta Gdańska będzie uważana za agresję przeciwko Polsce”. Po dwóch dniach Adolf Hitler odpowiedział, że „wycofuje swoje wielkoduszne propozycje w stosunku do Polski”.

### Przedsmak wojny

Już wtedy zaśmierdziła wojna, więc żeby podtrzymać w Polakach wolę oporu w stosunku do niemieckich żądań, czy może jeszcze wciąż propozycji, rząd Wielkiej Brytanii będąc upoważnionym do zabrania głosu również w imieniu rządu francuskiego, 31 marca 1939 roku ogłosił jednostronnie gwarancje udzielenia Polsce pomocy militarnej w razie



**Najnowszy brytyjski myśliwiec Spitfire (spitfajer). Po angielsku oznacza to kogoś wybuchowego, czyli nerwus, albo choleryk. Nie, jak chcą Polacy, plującego ogniem. Doskonale samolot i bardzo szybki (600km/godz.), ale trudny w prowadzeniu. Nerwus!**

gdyby została zaatakowana, zarówno bezpośrednio jak i pośrednio (miało się tu na myśli atak na Gdańsk).

6 kwietnia 1939 minister Beck udał się do Anglii, gdzie podpisał dwustronny układ gwarancyjny dla Polski. W tydzień później do podpisanego układu dołączyła się Francja. 28 kwietnia Adolf Hitler uznał umowy Polski z Wielką Brytanią i Francją za pogwałcenie polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji i obciążył Polskę odpowiedzialnością za jej zerwanie.

Od tej chwili Polacy i Niemcy zaczęli się szykować do wojny.

był przekonany, że namówi Polskę do takiego współdziałania i gdy mu Polska jednak odmówiła, przez krótką chwilę stał wściekły, ale też i bezradny. Mógł odstąpić od zamiaru wywołania wojny, ale on nie chciał porzucić tego pomysłu. Musiał więc szybko, nieomal na kolanie, zmienić swój dotychczasowy plan, a więc zabezpieczyć się od strony Związku Radzieckiego, by dokonać ataku na Polskę, nie na Francję, jak było planowane pierwotnie. Nie chodziło mu o zajęcie Gdańska. Nie chodziło mu nawet o zajęcie Polski. Jak wiemy, chętnie odstąpił Związkowi Radzieckiemu całą wschodnią część państwa polskiego. Hitlerowi chodziło tylko o możliwie szybkie rozbicie Wojska Polskiego!! To dawało mu gwarancje, że podczas ataku na Francję nikt nie zaatakuje go od tyłu. Atak na Związek Radziecki miał

nastąpić po rozbiciu Francji, żeby go Francja z kolei nie zaatakowała, gdy będzie zajęty w Rosji. Tylko, że atak na Związek Radziecki będzie się teraz musiał odbyć już bez polskiego sojusznika. Najbardziej naturalnego, bo również zainteresowanego upadkiem Rosji. Hitler, jak wiadomo, był facetem łatwo wpadającym we wściekłość. Wyobrażacie sobie Państwo, jak teraz wściekał się na Polskę? Tak jak przedtem Polaków lubił i cenił, tak teraz znienawidził ich. Na zawsze i do szpiku kości!

**Niemcy do ostatniej chwili nie mieli opracowanego planu wojny z Polską i musieli szybko go improwizować. Wykorzystano stary, bo z roku 1928 plan ataku na Polskę i po koniecznych modyfikacjach przedstawiono go jako tak zwany „Fall Weiss”.**

Trzeba od razu powiedzieć, że każda ze stron inaczej wyobrażała sobie nadciągającą wojnę. Hitlerowi ta wojna nie była do niczego potrzebna. On wcale nie chciał zdobywać Gdańska, czy jakiegось innego terytorium należącego do Polski. On w ogóle nie chciał niszczyć Polski, a nawet życzył Polsce wielkości i siły. Chciał tylko, żeby Polska była jego sojusznikiem. Przebieg wojny jaką planował miał się zacząć od ataku na Francję. W czasie kampanii we Francji, Polska jako sojusznik Niemiec miała pilnować granicy ze Związkiem Radzieckim, aby ten nie przyszedł na pomoc napadniętej Francji. To był fundament, na którym Adolf Hitler ustawił cały swój plan budowy Wielkich Niemiec. Hitler

Niemcy do ostatniej chwili nie mieli opracowanego planu wojny z Polską i teraz musieli szybko go improwizować. Wykorzystano stary, bo z roku 1928 plan ataku na Polskę i po koniecznych modyfikacjach przedstawiono go jako tak zwany „Fall Weiss”.

### Dwa oblicza wojny

Obraz nadciągającej wojny jaki wyrobili sobie Polacy był zupełnie inny niż ten, jaki wyobrażali sobie Niemcy. Polacy jakby nie rozumieli tego, co do tej pory słyszeli od Niemców, a przecież Niemcy wyrażali się wyraźnie i szczerze. Polacy jakby nie widzieli niemieckich planów wojny montowanej przez Adolfa Hitlera, które przecież zostały im

przedstawione. Polacy jak gdyby nie rozumieli, albo może nie chcieli zrozumieć, w jak fatalnej sytuacji postawili Adolfa Hitlera, odmawiając mu sojuszu. Mimo tego wszystkiego Polacy wciąż uważali, że wojna będzie się toczyć o Gdańsk, a więc Niemcy, jeśli tylko spotkają się ze zdecydowaną postawą Polski, Francji i Anglii, prawdopodobnie cofną się przed wojną. O takim poglądzie na przyszłą wojnę, świadczą polskie działania na terenie Gdańska i w najbliższym sąsiedztwie Wolnego Miasta. 13 sierpnia 1939 utworzono tak zwany Korpus Interwencyjny złożony z 13DP i 27 DP (DP – dywizja piechoty), mający za zadanie zajęcie Gdańska w razie podjęcia przez miasto próby przyłączenia się do Rzeszy. Temu samemu miało służyć zmobilizowanie polskich pocztowców w Gdańsku i wzmocnienie polskiej placówki wojskowej na Westerplatte. Że w tej wojnie nie chodzi tylko o Gdańsk, połapano się w Polsce dość późno, bo dopiero 30 sierpnia! Próba wycofania Korpusu spod Gdańska powiodła się tylko w stosunku do 13 DP. 27 DP powiadomiona o wycofaniu dużo później, nie zdążyła się wycofać i została rozbita w walkach z już atakującym Wehrmachtem. Nikt też nie odwołał rozkazu obrony polskiej poczty i Westerplatte. Ze znanym każdym skutkiem.

Polska też nie miała planu wojny z Niemcami. Owszem. Od kilku lat trwały prowadzone dość niemrawo studia nad powstającym i rozbudowyującym się Wehrmachtem, aż tu nagle zaistniała konieczność przedstawienia konkretnego planu dla Wojska Polskiego, które już niedługo będzie musiało strzelać.

4 marca 1939 roku Sztab Główny Wojska Polskiego rozpoczął opracowywanie Planu Obronnego „Zachód”, czyli planu wojny obronnej z Niemcami. Na ile ten plan był gotowy, a na ile był to tylko szkic takiego planu, trudno obecnie powiedzieć, ale wiadomo, że przedstawiono go do zatwierdzenia 22 marca 1939. Co przewidywał ten plan? – Uwzględnił założenie generalne, czyli przyjęcie na siebie pierwszego uderzenia Niemców i możliwe przedłużanie obrony do czasu ruszenia na Niemcy zachodnich sojuszników Polski. Niczego nie można zarzucić takiemu rozumowaniu, tylko że wykonanie tego planu opracowano w sposób wręcz fatalny. Wojsko Polskie rozmieszczono wzdłuż granicy z Niemcami, skąd prowadząc walki opóźniające, miało się powoli wycyfować, dając tym samym czas aliantom na Zachodzie. Granica z Niemcami miała bez

mała 2000 kilometrów długości więc chcąc ją obstawić wojskiem, trzeba było wyznaczać poszczególnym dywizjom i brygadam odcinki obrony wielokrotnie dłuższe niż nakazywały to regulaminy, a nawet zwyczajny zdrowy rozsądek. Ustawione w taki rachityczny płotek, wojsko nie miało szans na utrzymanie linii granicznej.

Ba! Ono nie miało szans nawet na powolne wycyfowanie się w walkach. Niemcy mieli dużo piechoty, tak jak Polacy walczącej na piechotę, ale mieli też dużo wojsk zmotoryzowanych, które maszerujących Polaków zawsze potrafiły prześcignąć. Nie mówię już o niemieckim lotnictwie, które zupełnie bezkarnie masakrowało później przemieszczające się oddziały i ich ciągnące się kilometrami taborzy konne. Ten wyścig do następnej linii obronnej Polacy z reguły przegrywali. Można było tego uniknąć rozmieszczając Wojsko Polskie poza liniami rzek: Wisły, Narwi i



Francuski myśliwiec Morane Saulnier

Sanu. Tam wyznaczyć im obronę. W takiej obronie oddziały polskie, dzielne, ale nieco nieruchawe jak na nowoczesną wojnę manewrową, znalazłyby się dużo lepiej. Koncentracja polskich wojsk byłaby dużo lepsza, nawet łączność lepiej by działała. Czemu więc tak nie zrobiono? – Zawiniło wadliwe rozpoznanie niemieckich zamiarów. Polakom wciąż się wydawało, że Hitler chce im odebrać wpływy w Gdańsku, albo Wielkopolskę i Poznań, albo parę powiatów na Pomorzu. Dowództwo polskie rozważało nawet możliwość obrony na rzekach, ale były obawy, że wycyfując się za rzeki i ogalając z wojska całą zachodnią Polskę, umożliwi się Niemcom zajęcie jej bez wystrzału, a wtedy Niemcy zrezygnują z dalszego ataku i pozostawią ukrytych za rzekami Polaków jako durniów i frajerów. Tymczasem Hitler atakowałby Polaków przed rzekami, za rzekami, poszedłby za nimi w myślą dziurę, bo jego zadaniem było, któryś już raz to powtórzę, ROZBIĆ WOJSKA POLSKIEGO, a nie zajęcie jakiegось, choćby najpiękniejszego obszaru Polski.

Licząc od początkowej bitwy granicznej, Plan Obrony „Zachód” przewidywał kilka linii oporu, na których Wojsko Polskie miało powstrzymać wroga do ostatniej możliwej chwili, by przejść do następnej linii oporu i tak, aż do miejsca bitwy ostatecznej, czyli do tak zwanego przedmościa rumuńskiego. Była to południowa część województwa stanisławowskiego granicząca z Rumunią.

Południowo-zachodnia część województwa graniczyła początkowo z Czechosłowacją, z jej Rusią Zakarpacą, ale po rozpadzie Czechosłowacji, teren ten przejęły Węgry. 16 marca 1939 roku w miejsce starej granicy polsko-czechosłowackiej, powstała granica polsko-węgierska.

### Polak Węgier – dwa bratanki...

9 września 1939 roku minister spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentrop zażądał od Węgrów zgo-

dy na przepuszczenie przez to nowe terytorium węgierskie wojsk niemieckich, chcących zaatakować Stanisławów. Premier Węgier Pál Teleki nie wyraził na to zgody, a minister spraw zagranicznych István Csáky powiedział wprost: „W akcji zbrojnej przeciwko Polsce ani pośrednio, ani bezpośrednio nie jesteśmy skłonni uczestniczyć. Pod pojęciem «pośrednio» rozumiem każde żądanie przejścia oddziałów niemieckich pieszo, czy na pojazdach mechanicznych przez nasz kraj, w celu zaatakowania Polski. Żądania takie będą odrzucone. Jeżeli Niemcy odpowiedzą na to przemocą, kategorycznie odpowiadamy, że na broń odpowiemy bronią. Jeśli ktoś bez pozwolenia wstąpi na terytorium Węgier, będzie traktowany jak wróg”.

I co do tego dodać, proszę Państwa? – Na Węgrów zawsze można liczyć!...

Wojsko Polskie wciąż w bojach i okrążeniach, wycyfowało się w kierunku na przedmoście rumuńskie zabierając ze sobą ile się tylko dało broni i amunicji z opuszczanych magazynów, podpalając je wraz ze sprzętem, którego już się zabrać nie dało. W pewnej chwili Lwów stał się największym magazynem broni, zwożonej do niego ze wszystkich stron. 12 września 1939 rząd Polski, prezydent i Naczelne Dowództwo WP przeniesiły się na teren przedmościa. Prezydent zatrzymał się w Żaluczu koło Śniatynia, Naczelne Dowództwo z marszałkiem Rydzem-Śmigłym w Kołomyi, minister Beck z całym MSZ w Kutach, a rząd w Kosowie. W międzyczasie ruszyło zaopatrzenie Wojska Polskiego z Zachodu.

Proszę państwa. Nam wmawiano, że we wrześniu, pomimo podpisanych z Polską umów, Zachód pozostawił Polskę samą, bez pomocy. Że rzucił Polskę Niemcom ▷



Lekki czołg francuski R-35



▷ na pożarcie, jak rzuca się kość agresywnemu psu. Nie wiem, czy kiedykolwiek uporamy się z tą ruską propagandą. Teraz proszę, byście Państwo sami wyciągnęli odpowiednie wnioski. Ja tylko postaram się przekazać Państwu to, czego się dowiedziałem.

Umowa polsko-francuska przewidywała, że z chwilą agresji Niemiec na Polskę, automatycznie i natychmiast rozpocznie działania lotnictwo francuskie. Trzeciego dnia od rozpoczęcia mobilizacji, wojska lądowe Francji podejmą ograniczone działania zaczepne, zaś piętnastego dnia mobilizacji ruszy ofensywa głównymi siłami armii francuskiej.

### Co dalej z pomocą dla Polski

12 września 1939 we francuskim mieście Abbeville odbyła się francusko-brytyjska konferencja na której Naczelny Wódz armii francuskiej generał Gamelin zaproponował, aby ofensywę na Niemcy wstrzymać do dnia 21 września, jako, że armia francuska obecnie nie jest jeszcze do niej gotowa. Tę propozycję zaakceptowano tym łatwiej, że wiadomości z Polski zaczęły się poprawiać. U Niemców zaczynał się bowiem poważny kryzys amunicyjno-paliwowy. To, na co ciągle liczyło polskie dowództwo, nareszcie stawało się faktem. Już poprzednio Wehrmacht przechodził taki kryzys w dniach 6 i 7 września. Niemcy mieli dużo broni maszynowej i automatycznej. Ona pochłaniała straszne ilości amunicji! Dla Niemców to był dopiero początek wojny i początek nabierania doświadczeń. Oni wciąż jeszcze nie potrafili ograniczać się w strzelaniu, a będąc pełni obaw, nawet strachu przed Po-

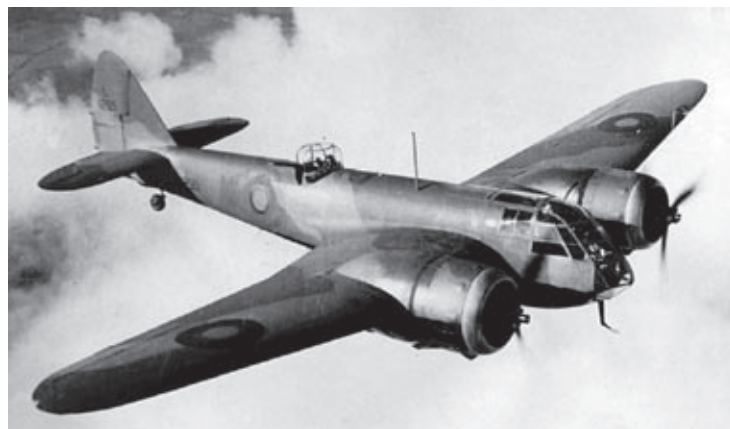


Lekki bombowiec brytyjski Fairey „Battle”

lakami, wielokrotnie urządzali szalone strzelaniny nie wiadomo po co. Podobnie było z wojskami pancernymi i zmotoryzowanymi. Okazało się, że potrzebują dużo więcej paliwa niż początkowo zakładano. Kryzys 6 i 7 września zażegnano dość łatwo, bo wojska niemieckie nie weszły jeszcze głęboko na teren Polski, ale teraz stały już tak daleko od swoich baz, że jakiegokolwiek zaopatrzenie możliwe było jedynie drogą powietrzną. Nacisk niemiecki na armię polską

wyraźnie przez to osłabł. Dlatego w Abbeville zgodzono się na odłożenie francuskiej ofensywy o te kilka dni. Ustalono ją na 20 dzień mobilizacji, czyli na 21 września 1939.

Jeszcze 28 sierpnia z portu Liverpool w Wielkiej Brytanii wypłynął statek ss. „Lassel” załadowany angielską bronią dla Polaków. Wiózł 15 samolotów myśliwskich Hawker „Hurricane”, 1 najnowszy myśliwiec „Spitfire”, 7 lekkich bombowców Fairey „Battle”, 6000 ton bomb, 112



Lekki bombowiec brytyjski Bristol Blenheim

ciężkich karabinów maszynowych Browninga i 3 000 000 naboju do brytyjskich karabinów maszynowych (wymiar calowy!). Dodatkowo załadowano na statek części zapasowe, sprzęt pomocniczy itd.

Oceniono, że statek nie ma szans dotrzeć do Gdyni, więc skierowano go do rumuńskiego portu Konstancja na Morzu Czarnym.

4 września rząd Rumunii wyraził zgodę na przyjmowanie zaopatrzenia wojskowego dla walczącej Polski i na jego transport przez terytorium Rumunii. Dzień później taką samą zgodę wyraziły rządy Jugosławii i Grecji.

Jako następny, eskortowany przez polski okręt wojenny „Błyskawica”, wyruszył do Konstancji brytyjski parowiec „Clan Menzies”. Wiózł 15 bombowców Fairey „Battle”, 5 000 ciężkich karabinów maszynowych Hotchkis, 15 000 000 sztuk amunicji. Ładowano też statki polskie. „Lwów” i „Robur VIII”. „Lwów” wiózł działa i amunicję, „Robur VIII” samoloty bombowe Bristol Blenheim. Do Rumunii płynęły też dostawy francuskie. Na polskich statkach „Oksywie”

i „Warszawa” płynęły załadowane w ze francuskiej Dunkierce działa: 250 dział 75 mm, 100 dział 105 mm, i 15 dział 155 mm. W Marsylii ładowano francuski statek „Rose Sciaffino”. Miał przewieźć batalion czołgów R-35 (50 czołgów), 15 baterii dział 105 mm (60 dział) i 150 000 pocisków artyleryjskich oraz 20 nowoczesnych myśliwców Morane Saulnier (przewidzianych do wysyłki było 160 tych samolotów). To oczywiście nie były jedyne statki. Można przeczytać, że

ogólnie planowano ładowanie 17 statków! Sły jeszcze ciągniki, samochody ciężarowe, radiostacje, materiały wybuchowe...

15 i 16 września rząd polski wysłał do Rumunii komisję, mającą odbierać w rumuńskich portach przychodzące dostawy. Jeszcze tylko cztery dni i Francja miała pokazać, co potrafi. Miało dojść do ostatecznej rozprawy z Niemcami!

O godzinie 3 w nocy, dnia 17 września 1939, wypełniając tajne porozumienie z Hitlerem, Armia Czerwona przekroczyła granicę z Polską. Dla Polaków było to przede wszystkim zaskoczenie! Szok! Tym bardziej, że czerwonarmiści dziarsko wykrzykiwali: Wpieriod! Na Giermańca riebiata! Niejeden dał się nabrać na ten dziecinny podstęp. Głupawe okrzyki i wymachiwanie chorągiewkami były jednak tylko wstępem do otwartej agresji. Na przedmościu rumuńskim zagotowało się! Wojsko Polskie, które już poniosło wielkie straty w zwarciu z Niemcami, w żaden sposób nie mogło sprostać sile następnego wroga. Takiej wojny nie wygrałby ani Napoleon, ani Aleksander Macedoński. Żadna armia na świecie. W zaistniałej sytuacji, chcąc ratować wojsko, jedynym rozsądnym wyjściem było przejście granicy. Jakoż polscy żołnierze w oddziałach zorganizowanych, grupami i pojedynczo zaczęli przechodzić granicę Węgier i Rumunii. Już 17 września pod wieczór, władze państwa Polskiego musiały opuścić terytorium Polski, przechodząc do Rumunii. Gdy wiadomość o tragedii przedmościa rumuńskiego dotarła do Anglii i Francji, płynące z zaopatrzeniem dla Polski statki zatrzymano i zawrócono. Przeznaczoną dla Polaków broń, Brytyjczycy sprzedali Turcji. Statki francuskie wyładowano we francuskich koloniach. Wielka ofensywa francuska nie nastąpiła. Francuzi zatrzymali się, bo nagle i niespodziewanie znaleźli się sam na sam z Niemcami, wzmocnionymi dodatkowo sojuszem ze Związkiem Radzieckim. Jakże łatwo przyszło nazywać ich potem zdrajcami nieudzielającymi Polsce pomocy w obliczu brutalnej agresji. I kto nam to wszystko wmawiał!?

## Barokowo-jazzowe kołędowanie w Łucku

Jak kołędowano w dawnych czasach i jak obchodzono Boże Narodzenie u naszych sąsiadów – przed kilkoma dniami mieszkańcy Łucka mieli okazję do zapoznania się z bożonarodzeniowymi tradycjami muzycznymi. Lwowski zespół Acappella Leopolis i rzeszowska Orkiestra im. Wojciecha Kilara przygotowały świąteczny koncert „Idziemy do Betlejem”.



Podczas koncertu

**AGNIESZKA RATNA** tekst  
Volynpost.com zdjęcia

Lwowscy soliści wykonali kołędy różnych krajów europejskich, przedstawili fragmenty jasełek – żartobliwe i moralizujące historie. Akompaniowała im orkiestra z Rzeszowa. Wykonane kołędy, ich treść i okoliczności powstania, omawiane były przez prowadzącego koncert lwowskiego poetę i tłumacza. W drugiej części koncertu lwowski zespół SchokolaD wykonał kołędy i pastorałki w opracowaniu jazzowym.

Koncert pod nazwą „Od Baroku do Jazzu” zaprezentowali konsul RP

w Łucku Krzysztof Sawicki i dyrektor Jazz-Klubu Oleg Bakowski.

– Dzisiejszy program jest niezwykle interesujący, ale niemniej interesujący – zaznaczył Bakowski. – Przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku, postaramy się dokończyć wszelkich starań, aby w tym roku jazz brzmiał w Łucku stale”.

Oleg Bakowski złożył konsulowi Sawickiemu urodzinowe życzenia. Życzył mu wielu pomysłów na dalsze imprezy, które zbliżą narody polski i ukraiński. Była też szczególna okazja do złożenia życzeń – konsul Krzysztof Sawicki przed kilkoma dniami został laureatem ukraińskiej nagrody im. Pantelejmona Kulisa.



Oleg Bakowski (od lewej) składa gratulacje Krzysztofowi Sawickiemu

### Poszukujemy pielęgniarek i fizjoterapeutów

W realizacji programu unijnego opieki paliatywnej i geriatrycznej BCJ Konsalting, oddział Polska, poszukuje do długoterminowej współpracy obywateli Ukrainy ze średnim wykształceniem medycznym (pielęgniarki, fizjoterapeuci) w wieku do 45 lat. Osoby te po wstępnej kwalifikacji zostaną przeszkolone w opiece geriatrycznej wraz z nauką języka polskiego i niemieckiego.

Gwarantujemy zatrudnienie w Polsce i innych krajach Unii Europejskiej.

Zgłoszenia (cv) prosimy wysłać na adres: [info@bcj-konsalting.eu](mailto:info@bcj-konsalting.eu)

Szczegóły dotyczące programu można będzie znaleźć na stronie:

[www.bcj-konsalting.eu](http://www.bcj-konsalting.eu) od 2.01.2013.

Mile widziana znajomość języka polskiego lub niemieckiego.

### POLSKI REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA ZIEMI LWOWSKIEJ „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski



# TAJEMNICA PORTU GDYNIA

Była szósta rano 21 stycznia 1959 r. Nagle niebo nad wzburzonym morzem w Porcie Gdynia rozświetlił błysk. Pracownicy portu i marynarze ze statków przycumowanych w Basenie Polskim ujrzeli spadający do Bałtyku niezidentyfikowany obiekt latający. Czy było to UFO, czy fragment amerykańskiego satelity szpiegowskiego? Do dziś ta sprawa pozostaje niewyjaśniona.

Opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
zdjęcie archiwalne

Obecnie o tajemniczych wydarzeniach pamiętają tylko nieliczni świadkowie. Co naprawdę stało się pewnej mroźnej, styczniowej nocy w gdyńskim porcie?

Na Bałtyku tej nocy szalał sztorm. Siła wiatru dochodziła do 8 stopni w skali Beauforta. W porcie na nocnej zmianie pracowało kilkadziesiąt osób. Zbliżała się godzina 5:00. Nagle na niebie coś zabłysło, trwało to kilka sekund. Z piskiem ocierających się o siebie blach, mieniący się czerwonym światłem i ciągnący za sobą długi ogon płomieni – potężny bolid wpadł do wody basenu nr IV. W kilka sekund później znów było ciemno, cicho i tylko duża fala świadczyła o tym, że coś się wydarzyło. Nad wodą jeszcze długo unosiła się para...

Za zgodą władz portu ekipa nurków przeprowadziła poszukiwania w wodach portowego basenu, ale niczego szczególnego nie wykryła. Może poza kawałkiem metalu, który w żaden sposób nie przypominał części jakiegokolwiek pojazdu latającego.

Ślady zacierano w sposób nieprofesjonalny. Wystarczyło przecież podać do wiadomości publicznej, że był to meteoroid lub część jakiegoś samolotu, którego nie można pokazać ze względu na tajemnicę wojskową. Wszystko byłoby dobre, prócz nagłego milczenia, dającego podstawę do wszelakich plotek i mobilizującego ciekawskich do dalszych poszukiwań. Tymczasem okazało się, że cały incydent gdyński miał „drugie dno”.

## Wielu to widziało

Dzisiaj bardzo trudno trafić do ówczesnych świadków. Wielu z nich nie żyje, inni opuścili wybrzeże.

Jako pierwszy swoje spostrzeżenia zgłosił milicji obywatelskiej pracownik portu Jan Blok.

- Ja i pięciu moich kolegów pracowaliśmy w tym czasie w ładowni (...). Ten dźwięk przypominał raczej zgrzyt, powstały na skutek tarcia metali. Dźwigowy Władysław Kuczyński dodał, że „to coś” było długości około metra, raczej półkoliste niż okrągłe, najpierw różowe, później coraz bardziej czerwieniejące. Woda wytrysła na wysokość 1,5 metra.

23 stycznia do redakcji „Wieczoru Wybrzeża” zadzwonili Włodzimierz i Jadwiga Płonczkier. Powiedzieli, że o godzinie 6:05 rano zauważyli nadlatujący nad miasto od północnego zachodu talerz. Był duży, koloru pomarańczowego o różowych brzegach. Zawisł nad miastem na kilkanaście sekund.

Były pracownik portu, Stanisław Kołodziejki bardzo dobrze pamięta tamtą noc. Pracował wtedy na najwyższym w porcie dźwigu, stojącym w pobliżu Basenu Polskiego. Wszystko widział dokładnie.

- Miałem wtedy 30 lat – wspomina – Nagle zrobiło się widno, coś płonącego wpadło do basenu. Pobiegłem na statek „Jarosław



Na wprost basen nr IV – tu miało miejsce tajemnicze wydarzenie

Dąbrowski”, zwróciłem się do lukowego z pytaniem, czy coś widział. Potwierdził. To było wielkości dwustulitrowej beczki!

Pierwszy artykuł na ten temat pojawił się dopiero po tygodniu. Dlaczego tak późno? Czyżby komuś zależało na utrzymaniu informacji w tajemnicy?

Później ukazał się artykuł zatytułowany „Portowcy opowiadają o tajemniczym przedmiocie”, z którego wynika, że jednak coś wydobyło z gdyńskiego basenu portowego. Inż. Alojzy Data, pracujący w porcie, dokładnie przypomina sobie wygląd znalezionej.

- Był to walcowaty pojemnik jakby z folii szklanej – wspomina inżynier – wypełniony rdzawą cieczą o wiele cięższą od wody. Nasze laboratorium bardzo bało się sprawdzić ten pojemnik. Po wojnie dno morza usiane było różnymi świństwami. Podejrzewano, że to może być iperyt albo fosgen. Problem został rozwiązany w bardzo prosty sposób: natychmiast pojawił się pracownik Urzędu Bezpieczeństwa, który zabrał znalezione. I tyle jej widzieliśmy.

- Jesteśmy przekonani – mówi Bronisław Rzepecki, koordynator Grupy Badań Niezidentyfikowanych Obiektów Latających, najbardziej kompetentny znawca problemów UFO w Polsce, – że wówczas nad Gdynią doszło do katastrofy statku kosmicznego.

## Był UFO-ludek czy nie?

Miasto huczało od plotek. I nagle tropiący niecodzienne wydarzenia dziennikarze zamilkli. Najwyraźniej ktoś, kto miał wpływ na publikację prasowe, skutecznie odradził im dalsze zajmowanie się tą sprawą. Ponieważ jednak zbyt wielu świadków widziało katastrofę, trzeba było zrobić coś, co w sposób naturalny zakończy sprawę.

Bronisław Rzepecki próbując dzisiaj wyjaśnić tajemnicę zdarzenia w gdyńskim porcie, natknął się na zachodnie źródła, które podawały wtedy m.in.: „W kilka dni po upadku obiektu do basenu portowego Gdyni strażnicy portowi napotkali dziwną postać płci męskiej, która całkowicie wyczerpana czolgala się po plaży.

Istota ta nie mówiła w żadnym znanym języku i była ubrana w jakiś uniform. Część twarzy i włosy miała spalone. Zabrano ją do szpitala uniwersyteckiego i tam poddano ją badaniom. Okazało się, że tajemniczego przybysza nie można rozebrać, bo rozcięcie uniformu zrobionego z materii podobnej do jakiegoś cienkiego metalu wymagało użycia specjalnych narzędzi. W trakcie badań lekarze ku swojemu zaskoczeniu stwierdzili, iż istota ma zupełnie inny układ narządów wewnętrznych niż człowiek, a jej krwiociąg biegnie poprzecznie do ciała na kształt swoistej spirali. Ponadto liczba palców u rąk i nóg była różna od naszej (raport nie precyzował, jaka).

Istota żyła dopóty, dopóki miała na ręku bransoletę. Gdy ją zdjęto, umarła. Wspomniane już źródła twierdziły także, że kiedy tajemnicza istota przebywała na terenie szpitala, został on zamknięty i otoczony przez funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa.

Niestety nie podano nazwisk relacjonujących to osób, co uniemożliwia sprawdzenie informacji, a mało kto uwierzy takim zeznaniom bez żadnych dowodów.

Bronisławowi Rzepeckiemu udało się ustalić, że agencje zachodnie opierały swoje relacje na doniesieniach spotkanego w Londynie byłego pracownika tego szpitala.

Do dzisiaj pozostaje tajemnicą, co stało się z ciałem pozaziemskiej istoty. Jedni twierdzą, że po zakończeniu wstępnych badań wywieziono ją samochodem-chłodnią do ówczesnego ZSRR. Biorąc pod uwagę, że całe zdarzenie miało miejsce 1959 roku, kiedy wszystkie tego typu sprawy niezmiennie kończyły się „współpracą z ZSRR” jest to najprawdopodobniejsza hipoteza.

Inni uważają, że ten KTOŚ nadal spoczywa w śpiączce w jakimś inkubatorze na terenie jednego z polskich szpitali lub laboratoriów wojskowych. Mogło się bowiem zdarzyć i tak, że z obawy, by transport nie zakłócił śpiączki istoty, pozostała w Polsce. Sprawa fizycznej śmierci istoty – jak wszystko w tym zdarzeniu – nie była ostatecznie przesądzona. Zachodni badacze twierdzili,

że to, co nazwano śmiercią istoty, jest w gruncie rzeczy jedynie swego rodzaju letargiem, z którym ziemska medycyna nie potrafi sobie jeszcze poradzić.

Niedawno na opis tego wydarzenia natknął się przez przypadek pewien oficer. Korzystając ze zbiorów biblioteki Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lotniczych w Dęblinie, znalazł w szarej teczce, bez tytułu i nazwisk autorów, około 150 stron raportów polskich pilotów, którzy widzieli UFO oraz zapis faktów z odnalezienia wraku pozaziemskiego pojazdu i istoty nie będącej członkiem ludzkiej rasy. W jednym z dokumentów jest opis gdyńskiej historii i znalezienia człecopodobnej istoty. Dowodem na jej odmienną budowę m.in. jej układ krwionośny zbudowany odmiennie od ludzkiego. Znalazła się tam też informacja, że przechowywana jest ona w inkubatorze w stanie śpiączki! Oczywiście wojsko zbywa milczeniem pytania o ten raport. Nikt jego istnienia nie potwierdza, ale i nikt nie chce w sposób jednoznaczny zaprzeczyć. I ten ślad jest istotną przesłanką, by całe zdarzenie traktować poważnie.

## UFO czy szpiegowski satelita

Jest jeszcze inna teoria wydarzeń ze stycznia 1959 r. w Gdyni. Niektórzy badacze twierdzą, że to, co spadło do basenu nr IV, to szczątki amerykańskiego satelity szpiegowskiego – SCORE (Signal Communication by Orbitoid Relay Equipment). Mogłoby to oznaczać, że była to pierwsza katastrofa sztucznego satelity Ziemi.

Na początku roku 2005 kontrowersyjny ufolog ukraiński dr Anton A. Anfalow oraz Polak Adam Chrzanowski z Golubia-Dobrzynia przywołali rejestry lotów amerykańskich satelitów z tamtego okresu. Wskazali na wystrzelonego 18 grudnia satelitę łącznościowego do celów wojskowych Zeta SCORE.

Wystrzelony 18 grudnia z przylądka Canaveral SCORE miał zostać zniszczony – jak wynika z literatury specjalistycznej – właśnie 21 stycznia. Miał nadać na cały świat oře-

dzie świąteczne nagrane przez prezydenta USA Dwighta Eisenhowera.

Satelita był wyposażony w najnowocześniejszy wówczas sprzęt łączności, skonstruowany w USA. Jako rakiety nośnej użyto ICBM Atlas, należącej do armii. Rakiety postanowiono umieścić na orbicie, zaś panel ze sprzętem telekomunikacyjnym zintegrowano z konstrukcją głowicy bojowej tego pocisku. Niska orbita oraz związany z tym krótki okres istnienia satelity (2–3 tygodnie) dawały możliwość nawiązania łączności przez dwie radiostacje położone daleko od siebie w realnym czasie.

Nie powinno zatem dziwić, że szczątkami satelity od razu zainteresował się polski i radziecki wywiad. Blok socjalistyczny rywalizował wówczas ze Stanami Zjednoczonymi w podboju kosmosu. Rok przed wystrzeleniem SCORE Rosjanie posłali na orbitę okołozemską swoje Sputniki 1 i 2. Jednak SCORE był najnowszym krzykiem amerykańskiej technologii kosmicznej. Rosjanie nie przepuściliby takiej gratki, jak jego zbadanie. Wprawdzie ze źródeł amerykańskich wynika, że SCORE przed zniszczeniem był obserwowany nad Pacyfikiem w okolicach wyspy Guam, ale – jak twierdzą niektórzy badacze – nie można tym informacjom do końca ufać

## „Coś”

Ufolodzy twierdzą, że służby same stworzyły legendę o UFO, aby ukryć, że wpadł w ich ręce satelita szpiegowski USA. Potwierdza to wiadomość, że Niezidentyfikowany Obiekt Latający (UFO) zainteresowały się od razu służby bezpieczeństwa Polski oraz ZSRR. Ponoć, stworzona w tym celu specjalna historia miała odebrać Amerykanom pretekst do szukania szczątków swojego satelity. Zresztą w końcówce lat 50. było mało prawdopodobne, aby służby mocarstw zachodnich legalnie mogły działać w krajach bloku socjalistycznego. Amerykanom też nie było na rękę ujawnianie swoich tajemnic wojskowych, związanych ze szpiegostwem z kosmosu. Badacze niewyjaśnionych zjawisk sugerują, że na zaangażowanie służb specjalnych w sprawę wskazywałaby nagła amnezja wszystkich świadków – sprawę przestali relacjonować dziennikarze, bo świadkowie zamilkli.

Legenda mówi też o zaobserwowaniu nad Trójmiastem UFO już po katastrofie. Sugerowano, że szukał on wraku rozbitego UFO. Oficjalnie założono, że w Gdyni doszło do katastrofy UFO, w wyniku której, Rosjanie wydobyli potajemnie wrak z basenu nr IV i wywieźli do siebie.

W całej sprawie pozostaje oczywiście wątpliwość: czy mamy tu do czynienia z prawdziwym polskim wypadkiem podobnym do historii, która przydarzyła się w 1947 w miejscowości Roswell w USA, czy też wszystko pozostaje wytworem ludzkiej fantazji.

Sprawa UFO nad Gdynią nie została wyjaśniona. Bez odpowiedzi pozostaje pytanie czy do basenu nr IV spadło UFO, czy szczątki amerykańskiego satelity wojskowego. Czy dla ukrycia rzeczywistych celów socjalistyczne służby nie zastosowały modelu sprawdzonego w USA, czyli rozpuszczenia nieprawdziwych plotek o UFO, by przykryć badania zdobytych technologii wrogów zza „żelaznej kurtyny”? Przypomina to legendę o katastrofie UFO w Roswell, która przyniosła sławę temu miastu.



# HISTORIA MEDALAMI ZAPISANA

Przedstawione medale pochodzą z kolekcji Polaka, Oskara Hansena. Kolekcja ta stanowi podstawę zbiorów Muzeum Sztuki w Sumach. Gromadząc dzieła sztuki Oskar Hansen wiele uwagi udzielił przedmiotom odzwierciedlającym historię i kulturę Polski. I choć sam nie miał polskiego pochodzenia, to za sprawą ojczyma, Akima Sumowskiego, stał się polskim patriotą i gorliwym zwolennikiem odzyskania wolności.

**MARIA KUCZYŃSKA** tekst  
**MUZEUM SZTUKI**  
w **SUMACH** ilustracje

Oskar Hansen, dyrektor zarządu spółki Białgorodzko-Sumskiej Kolei Żelaznej w carskiej Rosji, był miłośnikiem i znawcą zabytkowych rzeczy. Mając talent i zmysł artystyczny, otaczał się pięknymi rzeczami, zbierał malarstwo i dzieła sztuki użytkowej. Przemysłowiec i filantrop, Oskar Hansen zaangażowany był w działalność charytatywną, finansował polską drukarnię w Kijowie. W 1915 roku w Sumach, w szpitalu Czerwonego Krzyża zorganizował z własnych zbiorów wystawę „obrazów i przedmiotów sztuki starożytnej”. Zebrane pieniądze przeznaczone zostały na wsparcie biednych polskich rodzin, które ucierpiały podczas pierwszej wojny światowej. Hansen mieszkał wówczas w Kijowie, ale w obliczu zagrożenia w czasie działań wojennych



**Medal z okazji 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem**

w 1918 roku, przeniósł najbardziej wartościowe eksponaty swej kolekcji do domu matki w Sumach. Z nadzieją, że na prowincji zostaną lepiej przechowane. W 1919 roku kolekcja została jednak znacjonalizowana przez bolszewików i stała się załącznikiem tworzonego muzeum. Przez zrzucenie losu zbiory nie zaginęły, nie uległy rozproszeniu, a przetrwały do naszych czasów.

Prezentowane medale są wystawiane po raz pierwszy, warto więc podkreślić poziom artystyczny ich wykonania. Kolekcja licząca ponad 80 eksponatów obejmuje okres od XVII aż do początku XX wieku. Mamy tu medale, plakietki, medaliony i żetony. Wszystkie powstały w mennicach Warszawy, Paryża i Petersburga. W fabryce „Bracia Evans” w Warszawie, w fabryce odlewów metalowych Karola Mintera, w zakładach metalurgicznych w Białogonie, w odlewni w Gliwicach. Dzieła te są wykonane przez medalierów z Polski, Francji, Austro-Węgier i Rosji. Powstały po rozbiorach w wyniku rozproszenia polskich patriotów po Europie. Napisy wykonane są po łacinie, polsku, francusku i rosyjsku.

Biłe w XVII i XVIII wieku medale, przeważnie dedykowano rządzącym monarchom i ich dziełom. Ta tradycja w kolejnych epokach przeszła transformację. W 1910 roku uroczyste obchodzono 500. rocznicę bi-



**Medal poświęcony Piotrowi Skardze. Witold Bieliński. 1912 rok**

ty pod Grunwaldem. Jan Matejko namalował monumentalny obraz, a w Krakowie z funduszy Ignacego Paderewskiego wystawiono pomnik upamiętniający wydarzenie. „Chwała i cześć tobie na wieki wieków, wielka i święta przeszłości i tobie, krwi ofiarna” – pisał Henryk Sienkiewicz. Temat ten znalazł również swe odbicie i w sztuce medalierskiej. W 1910 roku wybito dwa medale jubileuszowe o wysokiej wartości artystycznej. Na awersie obu przedstawiono króla Władysława Jagiełłę, a na rewersie widnieje napis Bitwa pod Grunwaldem. Jeden z nich jest autorstwa francuskiego medalierów z Lyonu E. Penina i I. Ponceta. Na rewersie, na szarfię widnieje napis: I PADŁ ZAKON KRZYŻACKI. I CAŁA POTĘGA NIEMIECKA ZALEWAJĄCA KRAINY SŁOWIAŃSKIE ROZBIŁA SIĘ O PIERSI POLSKI. 1410-1910.

Medal poświęcono współczesnym bohaterom i patriotom. Medalierzy coraz częściej odchodzili od utartych kanonów. W formach małej plastyki przekazują cechy charakteru, przedstawiają heroizm wojny, patriotyzm powstań i obywatelskie męczeństwo.

Przełomowe chwile w historii Polski przedstawiał na swoich płótnach Jan Matejko, jego dzieła odegrały znaczącą rolę w kształtowaniu uczuć patriotycznych. Odradzający chwalebna przeszłość Matejko, jeszcze za życia uważany był za bohatera narodowego. W 1878 roku w Krakowie artyście wręczono berto, jako symbol jego artystycznego autorytetu i w uznaniu zasług dla polskiej kultury. Wtedy to francuski medalier Albert Désiré Barre na zamówienie miasta Krakowa wykonał



**Medal z 1894 roku z okazji 100-lecia insurekcji**

medal, poświęcony wielkiemu artyście.

Szczególną uwagę warto zwrócić na medal poświęcony Piotrowi Skardze, który wykonał Witold Bieliński w 1912 roku. Portret na awersie medalu przedstawia fragment obrazu Jana Matejki Kazanie Skargi. Kapłan, patriota i działacz społeczny w swoim kazaniu z 1592 roku zwraca się do króla Zygmunta III i magnatów: „Serca wasze pękły, teraz zginiecie. Wewnętrzne rozdarcie doprowadzi was do niewoli, podczas której zostaną zniweczone wszystkie wasze wolności”, na rewersie napis: CHLUBIE NARODU DOBROCZYŃCY UBOGICH W 300 ROCZNICĘ ZGONU Wdzięczny Kraków 1912. Pamięci Piotra Skargi wybito też inny medal – w 1884 roku – z okazji 300. rocznicy założenia Bractwa Miłosierdzia w Krakowie.

W historycznym medalierstwie można prześledzić bieg walki o



**Medal na zamówienie Towarzystwa Historycznego Polaków**

niepodległość Polski: powstanie Kościuski w 1794 roku, powstanie listopadowe 1830-1831, demonstracje patriotyczne w Warszawie w 1861 roku, powstanie styczniowe 1863 roku, demonstracje w 1905 roku. Na wielu medalach przedstawiony jest bohater narodowy Polski, USA, Litwy i Białorusi, wódz i działacz wojskowy Rzeczypospolitej i USA, uczestnik walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, organizator insurekcji w 1794 roku, honorowy obywatel Francji Tadeusz Kościuszko. Polscy medalierzy wykonali medale w 1894 roku z okazji 100-lecia insurekcji.

Pod dowództwem Tadeusza Kościuszki w czasie insurekcji 1794 roku walczył Józef Poniatowski, wódz i patriota. Zwycięstwa Napoleona dały nadzieję Polakom na odzyskanie niepodległości. Adam Czartoryski, działacz wyzwolenia narodowego, arystokrata-patriota, tak wspomina ten okres: „Cieszyliśmy się z niewiarygodnych zwycięstw Bonaparta, w nich widzieliśmy nadzieję na odbudowę Polski... Każde zwycięstwo nad Francją odczuwaliśmy jak uderzenie sztyletu w naszą Ojczyznę”. W 1809 roku Poniatowski przyłączył się do Napoleona. Dowodził polskimi oddziałami w walce pod Lipskiem i zginął tam w 1813 roku walcząc o polskie ziemie zajęte przez



**Medal poświęcony Joachimowi Lelelewowi**

Austrię. Postać bohatera pasjonowała wielu artystów. W zbiorach muzeum w Sumach jest medal poświęcony Józefowi Poniatowskiemu, wykonał go rzeźbiarz i medalier François Augustin Caunois. W kole na rewersie biegnie napis: ŻYŁ DLA OJCZYZNY UMARŁ DLA SŁAWY, a poniżej: BÓG MI POWIERZYŁ HONOR POLAKÓW; JEMU GO TYLKO ODDAM. Słowa te uchodzą za jego ostatnią wypowiedź przed śmiercią, stały się dewizą polskich patriotów.

Na zamówienie Towarzystwa Historycznego Polaków na emigracji w 1847 roku, znany medalier, główny grawer mennicy paryskiej Jean-Jacques Barre wykonał medal poświęcony „...wodzowi polskiego powstania 1830 roku, ...opiekunowi emigrantów, który stoicko znosił trudności losu, niezwykczonemu w wierności” Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu, przewodniczącemu Rządu Narodowego powstania, po upadku którego w 1831 r. wyemigrował do Francji. Paryska rezydencja księcia Czartoryskiego „Hotel Lambert”, zjednoczyła emigrantów. Książę cieszył się ogromnym autorytetem międzynarodowym, a jego współpraca z rządami europejskimi ukierunkowana była na walkę o niepodległość Polski.



**Medal poświęcony generałowi Józefowi Bemowi**

W latach 1858-59 we Francji zostały wybite medale poświęcone kolejnemu działaczowi politycznemu, bohaterowi powstania listopadowego, wybitnemu uczoneму, historykowi, profesorowi Uniwersytetu Wileńskiego Joachimowi Lelelewowi. W czasie powstania był on przewodniczącym Stronnictwa Patriotycznego, członkiem rządu obywatelskiego, posłem na sejm powstańczy. Po upadku po-

wstania emigrował do Francji i w 1831 roku stworzył w Paryżu Polski Komitet Narodowy, który za cel stawiał sobie odrodzenie Rzeczypospolitej, zniesienie pańszczyzny, demokratyczną władzę narodu, wspierał walkę innych państw o niepodległość. Policja Francji rozwiązała Komitet, a sam Lelelew uznany został za persona non grata. Od 1833 roku mieszkał w Brukseli.

„Za wolność naszą i waszą” – pod takim hasłem polscy emigranci brali udział w walce wywoleńczej narodów Europy w latach 1848-49. Medal wybito po 1849 roku poświęcony jest generałowi Józefowi Bemowi i Henrykowi Dembińskiemu.



**Medal wybitny na 5. rocznicy śmierci lorda Dudleya Couuts Stuarta**

Józef Bem dowodził obroną Wiednia w walkach z armią austriacką, później dowodził węgierskimi wojskami w walce przeciwko Austriakom i Rosjanom. W walkach tych również brał udział generał Henryk Dembiński.

W 1859 roku Antoine Bovy, wybitny szwajcarski rzeźbiarz i medalier, działający w Szwajcarii i Francji wykonał medal poświęcony 5. rocznicy śmierci lorda Dudleya Couuts Stuarta, angielskiego polityka. Po zapoznaniu się z Adamem Czartoryskim w 1831 roku lord Stuart stał się gorącym zwolennikiem niepodległości Polski i wiele jego publikacji czy wystąpień w parlamencie poświęconych było „kwestii polskiej”, wspierał materialnie emigrantów, założył Stowarzyszenie Literackie Przyjaciół Polski.

Poeci i pisarze, kompozytorzy i malarze – Polacy na emigracji – obywatele rozdartej, podzielonej na części, nieistniejącej już na mapach Polski, nadal tworzyli i poświęcali się patriotycznej działalności na rzecz Polski. Pozostawili ślad w historii oraz kulturze. Znalazło to odzwierciedlenie w falerystyce: powstały medale na cześć Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina, Zygmunta Krasińskiego, Zygmunta Kaczkowskiego, Henryka Sienkiewicza.

Pisząc tekst do melodii kompozytora Józefa Nikorowicza, poeta Kornel Ujejski wcielił ideę zbawienia Ojczyzny i wskazał drogę do wolności. „Chora” lwowiaków Nikorowicza i Ujejskiego był bardzo popularny w całej Polsce, stał się hymnem patriotów. Wielu kompozytorów wykorzystało tę melodię w swoich utworach: Anglik Edward Elgar wykorzystał w swojej



symfonii „Polonia”, Rosjanin Modest Musorgski – w utworze „Wódz”, a Polak Roman Palester opracował utwór „Z dymem pożarów” na orkiestrę symfoniczną.

W 1893 roku autorów „Chorału” upamiętniono okolicznościowym medalem, wybitym w Krakowie. Na rewersie srebrnego medalu widnieją pierwsze słowa „Chorału”: Z DYMEM POŻARÓW Z KURZEM KRWI BRATNIEJ DO CIEBIE PANIE BIJE TEN GŁOS. Laurowy wieniec na awersie symbolizuje sławę twórców pieśni, a korona cierniowa na rewersie – męczeństwo narodu polskiego.

Przedstawianie roślinności na medalach zawsze miało znaczenie



**Medal poświęcony autorom „Chorału” Ujejskiemu i Nikorowiczowi**

symboliczne: dąb oznaczał siłę, gałązka palmowa – zwycięstwo, cyprys – tęsknotę, gałązka oliwna – pokój, a połączenie dębowych i laurowych liści było symbolem chwały zwycięzcy. Ornamentyka medalu pozwala głębiej wyrazić treść i zamysł autora.

Na powstańczych medalach przedstawiona jest trójdziałna tarcza, łącząca trzy herby: litewską Pogoń, polskiego Orła Białego i ruskiego Archaniola Michała. Taka tarcza przedstawiona jest na pamiątkowym medalu BRACIOM. RUSINOM POMORDOWANYM PRZEZ CARAT MOSKIEWSKI ZA WIERNOŚĆ DLA KOSCIOLA I POLSKI. Medal został wybitym w mennicy paryskiej według projektu Cypriana Kamila Norwida. Wykonany został na zamówienie Stowarzyszenia Polskich Emigrantów w Paryżu. Medal upamiętnia wydarzenia z grudnia 1874 roku, kiedy władze carskie zamknęły świątynie greckokatolickie i zakazały nabożeństw w Pratulini, Polubiczach i Drelowie. Akcja zakończyła się strzałami kozaków do chłopów, broniących swych świątyń. W październiku 1996 roku papież Jan Paweł II uznał ofiary w Pratulini za męczenników.

Różnorodność medalu pozwoliła wyrazić kompozycyjnie różne treści społeczne i idee epoki, złożoność historyczną owego okresu. Poprzez swoją tematykę medale mają ogromną wartość poznawczą i artystyczną. Oskar Hansen dążył do stworzenia pełnej kolekcji pod względem artystycznym i tematycznym.



**Medal upamiętnia wydarzenia z grudnia 1874 roku z Pratulina, Polubic i Drelowa**

## Nowe spotkanie z Homerem Huculszczyny

Porównywano go do Homera, bo na wzór greckiego poety stworzył wielką epopeję – huculską opowieść „Na wysokiej połoninie”. Dorastając na pograniczu kultur opisał krainę swojego dzieciństwa i młodości oddając rytm barwnej gawędy. Stanisław Vincenz – wielki piewca Huculszczyny – wciąż pozostaje mało znany w swojej „domowej ojczyźnie”. Dwie pozycje zaprezentowane lwowskim czytelnikom mają okazję poprawić taką sytuację.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst zdjęcia

24 stycznia z okazji 125. rocznicy urodzin polskiego pisarza, humanisty i rzecznika zbliżenia narodów Stanisława Vincenza, w lwowskiej księgarni „JE” przygotowano skromny wieczór pamięci pisarza. Powodem wydarzenia była prezentacja dwóch książek. Oleś Herasym udostępnił w języku ukraińskim monumentalną biografię Stanisława Vincenza autorstwa prof. dr hab. Mirosławy Ołdakowskiej-Kufłowej z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Dzięki wsparciu Fundacji na Rzecz Nauki



**Oleś Herasym (od lewej), Andrij Pawłyszyn, Taras Prochaško**



**Prezentowane książki**

Polskiej i Ambasady RP w Kijowie ta praca naukowa ukazała się w wydawnictwie „Knyhy – XXI” w Czerniowcach. Również dzięki wsparciu Ambasady RP i Instytutu Polskiego w Kijowie Taras Prochaško dokonał tłumaczenia pierwszego tomu „Na wysokiej połoninie” Stanisława Vincenza. Tom zatytułowany „Prawda starowieku” wydało iwano-frankowskie wydawnictwo „Liteja-NB”.

Andrij Pawłyszyn, lwowski historyk, publicysta i tłumacz, który m.in. był redaktorem naukowym ukraińskiego przekładu biografii Stanisława Vincenza zapoznał obecnych z

postać nadal jeszcze prawie nieznaną na Ukrainie Homera Huculszczyny czy jak go nazywa Taras Prochaško – *Kochańca Huculszczyny*. Prochaško wspominał, że podczas prezentacji tłumaczenia „Na wysokiej połoninie” w Werchowinie (dawnym Żabiu), wśród Huculów zainteresowanie książką było tak ogromne, że po prostu zabrakło egzemplarzy przywiezionych na sprzedaż. Paczki z książkami tłumacz przekazywał autobusem do górskich wiosek nad Czarnym Czeremoszem, gdzie wciąż żywa jest pamięć o Stanisławie Vincencie.

Niestety, organizatorom wieczoru zabrakło czasu na prezentację książki „Stanisław Vincenz. Pisarz, humanista, rzecznik zbliżenia narodów. Biografia” Mirosławy Ołdakowskiej-Kufłowej. Warto podkreślić, że autorka na podstawie źródeł archiwalnych i spotkań z rodziną Vincenza wprowadza czytelnika w świat Stanisława Vincenza, począwszy od dzieciństwa spędzonego w Krzyworówni nad Czeremoszem aż po okres emigracyjny na Zachodzie. Jest to podstawowe opracowanie do zapoznania się z myślą i twórczością Vincenza i jego bohaterów z wysokich połonin na Huculszczynie.

## IV edycja konkursu „Być Polakiem” – serdecznie zachęcamy do udziału!

Zapraszamy młodzież polskojęzyczną do wzięcia udziału w IV edycji Konkursu „Być Polakiem”

**Wygraj wakacyjny wyjazd do Polski!**

Jesteś młodym Polakiem + Mieszkasz poza granicami Ojczyzny = Zgłoś się do Konkursu

BYĆ POLAKIEM

Jeśli masz 9 – 25 lat, znasz polski ale żyjesz zagranicą, lubisz Polskę i chcesz w nagrodę przyjechać do Ojczyzny, prześlij pracę pisemną lub multimedialną na jeden z tematów:

- grupa 1. (9 – 10 lat): Tajemnica rodzinnej pamiętki.
- grupa 2. (11 – 12 lat): List do Starego Doktora. (Janusza Korczaka)
- grupa 3. (13 – 15 lat): Opowieść rodzinna, którą warto ocalić od zapomnienia.
- grupa 4. (16 – 19 lat): Odsiecz wiedeńska oczyma jej uczestnika.
- grupa 5. (studenci, do 25 roku życia): Odblaski polskości...

Aby wziąć udział w Konkursie musisz wypełnić Formularz Zgłoszeniowy oraz przesłać swoją pracę zgodnie z Regulaminem. Zapoznaj się z tematami prac w swojej grupie wiekowej i do 28 lutego 2013 r. podziel się z nami swoimi pomysłami. Decyduje data stempla pocztowego. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody, w tym wyjazd do Polski, zwiedzanie Sejmu RP, uroczysta gala wręczenia nagród w Zamku Królewskim w Warszawie!

Koordinator konkursu „Być Polakiem” Krzysztof Majak - tel. +48 22 629 35 75, k.majak@swiatnatak.pl  
Fundacja „Świat na Tak”, Al. J. Ch. Sobcha 27 00-580 Warszawa, www.swiatnatak.pl

Szczegółowe informacje o konkursie oraz jego regulamin są m.in. dostępne na stronie fundacji Świat na Tak: [www.swiatnatak.pl](http://www.swiatnatak.pl)

Mam wielki zaszczyt i przyjemność być jurorem konkursu „Być Polakiem” od jego III edycji. Dla dzieci polskich na Ukrainie (i szerzej – na Wschodzie) jest bardzo ważne, że mogą one w nim uczestniczyć – tak samo, jak młodzi Polacy z całego świata. Ważne jest też „dla świata”, że młodzi Polacy z Kresów wnoszą do konkursu nieco może inny punkt widzenia – może nieco więcej refleksji, powagi związanej ze specyfiką historyczną i społeczną tych terenów.

Na Wschodzie „być Polakiem” i pozostać Polakiem oznaczało bowiem nieraz trudną decyzję, z którą wiązały się ofiary lokalnej społeczności i konkretnej rodziny. Toteż w pracach daje się wyczuć więcej szacunku i pokory wobec polskiego dziedzictwa narodowego.

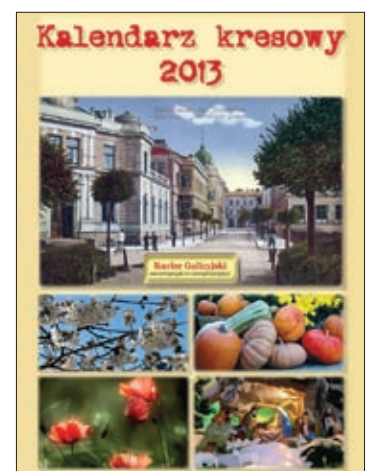
Ważne jest też to, że jest to jedyny konkurs skierowany zasadniczo do młodych Polaków. Już samo wzięcie w nim udziału oznacza chwilę zastanowienia się nad własną tożsamością – czy i na ile jestem Polakiem?

Choć prace z Ukrainy często (choć nie zawsze!) są słabsze językowo od tych napisanych przez młodzież tzw. nowej emigracji, to jednak mają w sobie to coś, ten bagaż historycznych doświadczeń pokoleń, które na te ziemie przybyły setki lat temu. Edukacja polska na Wschodzie powinna mieć wizję, wizję zawierającą w sobie więcej niż cele edukacyjne z szeregu komunikatywności i poprawności językowej. Konkurs „Być Polakiem” świetnie się w tę wizję wpisuje. Jako juror IV edycji Konkursu serdecznie zachęcam do udziału dzieci, młodzież i studentów.

**JERZY KOWALEWSKI**

**Pozostały jeszcze nieliczne egzemplarze „Kalendarza kresowego” Kuriera Galicyjskiego – na rok 2013!**

Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:  
e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl);  
telefon: 0-0380 (342) 713866;  
fax: 0-0380 (342) 773904.  
Cena: na Ukrainie 15 hrywien + koszty wysyłki; w Polsce 17 PLN razem z wysyłką.  
Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)





# KATECHETA POLSKICH DZIECI

29 stycznia 1913 roku, czyli 100 lat temu, we Lwowie odszedł do życia wiecznego Władysław Bełza, polski poeta, literat, publicysta, sekretarz Ossolineum, autor powszechnie znanego „Katechizmu polskiego dziecka”. Został pochowany na lwowskim cmentarzu Łyczakowskim w bliskim sąsiedztwie innych sławnych Polaków – Marii Konopnickiej, Gabrieli Zapolskiej, Seweryna Goszczyńskiego, którzy przede wszystkim słowem, przysłużyli się sprawie odrodzenia Polski.



ALEKSANDER NIEWIŃSKI

## Wątki biograficzne

Władysław Bełza urodził się w Warszawie 17 października 1847 r. Był synem Józefa Bełzy, z wykształcenia chemika i Augustyny Bogumiły Teofilii z Ostrowskich. Był najstarszym wśród pięciorga rodzeństwa. Uczęszczał do warszawskiego gimnazjum rządowego, od 1865 r. do szkoły oficerskiej w Kazaniu, a w latach 1866-1868 do Szkoły Głównej w Warszawie. Już w czasie nauczania w Szkole Głównej pisywał dla tygodników warszawskich „Przyjaciel Dzieci” i „Przegląd Tygodniowy”. Debiutował w 1863 r. wierszem „Deszczyk wiosenny”, a w 1867 roku wydał zbiorek poetycki „Podarek dla grzecznych dzieci”.

Od 1868 r. zamieszkał w Krakowie, gdzie pracował jako lektor ociemnianego Wincentego Pola. Dzięki jego pomocy wydano drugą książeczkę Bełzy – „Abecadnik w wierszykach dla polskich dzieci”. Następnie ukazują się „Upominek dla młodzi polskiej na pamiątkę trzecieściej rocznicy Unii Lubelskiej”, przypominał w nim Bełza karty polskiej historii: „(...) nie płacz żeś ubogi na swojej ziemi, że bracia twoi na syberyjskim zesłaniu; ciesz się, żeś Polakiem, żeś potomkiem Kościuszki i Głowackiego; wierz słowom pieśni legionowej: „Jeszcze Polska nie zginęła...!”, ucz się cierpieć jak Konański; nauk zdroje czerp od Stasica i Czackiego; czcij pamięć wielkich królów i bohaterów narodowych”.

Władysław Bełza podróżuje. Na krótko wyjeżdża do Lwowa, a stąd do Wenecji, Padwy, Zurychu i Paryża, gdzie zbliżył się z kręgiem emigracji polskiej. Za radą poety Józefa Bohdana Zaleskiego przeniósł się do Poznania. Najpierw współpracował z „Dziennikiem Poznańskim” i „Sobótką”, a w końcu 1870 r. został współzałożycielem „Tygodnika Wielkopolskiego” oraz pisma dla dzieci „Promyk”. Wielką zasługą Bełzy dla Poznania było zainicjowanie budowy teatru polskiego ze składek społecznych, których większą część sam zbierał.

Tak aktywna działalność Bełzy nie pozostała bez uwagi władz zaborczych. Pod koniec 1871 r. poeta otrzymał nakaz niezwłocznego opuszczenia granic państwa pruskiego, jako „niepożądany cudzoziemiec” i zbyt „niespokojny” polski działacz narodowy. Bełza udał się najpierw do Pragi, skąd w lutym 1872 r. wyjechał

do Lwowa. Od tego czasu związał się ze Lwowem na stałe.

We Lwowie pisze artykuły do „Dziennika Polskiego” i „Gazety Narodowej”. Na Uniwersytecie Jana Kazimierza słucha wykładów Romana Piłata i nazywanego strażnikiem polszczyzny Antoniego Maleckiego. Redaguje również i wydaje pisma dla dzieci „Promyk. Tygodnik dla Dzieci” i „Towarzysz Pilnych Dzieci”. W tym okresie był najbardziej czynnym wśród lwowskich literatów.

W 1882 r. Władysław Bełza został zatrudniony w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich najpierw w charakterze skrytora, który nadzorował czytelnię dla młodzieży, zaś od 1891 r. – sekretarza administracyjnego Instytutu i naczelnika prowadzonego przez Ossolineum wydawnictwa książek polskich i podręczników szkolnych. Był również inicjatorem utworzenia we Lwowie Koła Literacko-Artystycznego (1880) i Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza (1886). Ponadto w 1883 r. założył wraz z Józefem Ignacym Kraszewskim i Antonim Maleckim Macierz Polską. Była to pierwsza na terytorium dawnej Rzeczypospolitej organizacja szerząca oświatę wśród społeczeństwa polskiego przez wydawnictwo tanich książek dla popularyzacji nie tylko literatury pięknej, ale również wszechstronnej wiedzy. W ten sposób Macierz Polska do rozpoczęcia I wojny światowej wydrukowała 1,5 mln książek. W tym nakład „Pana Tadeusza” osiągnął wysokość 180 tys. egzemplarzy.

Postać Władysława Bełzy była jedną z głównych w ówczesnym Ossolineum. Poza energią, którą w całości włożył w powiększenie produkcji wydawniczej Zakładu, poełę cechował pogodny i spokojny charakter. Przyjaźnił się z wieloma działaczami społecznymi, wydawcami oraz artystami polskimi. Wyróżniał się dowcipem i nadzwyczajną skromnością.

W ostatnich latach życia poeta mieszkał nieopodal Ossolineum (obecnie ul. Dudajewa 16), gdzie pożegnał ten świat. Kontynuacja należy pamięci o tym wielkim Polaku, zasłużonym obywatelu Lwowa nieśtety nie wszędzie jest jednakowa. Oczywiście grób Władysława Bełzy na Cmentarzu Łyczakowskim stale odwiedzają Polacy. Zapalają znicze i układają białe-czerwone kwiaty.

## Fenomen wielkiego piewcy polskości

Władysław Bełza przeszedł do historii jako wielki piewca polskości. Większość swoich wierszy napisał w tonie patriotyczno-wychowawczym. Ponadto adresował wiersze przede wszystkim do polskiej młodzieży i dzieci. Na zbiorach wierszy Władysława Bełzy wychowało się kilka pokoleń Polaków. Te wiersze stały



Portret Władysława Bełzy (źródło: pl.wikipedia.org)

się jednymi z najpopularniejszych w Polsce, a ich autor ulubionym poetą młodych czytelników. Na sensowości, założonej w wierszach Bełzy, znajdowała duchowe oparcie młodzież jak podczas odrodzenia niepodległości Ojczyzny w 1918 r., tak również w czasie jej obrony w 1939 r. i później. Zawsze, szczególnie w trudnych historycznie chwilach historii, Polacy zwracali się do poezji Władysława Bełzy, w niej mogli odszukać odpowiedzi na różne pytania.

Powszechnie znanym wierszem autorstwa Władysława Bełzy pozostaje „Katechizm polskiego dziecka”, który zaczyna się od słów „Kto ty jesteś? Polak mały. Jaki znak twój? Orzeł biały”. Wiersz, którego matki dawniej uczyły razem z pacierzem...

Twórczy dorobek Władysława Bełzy jest zbyt wielki żeby przedstawić go w jednym artykule. Wydaje się, że całokształt jego twórczego dorobku, a nawet sama postać poety nie została jeszcze należnie ocenio-

na. Warto jednak zaznaczyć, że poeta świadomie z tradycji romantycznej wzięł „ideę kapłaństwa poezji”, poruszając w sposób zrozumiały dla dzieci tematy wzniosłe, uroczyste i poważne. Głębia duchowości głoszona w potrzebie miłości Boga, ludzi, natury, zwłaszcza ziemi rodzinnej założona została w „Cnotach kardynalnych”. W zbiorze pod tytułem „Katechizm polskiego dziecka”



Grób poety na Cmentarzu Łyczakowskim (źródło: radiowarszawa.com.pl)

zamieszczono wiersz „Co kochać?” Przywołamy tylko ostatnią zwrotkę:  
*W czym sercu miłość tleje,  
 I nie toczy go zgnilizna,  
 W tego duszy wciąż jaśnieje:  
 Bóg, rodzina i Ojczyzna!*

Nawoływanie do bezgranicznego oddania się sprawie Ojczyzny znajdujemy w pięknym wierszyku pod tytułem „O celu Polaka”. Oto słowa z niego zaczerpnięte:

*Polaka celem:  
 Skrucha przed Bogiem,  
 Mir z przyjacielem,  
 A walka z wrogiem.  
 Cześć dla siwizny  
 Czyste sumienie  
 Miłość Ojczyzny  
 I poświęcenie...*

W podobny sposób poeta mówi o miłości do języka polskiego, o poszanowaniu i czci dla polskich tradycji narodowych („Mowa polska”, „Ziemia rodzinna”), uczy wiary, że „Jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy...” („Do polskiego chłopięcia”). Wzorcami dla dzieci w jego poezji są postaci z przeszłości narodowej – wielcy władcy Ojczyzny, wybitni wodzowie i twórcy kultury narodowej, a także postaci z dziejów biblijnych.

Razem z tym ważnym znamięniem twórczości Władysława Bełzy jest pieśniowy charakter poezji. „Umie dobrać i styl odpowiedni, i rytm jedynie stosowny” – tak mówił słynny badacz literatury Juliusz Kleiner. Natomiast Dorota Piasecka w pracy zatytułowanej „Władysław Bełza”, charakteryzując poetę, podsumowuje: „Wierzył niezłomnie, że „ziarno patriotyzmu”, zasiane w dzieciństwie, wyda plon obfity w wieku dojrzałym”.

Mieliśmy możliwość przekonać się w prawidłowości tego przewidywania Władysława Bełzy na przykładzie historii XX stulecia. Miejmy nadzieję przekonać się o tym obecnie, pomimo różnych sztucznie tworzonej podziałów.

## List do redakcji

# Pomoc od przyjaciół

Po raz kolejny w okresie zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia nasi rodacy z Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, oddział w Tarnowie, sporządzili „serdeczną paczkę” dla lwowiaków. Członkowie Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi byli mile zaskoczeni paczkami z Polski, które były wspinałym dodatkiem do świątecznego stołu. Prezes TML i KPW z Tarnowa Pani Halina Żmuda w asyście młodzieży szkolnej przekazała dostar-

zone dary na ręce prezesa Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie Jana Franczuka.

Do tej akcji dołączyli się poseł na Sejm Urszula Augustyn, nauczyciele i uczniowie szkoły podstawowej nr 9 im. Orłąt Lwowskich z Tarnowa, Dom Handlowy „Świt”, Tarnowskie Wodociągi Miejskie, firmy cukierników Jana Kudelskiego i Stanisława Bańbora oraz inni ofiarodawcy.

Pragniemy za pośrednictwem Kuriera Galicyjskiego podziękować

również tym wszystkim, którzy przyczynili się do sporządzenia pomocy dla członków naszego Towarzystwa, a szczególnie Panu Bolesławowi Opalkowi z Rzeszowa i Stanisławowi Słyhanowi z Leżajska. Jesteśmy wdzięczni za stałą pamięć i opiekę. Niech okres Świąt Bożego Narodzenia będzie dla wszystkich czasem błogosławieństwa, rodzinnego ciepła i dobrej nadziei, a Nowy 2013 Rok przyniesie wszystkim dużo pomyślności i szczęścia.

**JANUSZ BALICKI**  
 wiceprezes PTO nad GW  
 we Lwowie



# Lwów nad Tamizą

**TADEUSZ ZUBIŃSKI**

Do lwowiaka – nostalgicznego acz praktycznego rodaka – Filip został zaproszony na kolację i na pogaduszki o starych Polakach:

– Pan już swoje lata ma i tak się sam jeden tuła po świecie, chyba trudniej panu niż młodym na obcej ziemi? Pan rodem z centralnej Polski? U nas się mówiło z Kongresówki.

– Mówiliście też, że my są zza kordonu.

– A tak, rzeczywiście, tak się też u nas mówiło. Może i łatwiej panu, bo my kresowiaczy to po dwakroć utraciliśmy dom. Był pan może we Lwowie? Z kraju bliżej niż z Londynu. Tak pytam, każdego o to pytam. Bo nas Polaków nie lubią w Europie. Dlaczego mieli by nas lubić? Temat kontrowersyjny się im zadzierzgnął. Więc gospodarz szurnął na bezpieczniejsze wody.

– Widział pan Lwów na własne oczy, był pan we Lwowie? – Zachował i uchronił to cudowne przedniojęzykowe „i” kresowe.

– A to się wi – Filip przyjął konwencję – Owszem, kilka razy, pierwszy raz w latach 70. za Gierka, przejazdem z wycieczką do Rumunii, mieliśmy dwie godziny postoju, we Lwowie, powłóczyłem się po mieście, potem byłem dwa razy już na własną rękę. A w latach 80. to już chyba z pięć albo sześć razy.

Gospodarz ożywił się. W powieściach z XIX wieku taki stan opisywano jako *pokraśniał*.

– Mamciu moja, a to mi się znajomość trafiła, Polak, który po wojnie był wiele razy w moim Lwowie. Musi mi pan wszystko opowiedzieć ze szczegółami, był pan może na ulicy Zimorowicza? Co ja mówię – nawet jak pan był, to pan może nie wiedzieć, bo nazwy ulic też pozmieniali. Pana rodzina miała jakieś związki ze Lwowem?

Filip skrzywił się, właściwie sam nie wiedział dlaczego. Może dlatego, że jego odpowiedź mogła sprawić przykrość. – Tak zasadniczo i bezpośrednio to nie, ale z Trembowlą i Buczaczem to tak. Pewien syn młynarza spod Brzuchowic ożenił się z moją ciotką. Zanim trafił do Kongresówki ukończył szkołę kadetów we Lwowie.

– W Brzuchowicach ja miałem ciotkę, była siostrą w zakładzie przeciwgruźliczym.

W saloniku urządzonym już w stylu angielskim na ten jeden wieczór zapanował duch dawnego Lwowa, który zaszportował się nad Tamizę. „A toś sobie bratku scenę wybrał” – pomyślał Filip, patrząc na te lampy z tkaninami abażurami, staroświeckie pianino, porcelanę wystawioną na gzymsie popularnego na Wyspach elektrycznego kominka, na te fotografie polskie, włoskie, angielskie i Bóg raczy wiedzieć jakie jeszcze, poduszki pokryte czerwono-czarną poszewką leżące swobodnie na sofie, w towarzystwie skórzanych foteli i starego, popękanego serdecznie zielono

skórzanego albumu i ościstej mgły za oknem – „na spotkanie z dawnym Lwowem”.

– Teraz napijemy się czegoś przyzwoitego, koniaczku francuskiego, takiego jaki się pilo przed wojną. Niech pan się nie krępuje i zastosuje do pouczeń Wespazjana Kochowskiego: *w kościele bądź nabożny, a pouczny w szkole, w polu bitny, w grze wesół, żartowny przy stole*.

Wypili po koniacu, zanim Hinduska – gospodyni dochodząca

abażur. Abażur zaś sam w sobie cacko – karbowany niby spódniczka baletniczki, dawał intymny, nieomal wiśniowy poblask, ze swojej ciemnoczerwonej istoty. Taki styl staroangielski, jaki ogląda się na lamach „The Illustrated London News”. Pułkownik zaróżowił się, pachniał dobrą wodą kolońską. Trochę sentymentalna figura, prawie spod znaku angielskich, fraków, falban, fontazi, bonzurek i tużurków.

Rozgadał się o tamtym jego Lwowie, o wojnie, o swojej tułaczce,

Niechaj pan do mnie zagłąda co pewien czas. Ludzie z kraju mnie nie odwiedzają, my dla nich zabytki, zawady, kto dzisiaj pamięta o Lwowie, to już zagranica – ale nie dla mnie...

Nie chciał słuchać, chciał żeby to jego słuchano. Kraj, ta Polska obecna nie interesowała go wcale.

– Panie szanowny, bądźmy raz poważni dłużej niż pięć minut: jaka to może być Polska bez Lwowa, Wilna, Polesia, Gorganów,



Pomnik Adama Mickiewicza na Placu Mariackim (obecnie Plac Mickiewicza) we Lwowie

postawiła na stole polski sernik upieczony na brytyjskiej ziemi.

– No, frygaj pan śmiało – zachęcał i popędzał gospodarz.

Drugi toast, już z gospodynią (wcale się nie opierała) Filip wznosił ten najpierwszy ze wszystkich polskich toastów i najbardziej starożytny: *Za nasze polskie życie! Za nasz polski los!*

Gospodarz, sam w sobie był osobliwością znaczną. Przy okrągłej twarzy dysonans: ostry nos i wąziutka mefistofelesowa broda, srebrno-mętne włosy zebrane z boku, zakrywające sporą łysinę. Zaczesał mokrym grzebykiem. Krawat zawiązany na pełny węzeł windsorski. Spodnie welwetowe, koloru navy. Na zdjęciach, zwłaszcza tych mundurowych wychodził zdecydowanie lepiej, poważniej, dostojniej – a tak z bliska nieco trywialnie. Pułkownik, pan pułkownik, oficer II Korpusu generała Andersa. Dziewięćdziesiątka po plecach trzepie, a chłop się trzyma jak mały który 50-latek.

Usiedli na kanapie. Pułkownik włączył boczne światło. Lampa owinięta po babcinem w mleczny

o żonie, która umarła na zesłaniu na Syberii, o synu, który zginął w Powstaniu Warszawskim, o swojej powojennej poniewierze.

– A wie pan, że ja naprawdę czyściłem w hotelach srebra stołowe, tak jak to piszą w książkach, byłem nawet lift boyem i sprzedawałem pizzę. Wy w kraju myślicie, że na Wyspach zawsze był dobrobyt. Ale skąd, w Zjednoczonym Królestwie kupony na ubranie i żywność obowiązywały aż do 1955 roku. O pracę było bardzo trudno, szczególnie dla obcych, Anglicy to bardzo hermetyczny naród, kastowy, oni cenili tylko arystokrację i milionerów. A ja nie byłem ani jednym ani drugim. Nie ożeniłem się po raz drugi, choć miałem na oku pewną miłą Angielkę, teraz trochę żałuję. Sam jestem, moi londyńscy ze Lwowa poumierali.

Czarnohory, Buczacza, Turki, Kut i Zaleszczyk, i bez tej pana Trembowli. Przyznam się panu, że żywię do dziś awersję do Trembowli. A wie pan dlaczego? Mojego ojca Ormianie do cna ograli w pokera w jednej z tamtejszych gospód. Dosłownie puścili go w samym gatkach, a było to w grudniu, tuż przed Bożym Narodzeniem.

To była to jedna taka wizyta. Wkrótce po niej pułkownik zmarł nagle w niedzielę. Ale czy nagle? Czy ktoś w jego wieku umiera nagle? Mieszkał samotnie. Znalaziono go martwego, siedzącego przy stole nad kolacją, przed włączonym telewizorem. Podobno taką śmiercią, lekką i nieświadomą samej siebie, Bóg nagradza dobrych ludzi.

**KG**

## Poszukuję krewnych

Poszukuję osób, które przed 1939 rokiem zamieszkiwały we Lwowie lub okolicy i mogłyby pamiętać moją rodzinę, o nazwisku Pankiewicz, zamieszkałą w Kleparowie. Zrewanżuję się za udzielenie informacji w tej sprawie. Proszę o kontakt na adres email: justup1@wp.pl lub o kontakt z redakcją.

**Justyna Drożdż**

## Humor żydowski

Żółtko zaprasza Łabędzia do restauracji. Podają dwa sznycle, z których tylko jeden jest pokaznych rozmiarów. Żółtko spokojnie bierze sobie ten większy. Łabędź nie posiada się z oburzenia:

– Żółtko, jak tak można? To ma być wychowanie? Sobie bierzysz większą porcję, a mnie, zaproszonemu, dajesz mniejszą?

– A jak ty byś postąpił?

– Oczywiście, że sobie wziąłbym mniejszą.

– No więc o co ci chodzi, przecież masz mniejszą porcję.

\*\*\*

Żółtko udaje się po poradę do znanego specjalisty. Po konsultacji wręcza lekarzowi dwadzieścia złotych.

– Przepraszam pana, ale należy się więcej.

– Och, mój Boże, nie wiedziałem i mam przy sobie tylko dwadzieścia złotych.

– Dobrze, ale na przyszłość niech pan pamięta, że wizyta u mnie kosztuje pięćdziesiąt złotych.

– Pięćdziesiąt? A mnie mówiono, że trzydzieści.

\*\*\*

Zmarła Salcia i trafiła do nieba. Pyta Pana Boga:

– Boże, chciałabym znaleźć Icka.

– Salciu, Icków tu mamy 20 milionów daj bliższe dane.

– Icek Szlangbaum.

– Salciu, Icków Szlangbaumów mamy z 10 milionów.

– On miał żonę Salcię.

– No już lepiej, ale tych jest z pięć milionów.

– A, miał jeszcze syna Mosze.

– Już bliżej, ale takich Icków dalej jest około 100 tysięcy. Powiedz może, co powiedział przed śmiercią.

Salcia myśli, myśli...

– A powiedział, że jak go zdradę, to się w grobie przewróci.

– Trzeba było od razu. ICEEEEEK WIATRACZEEEEK, CHODŹ DO MNIE.

\*\*\*

Gmina żydowska postanowiła nagrodzić swojego rabinę za 25 lat pracy wysyłając go na wycieczkę na Hawaje. Przewodniczący synagogi postanowił, że miłym dodatkiem do podróży będzie wynajęcie rabinowi kobiety do towarzystwa dostępnej przez cały czas urlopu. Kiedy rabin wszedł do swojego pokoju hotelowego, zobaczył tam piękną, nagą dziewczynę leżącą na łóżku. Natychmiast zażądał, by wytłumaczyła mu, co to znaczy, a ona opowiedziała całą historię. W jednej chwili rabin podniósł słuchawkę i zadzwonił do przewodniczącego.

– Gdzie twój szacunek? – pyta – Jak mogłeś zrobić coś takiego? Jako rabin powinienem być darzony dużym szacunkiem przez każdego członka gminy, jestem na ciebie bardzo wdzięczny!

Kiedy tak wrzeszczał do telefonu, dziewczyna zaczęła się ubierać i powoli wychodzić. W tym momencie rabin przerwał rozmowę z przewodniczącym i powiedział do dziewczyny:

– A ty dokąd? Czy ja jestem zły na ciebie?

**www.budowniczy.net**



## Dzieje twojej ziemi na kamieniach czytaj

„Takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie” – pisał w XVII wieku jeden z wybitnych działaczy oświatowych. Dziś na początku XXI wieku, wobec młodzieży stosuje się bezstresowe wychowanie i panuje tendencja minimalizacji wymagań wobec młodego człowieka. Nie jest łatwą sprawą zaszczepienie patriotyzmu w ich sercach.

Patriotyzm oznacza uміowanie tego, co ojczyste: języka i tradycji, historii i rodzimego krajobrazu. Każde zagrożenie dla tych dóbr wystawiało na próbę miłość do kraju. Cała historia walki Polaków o swą tożsamość pod zaborami w XIX i XX wieku (z komunistycznym włącznie) uczy, że aby zachować tożsamość przede wszystkim musimy zaczynać od nauki języka polskiego w domu. Dawniej charakterystyczną cechą wychowania był kult domu rodzinnego, zachowania obyczajów i tradycji. Dom polskiej rodziny w mrocznych czasach zaborów był m.in. miejscem przygotowywania kolejnych pokoleń do służby narodowej. Zaborcy niszczyli najpierw dwory arystokratów – odbierali pałace i oddawali je generalom rosyjskim, z kolei pałace królewskie stawały się rezydencjami cesarskich namiestników. Domy szlacheckie stawały się więc tym miejscem, gdzie hasło „Bóg, honor i Ojczyzna” były moralnym drogowskazem dla młodego człowieka.

Dzisiaj lekcja języka polskiego połączona z lekcją historii staje się nie tylko nauką dla nauki – może też stać się dobrym narzędziem w wychowaniu patriotycznym. Szczególnie, jeśli pomysłem na taką lekcję będzie poszukiwanie zabytkowych pamiątek historycznych, śladów kultury polskiej w naszej najbliższej okolicy.

Najprostszą formą będzie wycieczka krajoznawczo-historyczna, przygotować ją mogą historycy-amatorzy, badacze polskich śladów. Pracownicy państwowych instytucji – archiwów i muzeów nie spieszą się z podawaniem faktów historycznych, choć ich zasoby kryją sporo ciekawych informacji. Pewną pomocą stanowi grzebanie w internecie, ale nie zawsze jest to skuteczne. Na szczęście przy organizowaniu takich wycieczek mamy dobrego przewodnika i doradcę. Jest to Dmytro Antoniuk i jego dwutomowe wydanie „Polskie pałace i rezydencje na Ukrainie”.



Przed ruinami jednego z pałaców

W naszym Stowarzyszeniu, planując wycieczkę, całą trasę dzielimy na odcinki, opracowują je poszczególne rodziny. Wycieczki są wówczas bardziej atrakcyjne również dla młodych, bo to ich przede wszystkim chcemy zapoznać z polskimi zabytkami. Wśród nowoczesnych biurowców ze szkła i betonu można odszukać popadające w ruinę piękne niegdyś siedziby polskich rodzin. Dwory tych, którzy zasłużyli się w społeczeństwie - zakładali szkoły powszechne i muzyczne, domy opieki, budowali kościoły cerkwie. Majątki ziemskie powstawały często w uroczych miejscach - na wzgórzach, nad wodą, w lesie. Dzisiaj po cichu umierają.

Nasytzeni dobrami cywilizacji nowobogacy nie czują do końca satysfakcji. Potrzebne im są jeszcze stare szlacheckie dwory. Dlatego muszą je najpierw doprowadzić

do ruiny, żeby można je było odkupić za bezcen.

Uładówka koło Litynia miała niegdyś cukrownię i dawała pracę sporej grupie ludzi z okolicy. Hrabia Jan Nepomucen Potocki (jego pióra jest „Rękopis znaleziony w Saragossie”) miał tu swój dwór, w którym mieszkał aż do śmierci w 1815 roku. Z tamtych czasów został tylko dom ekonoma na terenie cukrowni (przebudowany w roku 1995). Od kilku lat cukrownia nie działa, teren jest pod ochroną, ale jak czytamy w prasie: z zakładu wszystko jest wywożone na złom (w grudniu wywieziono kilka wagonów!). Ludzie piszą do władz obwodu, w odpowiedzi – cisza. Kto jest nowym gospodarzem – niewiadomo. Co spotka budynek ekonoma Potockich – też niewiadomo. Budynek nie jest przecież na liście zabytków historycznych i może być zniszczony.

Zrobiliśmy zdjęcie domku, co nas bardzo cieszy. Dmytro Antoniuk zaznaczył, że jemu nie udało się zrobić. Być może to zdjęcie będzie kiedyś jedyną pamiątką po dziejach sławnych Potockich w Uładówce?

Podobną sytuację mamy w Koziańcach koło Turbowa. Jest tam pałac Rakowskich (znajduje się w nim szkoła, a druga część pałacu jest w rękach prywatnych i nauczyciele boją się, że po kilku kolejnych „przejęciach” ziemi pod prywatną zabudowę, szkołę zlikwidują). Dzięki temu, że w pałacu Rakowskich umieszczono szkołę gmach jeszcze funkcjonuje. Do dziś działa oryginalny system ogrzewania (stare kaloryfery!). Dmytro Antoniuk zobaczył na zewnątrz oryginalną metalową drabinę, ale w środku zachowała się drewniana klatka schodowa i sala balowa. W Huszczyńcach wśród zabudowań technikum rolniczego stoi

samotnie pałac Ignacego Myszkę Cholaniewskiego. Na nim też nie ma tabliczki, że to zabytek historyczny. Ściany jeszcze są, a w środku już ruina, podobnie jak w Bieliczynie, gdzie ginie pałac Krassowskich. Internat w Starej Pryłuce też powoli popada w ruinę i tak jak inne budowle czeka na wykupienie za grosze.

Napotyając te piękne zdewastowane pałace przychodzi do głowy myśl, że jest to celowe działanie - niszczenie śladów polskiej kultury na Kresach. Odbyna się w cichej zmoiwie z pracownikami muzeów i archiwów, nie informujących mieszkańców okolic o zabytkach XV-XIX w.



Cegła z cukrowni w Uładówce

Wstęp na te zamknięte dla pana Antoniuka tereny – i w Uładówce i w Koziańcach był dla nas możliwy dzięki prywatnym kontaktom członków naszego Stowarzyszenia, pochodzących z tych miejscowości.

Dziękując panu Dmytrovi Antoniukowi, apelujemy, aby nie porzucił dokumentowania stanu zabytków polskiej kultury na Ukrainie.

**WALERY ISTOSZYN**  
prezes Stowarzyszenia  
Świetlica Polska,  
Winnica

## Pod choinką u mikrusów

21 grudnia był niezwykle radosnym dniem w przedszkolu nr 48 przy ul. Meteorologicznej we Lwowie. Przedszkolaki z polskiej grupy Mikrusy przygotowały uroczyste noworoczne święto dla swoich rodziców.

Głównymi bohaterami święta były laleczki i pajacyki, wśród których w pewnym momencie pojawił się gość – mały, pogodny diabełek. Maluchy z zapalem recytowały wierszyki, śpiewały piosenki i tańczyły. No i oczywiście nie zabrakło zabaw ruchowych typu „Kto jest szybszy” lub „Stary niedźwiedź”.

Widzowie docenili ogrom pracy nauczycielek – przygotowały



Wesoło jest w naszym przedszkolu

one spotkanie pracując z dziećmi, opracowały scenografię i kostiumy. Małym aktorom należą się z kolei pochwały za pokonanie tremy, wczucie się w role, a przede wszystkim za umiejętność działania w zespole. Dzięki wychowawczyniom dzieci stworzyły bardzo efektowne widowisko. Maluchów nagrodzono brawami oraz prezentami z pod choinki.

Za możliwość uczestniczenia w tym niezwykle przedstawieniu serdecznie podziękowania wraz z najlepszymi życzeniami na każdy dzień Nowego Roku paniom Jolancie Szymańskiej, Elżbiecie Kapuścinej oraz Wierze Bożenowej składają wdzięczni rodzice.

**KATARZYNA KUC**



# Święty Mikołaj z Karpat

Dzień św. Mikołaja jest najbardziej wyczekiwany przez dzieci. Tego dnia każdy chłopczyk czy dziewczynka, a czasem też dorośli, zagląda pod poduszkę, sprawdzając czy są tam prezenty. Niektórzy piszą listy do świętego. Niedaleko nas, w Karpatach w miejscowości Pistyń, Mikołaj ma rozległy dom.

**SABINA RÓŻYCKA**  
tekst i zdjęcia

Dojechać tam można bez trudu. W okolicznych wsiach każdy wskaże drogę. O jakieś 200 metrów od głównej drogi stoi drewniany domek jak z bajki. Strzegą go figurki rzeźbione w drewnie. To tu od 2006 roku mieszka św. Mikołaj. Inżynier z Narodowego Parku Przyrodniczego „Huculszczyzna” Witalij Chodan na tyle wcielił się w postać świętego, że całkowicie zmienił swoje życie. Każdą wolną chwilę poświęca dzieciom, rozdaje prezenty. „Mój dom jest otwarty cały rok, a nie tylko w święta – mówi pan Witalij, przebierając się w strój świętego Mikołaja. – Do mnie można przyjechać o każdej porze roku, a moi pomocnicy (prywatnie pracownicy parku) zabiorą dzieci i dorosłych na wycieczkę do parku, opowiedzą o okolicy, o karpaccich roślinach, zwierzętach i poprowadzą gości ekologicznymi ścieżkami”.



**Telegram od lisa: „Do św. Mikołaja wysłano 15 957 listów”**

Gospodarz zaprasza nas do piętrowego domu. Sześć komnat, w których wszystko jest jak z bajki. Na ścianach pnie karpaccich drzew, suszone liście i woreczki z aromatycznymi ziołami. Wydaje się, że za moment zasumują smreki! I jeszcze wszędzie setki starych i nowych pocztówek z wizerunkiem świętego. Te najstarsze nasi dziadkowie i babcie wysyłali do rodziny i znajomych, są tu też i zdjęcia z Karpat i duże ilości ozdób choinkowych.



**Witalij Chodan – św. Mikołaj z Karpat**

„Teraz odkryjemy kolejne tajemnice” – szeptem mówi pan Witalij i otwiera drzwi do kolejnej komnaty, gdzie po środku stoi czarodziejskie łoże. Na łożu trzy poduszki – święty kładzie głowę na pierwszą i słyszy głos samego Boga, kładzie na drugą – słyszy, o co proszą dzieci i dorośli, kładzie na trzecią – i wie kto ma jakie kłopoty. Więc prosi Boga, aby dał dzieciom zdrowie, miłość, szczęście i pokój.

Pod niebieską pierzyną – zielona polana, na której rośnie młoda trawa i grzyby. Na ścianie koło łóżka malowidło, które przedstawia „sen dzieci” – wykonały go same dzieci. Jeżeli chcecie, aby Mikołaj do nas wyszedł, trzeba poprosić o pomoc aniołki-dzwoneczki. Pociągamy za łańcuszek – rozlega się melodia dzwoneczków – to znak dla świętego, że przyszedł do niego dzieci.

W domku są też inne komnaty, gdzie można prowadzić z dziećmi różne warsztaty: samemu dzieleć dzbanek, wyhaftować serwetę, zrobić ozdoby na drzewko, wydziergać maleńkiego aniołka, wyrzeźbić prezent z drewna, namalować obrazek i nawet napisać wiersz świąteczny. Dzieci najczęściej zabierają swoje prace jako pamiątkę od Mikołaja. Gospodarz nauczył tu też modlitwy do św. Mikołaja i do Anioła Stróża.

Św. Mikołaj ma trzech pomocników. Pomagają świętemu czytać listy, sortują je i zapisują w księgach. Każdy z pomocników ma kilka ksiąg: w pierwszej – najgrubszej – zapisane są imiona grzecznych dzieci, obok stoi olbrzymi worek z prezentami od czarodzieja z Pistynia. Druga księga jest cieńsza od pierwszej. Tu zapisane są imiona tych, którzy starali się poprawić, ale nie zawsze

im się to udawało. Do trzeciej księgi – cieniutkiej – wpisywani są łobuzy, niegrzeczni i nieposłuszni dzieci. Obok chudej księgi wiaderko z wierzbowymi różgami. Trzecia księżka staje się z roku na rok coraz cieńsza. Dzieci piszą do Mikołaja listy odręcznie, a nie na komputerze. Mikołaj na nie odpowiada i pieczętuje swą pieczęcią.

„Dzieci proszą o cukierki, ciastka, książki, składanki, telefony komórkowe, e-booki i komputery. Wskazują nawet dokładny model i parametry – opowiada Mikołaj. – Często proszą o zdrowie dla siebie i swoich bliskich, żeby rodzice nie kłócili się. Szczególnie wzruszające są listy od sierot czy dzieci, rodzice których wyjechali na zarobki. Pierwsze proszą, aby podarować im rodziców, a drugie – aby rodzice wrócili z zagranicy”.



**Czarodziejskie łoże św. Mikołaja**

19 grudnia, kiedy w tradycji wschodniej przypada dzień świętego, do Pistynia zjeżdża się kilka tysięcy gości z całej Ukrainy i z zagranicy. Mikołaj wysłuchuje wszystkich, każdy dostaje prezent, słucha wierszyków, piosenek i kolęd. Wykonują je w różnych językach maluchy, starsi i dorośli. Kiedy się ściemni, na podwórzu przed domem gospodarze rozpalają ognisko i ustawiają 12 krzeseł, które symbolizują cnoty: mądrość, sprawiedliwość, odwagę, umiarkowanie, pokorę, szczodrość, miłość do bliźniego, rozwagę, cierpliwość, staranność i pracowitość. W ognisku łobuzy palą swe różgi i obiecują poprawę – od teraz będą grzecznymi dziećmi. Wszyscy razem kolędują i modlą się o spełnienie marzeń – o rodziców, o zdrowie, o pokój.

Jeśli tylko wypadnie Państwu wolna chwila, zapraszamy do Pistynia, do św. Mikołaja w Karpatach: podarujcie bajkę dzieciom i sobie.

## Rowerem przez Nadwórną

Czy rowery zastąpią samochody mieszkańcom Nadwórnej? Delegacja z Gniezna dzieliła się doświadczeniami tworzenia polityki transportowej w mieście.

**SABINA RÓŻYCKA**

Nadwórna w woj. Iwano-Frankiowskim (dawn. Stanisławowskiem) zapożycza doświadczenia Polski w organizacji ruchu rowerowego. W miejscowości gościła delegacja z Gniezna. „Wizyta gości przyczyni się do bliższego poznania europejskich praktyk rozwoju ruchu rowerowego, a także adaptacji miejskiej infrastruktury na potrzeby rowerzystów” – poinformowano KG w radzie miasta.

W rejonie nadwórniankim realizowany jest projekt „Rowerem przez

Ukrainę”. W ramach kampanii popularyzującej ruch rowerowy tworzone są nowe trasy, powstają mapy tras, budowane są parkingi rowerowe. Miasto opracowuje też koncepcję „Rozwoju szlaków rowerowych w rejonie nadwórniankim”. W ramach tego projektu przewidziana jest też współpraca międzynarodowa pomiędzy Gniezmem a Nadwórną.

– Projekt „Rowerem przez Ukrainę” finansowany jest przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności, w ramach programu „przemiany w regionie” (RITA). Realizuje program fundacja „Edukacja dla Demokracji”,

– mówi mer Nadwórnej. – Wcześniej, w Polsce mieliśmy szereg spotkań z kierownictwem powiatu Gniezno i burmistrzem Jackiem Kowalskim. Przyglądaliśmy się działalności organizacji społecznych, klubów sportowych i rowerzystów, rozwijających ruch w Polsce.

Rowerzyści z Nadwórnej podczas wizyty w Polsce brali udział w rajdach rowerowych, wycieczkach, spotkaniach rowerzystów. Zapoznali się z zasadami znakowania szlaków rowerowych.

Na wiosnę w nadwórniankim rejonie władze lokalne rozpoczną



prace wspierające ruch rowerowy. Prace obejmą organizację parkingów, oznakowanie szlaków turystycznych i organizację wycieczek.

Ma powstać infrastruktura, która sprzyjałaby rekreacji rowerowej, była przyjazna turystom i przedstawiała walory przyrody Karpat.



## List do redakcji

## PRZETRWANIE

Byliśmy,  
jesteśmy  
i będziemy,  
choć gnębiono nas i może będą  
gnębić znów.  
Lecz korzenie nasze są z tej ziemi,  
więc gotowiśmy do nowych  
ciężkich prób,  
Gdy nas spalą – odrodzimy się  
z popiołów,  
gdy zatopią – z błota dna  
zakielkujemy  
wzwyż,  
poniżani – nie schylimy kornie  
czoła,  
niosąc swój codzienny, ciężki  
ból krzyż.  
Wyrośniemy stokrotkami w bujnej  
trawie,  
to dla innych kwitną laury i  
wawrzyny,  
zostawimy swej Ojczyźnie sny  
o sławie,  
bo my tutaj przetrwać oraz żyć  
musimy.

Krystyna Angielska

Wiersz Krystyny Angielskiej mógł  
by być mottem Polaków i inteligencji  
polskiej oddzielonych jałtańską gra-  
nicą w 1945 roku. Pozostawieni wła-  
snemu losowi Polacy, tworzyli nowe  
społeczeństwo w granicach ZSRR,  
a konkretnie tutaj w Ukraińskiej So-  
cjalistycznej Republice Radzieckiej.  
Przecież nie wszystkich Polaków  
wywieźli na Wschód czy przesiedlili

do Polski. Ci, co nie wyjechali, dbali  
o spuściznę religijną, kulturową i hi-  
storyczną, aby wszyscy pamiętali,  
kim powinni być i wychowywali mło-  
de społeczeństwo niezapominające  
o swoich korzeniach.

Taką właśnie osobą, stojącą na  
straży polskości była pani Irena San-  
decka z w Krzemieńca. We Lwowie  
w owych czasach pozostało też wiele  
osób, które dbały o wiarę i polskości  
na tych terenach: panie Irena i Ma-  
ria Rzepeckie, Zofia Rogalina, Maria  
Jaworska, p. Zabłocka – polonistki,  
Janina Blusowa, panie Srokówna  
i Ginda, siostry Gajdacz, pani Maria  
Jarosiewicz, siostry Makowieckie,  
Janina Fastnacht i Maria Klamut,  
panie Maria Homme i siostry Zofia  
i Krystyna Pankówny, ostatnia pre-  
zes organizacji „Straż Mogił Polskich  
Bohaterów” pani Maria Tereszczak-  
ówna i jej pomocnice, które dbały o  
kwatery Obrońców Lwowa zarówno  
na Łyczakowie, jak i na Cmentarzu  
Janowskim.

Wielce oddany młodzieży był  
Bronisław Krzysztoforów (Krzyszto-  
fowicz) nauczyciel astronomii i fizyki,  
prof. Ludwik Grajewski, pan Węgier  
– polonista i dyrektor szkoły nr 30  
we Lwowie, prof. Instytutu Nadle-  
śnictwa pan Grzegorz Trubicki, prof.  
Instytutu Poligraficznego Zygmunt  
Zwierzyński, profesor mikrobiologii  
ks. Henryk Mosing, historyk sztuki  
prof. Mieczysław Gębarowicz, ks. bp

Jan Cieński (Złoczów) i wiele innych  
osób, których nie sposób wymienić,  
bo artykuł składałby się z samych  
nazwisk osób dziś już świętej pa-  
mięci, które mieszały i działały na  
tych terenach. Te osoby starały się  
wpoić młodzieży polskości. Z ich  
szeregów w latach 50. i później wy-  
szli nowi nauczyciele, pracujący w  
szkolach polskich, odrodziła się pol-  
ska inteligencja. Dzięki nim, w Dzień  
Zaduszny w lat 60-70. młodzież za-  
palala dzielone na trzy lub cztery  
części świece i ogarki na grobach  
zasłużonych Polaków na cmentarzu  
Łyczakowskim, Orłętach i na cmen-  
tarzu Janowskim.

Śp. pan Lenartowicz robił ponad  
100 lampionów, wycinanych z papie-  
ru, które były rozstawiane na cmen-  
tarzu Orłęt. Ile lampionów zrobiła mło-  
dzież oraz inne osoby trudno byłoby  
zliczyć, najważniejsze, że wszystkie  
były zaświecone na Cmentarzu Ły-  
czakowskim i Janowskim. Przycho-  
dziliśmy je zapalić po wieczornym  
nabożeństwie w wigilię Dnia Zadusz-  
nych. Były to nasze „Dziady”. Byli to  
Wielcy Polacy, cześć ich pamięci!

Wspomnienia o tych niezapo-  
mnianych postaciach, w artykule  
pod tytułem „Przetrwanie. Pro Me-  
moria”. W kwartalniku Cracovia Le-  
opolis nr 3 (71) 2012, str. 21.

STANISŁAW DURYS

## Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – poniedziałki i czwartki o godz. 18:30, pod  
kierownictwem profesjonalnych pedagogów i animatorów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygo-  
dniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej  
(i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowo-  
czesne pliki dźwiękowe pomogą Ci szybko przyswoić partie głosowe.

Skorzystaj z ZAPROSZENIA!



Jego Eminencja  
Ksiądz Kardynał Kazimierz Nycz  
Arcybiskup Metropolita Warszawski

Lokalny Kościół Lwowski łączy się z Archidiecezją Warszawską i Kościołem w Polsce w modlitwie za  
zmarłego Prymasa Polski Kardynała Józefa Glempa.

Przez ponad trzydzieści trzy lata służył, jako biskup, Ludowi Bożemu. Jako Prymas i Przewodniczący  
Konferencji Episkopatu Polski przewodził Kościołowi w naszej Ojczyźnie w złożonej rzeczywistości przemian  
politycznych i społecznych. Służąc Bogu i ludziom przyczyniał się do rozwoju Królestwa Bożego na ziemi.

Wdzięczni jesteśmy za życzliwość i wieloraką pomoc, jaką świadczył Archidiecezji Lwowskiej.

Ufamy, że Pan Jezus, Dobry Pasterz, powitał Księdza Prymasa Józefa słowami: „Dobrze, sługo dobry i wierny,  
wejdź do radości twego pana” (Mt 25,21).

W Chrystusie

+ Mieczysław Mokrzycki  
Arcybiskup Metropolita Lwowski  
obrazdu tacińskiego

Lwów, dnia 25 stycznia 2013 roku

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ luty 2013

- 1 lutego, piątek – L. Minkus balet „PACHITA”, R. Szchedrin ba-  
let „CARMEN SUITA”, C. Gounod balet „NOC WALPURGII”,  
początek o godz. 18:00  
2 lutego, sobota – premiera „VIVAT OPERA”, program koncertowy, po-  
czątek o godz. 18:00  
3 lutego, niedziela – L. Delibes balet „COPPELIA”, początek o  
godz. 12:00  
G. Bizet opera „CARMEN”, początek o godz. 18:00  
7 lutego, czwartek – G. Verdi opera „TRAVIATA”, początek o godz.  
18:00  
8 lutego, piątek – L. Minkus balet „DON KICHOT”, początek o godz.  
18:00,  
9 lutego, sobota – G. Verdi opera „NABUCCO”, początek o godz.  
18:00  
10 lutego, niedziela – E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striłecki ope-  
ra „CZARODZIEJSKIE KRZESIWO”, początek o godz. 12:00  
P. Czajkowski balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, początek  
o godz. 18:00  
13 lutego, środa – G. Rossini opera „CYRULIK SEWILSKI”, po-  
czątek o godz. 18:00  
14 lutego, czwartek – premiera „VIVAT OPERA”, program koncer-  
towy, pocz. o godz. 18:00  
15 lutego, piątek – A. Adam balet „GISELLE”, początek o godz.  
18:00  
16 lutego, sobota – S. Gułak-Artemowski opera „ZAPOROŻEC  
ZA DUNAJEM”, pocz. o 18:00  
17 lutego, niedziela – K. Dankiewicz balet „LILEA”, początek o godz.  
12:00  
21 lutego, czwartek – M. Łysenko opera „NATAŁKA POŁTAW-  
KA”, początek o godz. 18:00  
22 lutego, piątek – P. Czajkowski balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”,  
początek o godz. 18:00  
23 lutego, sobota – S. Moniuszko opera „STRASZNY DWÓR”,  
początek o godz. 18:00  
24 lutego, niedziela – P. Czajkowski balet „DZIADEK DO ORZE-  
CHÓW”, pocz. o godz. 12:00  
P. Mascagni opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA”, początek  
o godz. 18:00  
28 lutego, czwartek – F. Lehár operetka „WESOŁA WDÓWKA”,  
początek o godz. 18:00



7 stycznia 2013 r. w Kijowie zmarł

KONSTANTY KOSSAKOWSKI

członek I i II kadencji Zarządu FOPnU, społecznik,  
współzałożyciel Domu Polskiego w Kijowie,  
w którym pełnił funkcję zarządcy technicznego.  
Odznaczony złotym medalem za odnalezienie mogiły  
120 legionistów z okresu I wojny światowej.

Wyrazy współczucia Rodzinie

składa Zarząd Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Panu Wiesławowi Turzańskiemu  
i całej Jego Rodzinieskładamy najszczerze wyrazy współczucia i żalu  
z powodu śmierci Ojca

śp.  
ZYGmunta JÓZEFA TURZAŃSKIEGO

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”



## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równie – Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)  
**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – [www.polskieradio.pl](http://www.polskieradio.pl)

**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – [www.radio.katowice.pl](http://www.radio.katowice.pl). Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy  
**RMF FM** – [www.rmfm.pl](http://www.rmfm.pl)

**Radio Zet** – [www.radiozet.pl](http://www.radiozet.pl)

**Radio Maryja** – [www.radiomaryja.pl](http://www.radiomaryja.pl)

**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – [www.radio.opole.pl](http://www.radio.opole.pl)

**Radio Wnet** – [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

**Polskie Radio Lwów** – [www.radio-n.com](http://www.radio-n.com)

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## LWOWSKA MIEJSKA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWA SPOŁECZNA ORGANIZACJA POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu.

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

# REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

**PIERWSZA STRONA  
ПЕРША СТОРІНКА**

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

**STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

**STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH  
czarno-białe  
чорно-білі

**STRONA OSTATNIA  
ОСТАННЯ СТОРІНКА**

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36  
e-mail:  
[kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów, ul. B. Chmielnickiego 60  
tel: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax.: +38 044 278 11 40  
e-mail: [kiev@trade.gov.pl](mailto:kiev@trade.gov.pl)  
<http://www.kiev.trade.gov.pl/>

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artoma 16  
tel: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail: [mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.charkowkg.polemb.net/>

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel: +38 032 295 79 90



faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

[lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://lwowkg.polemb.net/>

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail:  
[luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.luckkg.polemb.net/>

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel: +38 048 722 56 96

+38 048 722 60 03

fax: +38 048 722 77 01

e-mail:

[odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.odessakg.polemb.net/>

### Konsulat Generalny RP w Sewastopolu

99003 Sewastopol, pl. Pirogowa 3  
tel: +38 0692 539 881  
fax: +38 0692 539 885  
e-mail:  
[sevastopol.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:sevastopol.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.sevastopol.polemb.net/>

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51 – VI p.  
tel: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
[winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.winnica.polemb.net/>

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
[www.polinstitut.kiev.ua](http://www.polinstitut.kiev.ua)

### Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie  
grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007,  
0-380509494445, 0-380987175971

## Kurier Galicyjski

КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

### REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
Iwano-Frankiwszk 76018,  
абонентська скринька № 80  
siedziba gazety:  
Iwano-Frankiwszk 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ  
вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 71-38-66  
tel./faks redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 261-00-54  
e-mail: [kurieregalicyjski@wp.pl](mailto:kurieregalicyjski@wp.pl)

konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровічки М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600001244414 в Івано-  
Франківській районній  
ПАТ «КРЕДОБАНК»,  
м. Івано-Франківськ  
МФО 325365

Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію  
Серія КВ № 12639-1523 Р  
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровічки

### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**  
redaktor naczelny  
e-mail: [zgrodurevery@wp.pl](mailto:zgrodurevery@wp.pl)  
**Maria Basza:**  
zastępca red. naczelnego,  
dział fotoreportaży oraz dział grafiki  
komputerowej  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: [konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
**Sabina Różycka**  
e-mail: [pluglem@wp.pl](mailto:pluglem@wp.pl)  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)  
dział informacji regionalnej  
i reportaży  
**Julia Łokietko**  
[julietta.stella@gmail.com](mailto:julietta.stella@gmail.com)  
**Natalia Kostyk**  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)  
administracja portalu  
**Jurij Smirnow:**  
dział kulturalno-historyczny.

### Stale współpracują:

Eugeniusz Sało, Agnieszka Sawicz,  
Beata Kost, Joanna Demcio, Elżbieta  
Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Eu-  
stachy Bielecki, Szymon Kazimierski,  
Aleksander Niewiński, Michał Piekarski,  
Irena Kulesza, Piotr Janczarek,

Tadeusz Olszański, Tadeusz Kurlus,  
Jacek Borzęcki, Renata Kleczkańska,  
Maciej Dęboróg-Bylczyński,  
Wojciech Krysiński, Aleksander  
Szumański, Włodzimierz Osadczy,  
Taras Prochaśko, Dorota Jaworska,  
Olga Ciwkacz, Wojciech Grzelak,  
Zbigniew Klimecki, Zbigniew Lewiński,  
Eugeniusz Niemiec, Barbara  
Stasiak, Katarzyna Łoza, Dmytro  
Antoniuk, Tadeusz Zubiński, Zbi-  
gniew Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów,  
z którymi się nie zgadzamy!

Projekt/Program jest współfinansowany  
ze środków finansowych otrzymanych  
od Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w ramach konkursu na realizację zadania  
„Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam  
redakcja nie ponosi odpowiedzialności,  
nie zamówionych rękopisów nie zwraca  
i pozostawia sobie prawo do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода  
Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780  
Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази  
на місяць





KONKURS



## "TWÓRCZOŚĆ WOJCIECHA KILARA NA PRZYKŁADZIE KINA POLSKIEGO"

Zapraszamy do udziału młodzież stale zamieszkałą poza granicami Polski w przedziale wiekowym od 14 do 20 lat włącznie. Praca konkursowa musi być napisana w języku polskim i być dziełem własnym, wcześniej nie nagradzonym i nie publikowanym w całości lub części. Forma literacka pracy jest dowolna.

Pracę konkursową należy przesłać w terminie do 15 marca 2013 roku (decyduje data stempla pocztowego) na adres Fundacji (z dopiskiem „KONKURS”).

Regulamin konkursu dostępny jest na stronie internetowej Fundacji: [www.kresowe.pl](http://www.kresowe.pl)

Uczestnik konkursu zobowiązany jest do przesłania:

- wydruku tekstu pracy konkursowej oraz jej wersji elektronicznej na płycie CD
- informacji dot. swoich danych osobowych – imię, nazwisko, data urodzenia, dokładny adres, numer telefonu, adres e-mail
- wykazu źródeł wykorzystanych informacji

Przy ocenie prac jury, w skład którego wejdą m.in. przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Europejskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych oraz Fundacji Dziedzictwo Kresowe, będzie brało pod uwagę:

- Ogólną wiedzę w zakresie życia i twórczości Wojciecha Kilara oraz umiejętność jej sprawnego wykorzystania przy pisaniu pracy
- Ogólną wiedzę w zakresie polskiej kinematografii związanej z twórczością Wojciecha Kilara
- Wałory literackie pracy, język, styl i formę
- Rodzaj i zakres wykorzystanych źródeł

Jury przyzna trzy główne nagrody pieniężne w wysokości:

- I miejsce – 5.000,00 złotych
- II miejsce – 3.000,00 złotych
- III miejsce – 2.000,00 złotych

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w dniu 29 kwietnia 2013 roku na stronie internetowej Fundacji. Wszelkie pytania prosimy kierować na adres: [biuro@kresowe.pl](mailto:biuro@kresowe.pl)

Fundacja Dziedzictwo Kresowe, ul. Nowogrodzka 31, 00-511 Warszawa

FUNDACJA DZIEDZICTWO KRESOWE

ul. Nowogrodzka 31  
00-511 Warszawa

# Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

**KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 98780**

**Cena prenumeraty pocztowej**  
**1 miesiąc – 5,96 hrywien**  
**3 miesiące – 17,88 hrywien**  
**6 miesięcy – 35,76 hrywien**  
**12 miesięcy – 71,52 hrywien**

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

**Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:**

**w Krakowie w Księgarni „Nestor”** przy ulicy Kanoniczej 15, tel. +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); **w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel. +48 (016) 678 73 33; **w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Borysławiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.



**Miesięcznik  
Polak Mały  
można  
zaprenumerować  
na poczcie  
na Ukrainie!!!**

**KOD  
PRENUMERATY  
УКРПОШТА  
68416**

**Cena prenumeraty  
pocztowej:**

**1 miesiąc – 3,50 hrywien,  
3 miesiące – 10,50 hrywien,  
6 miesięcy – 21,00 hrywien,  
12 miesięcy – 42,00 hrywien.**



### Ciekawe strony internetowe o Kresach

[www.kresy.pl](http://www.kresy.pl)  
[www.kresy24.pl](http://www.kresy24.pl)  
[www.wspolnota-polska.org.pl](http://www.wspolnota-polska.org.pl)  
[www.kresy.najlepsze.net](http://www.kresy.najlepsze.net)  
[www.stanislawow.net](http://www.stanislawow.net)  
[www.kresy.webpark.pl](http://www.kresy.webpark.pl)  
[www.kresy-krakow.com.pl](http://www.kresy-krakow.com.pl)  
[www.kresy-wschodnie](http://www.kresy-wschodnie)  
[www.wizyt.net/](http://www.wizyt.net/)  
[www.kresy.co.uk](http://www.kresy.co.uk) stanislawow.pl  
[www.kresy2000.pl](http://www.kresy2000.pl)

[www.hanaczow.pl](http://www.hanaczow.pl)  
[www.fotojonny.republika.pl](http://www.fotojonny.republika.pl)  
[www.poznajukraine.com](http://www.poznajukraine.com)  
[www.wycieczki.pl.ua](http://www.wycieczki.pl.ua)  
[www.lwowiacy.pl](http://www.lwowiacy.pl)

**Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:**  
[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)  
[www.lwow.com.pl](http://www.lwow.com.pl)  
[www.duszki.pl](http://www.duszki.pl)  
[www.pogranicze.eu](http://www.pogranicze.eu)

### Kantorowe kursy walut na Ukrainie 28.01. 2013, Lwów

| KUPNO UAH |        | SPRZEDAŻ UAH |
|-----------|--------|--------------|
| 8,12      | 1 USD  | 8,17         |
| 10,80     | 1 EUR  | 10,88        |
| 2,62      | 1 PLN  | 2,68         |
| 12,85     | 1 GBR  | 13,20        |
| 2,69      | 10 RUR | 2,72         |

### Partnerzy medialni

